



3 lutego 2025

NR 27 (18118)

Sport



„Poldi” w grze o Górnika?

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE					NA WYJEŹDZIE						
1. Lech	19	41	37:15	13	2	4	10	27	27:7	9	0	1	9	14	10:8	4	2	3
3. Jagiellonia (m)	19	38	37:25	11	5	3	10	21	23:12	6	3	1	9	17	14:13	5	2	2
3. Raków	19	37	25:11	10	7	2	9	15	12:6	4	3	2	10	22	13:5	6	4	0
4. Legia	19	33	37:24	9	6	4	10	20	23:12	6	2	2	9	13	14:12	3	4	2
5. Cracovia	19	32	36:28	9	5	5	10	13	18:17	3	4	3	8	19	18:11	6	1	2
6. Górnik	19	31	27:21	9	4	6	10	17	13:9	5	2	3	9	14	14:12	4	2	3
7. Pogoń	19	30	26:21	9	3	7	10	25	17:6	8	1	1	9	5	9:15	1	2	6
8. Motor (b)	19	29	28:31	8	5	6	10	15	13:13	4	3	3	9	14	15:18	4	2	3
9. Katowice (b)	19	26	28:25	7	5	7	10	15	13:9	4	3	3	9	11	15:16	3	2	4
10. Widzew	19	25	25:29	7	4	8	9	16	12:10	5	1	3	10	9	13:19	2	3	5
11. Piast	18	22	18:18	5	7	6	9	11	11:10	2	5	2	9	11	7:8	3	2	4
12. Radomiak	19	20	23:31	6	2	11	9	11	14:12	3	2	4	10	9	9:19	3	0	7
13. Stal	19	19	19:25	5	4	10	9	15	12:9	4	3	2	10	4	7:16	1	1	8
14. Puszcza	19	19	18:27	4	7	8	9	13	14:14	3	4	2	10	6	4:13	1	3	6
15. Zagłębie	19	19	16:28	5	4	10	9	13	10:11	4	1	4	10	6	6:17	1	3	6
16. Korona	19	19	16:28	4	7	8	9	8	8:13	2	2	5	10	11	8:15	2	5	3
17. Lechia (b)	19	15	19:34	3	6	10	9	8	6:13	2	2	5	10	7	13:21	1	4	5
18. Śląsk	18	10	14:28	1	7	10	9	7	8:12	1	4	4	9	3	6:16	0	3	6
1 - elim. I M. 2-3+PP - elim. I KF. 16-18 - snadek.																		

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	22.02.	15.02.	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	29.03.	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	15.02.	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	8.03.
Górnik	1.03.	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	15.03.	1:0	1:0	1:1	15.02.	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1.03.	3.05.		3:1	15.03.	3:2	1:1	15.02.	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	8.02.	0:2	0:0	8.03.	29.03.	17.05.	2:1	22.02.	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	15.02.	8.03.	1:0	4:1	22.02.
Lechia	1:2	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		0:2	0:2	26.04.	0:3	22.02.	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	29.03.	15.02.	4:1	0:1	24.05.	1.03.	2:1	2:0
Motor	26.04.	22.02.	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	8.03.		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	8.02.	2:3		12.04.	1:1	3.05.	8.03.	22.02.	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	1:1	3:0	1.03.	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	8.02.
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	0:1	8.02.	22.02.	10.05.	1:1	0:0	1.03.	15.03.	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	8.02.	1.03.	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	15.02.	2:0	17.05.	3.05.		15.03.	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	3.02.	8.03.	0:1	1:2	0:0	2:1		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	0:2	8.03.	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	22.02.	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	15.03.	0:1	15.02.	0:3	1:2	1.03.	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Pokaz siły



Pierwsza ligowa kolejka w 2025 roku stała pod znakiem świetnej i efektownej gry dwójki zespołów, które po 19 kolejkach otwierają ligową tabelę. Chodzi oczywiście o Lecha i Jagiellonię. Bez dwóch zdań to był pokaz mocy w wykonaniu drużyn prowadzonych przez Nielsa Frederiksenę i Adriana Siemienia. „Kolejorz” – który przecież stabilnie radził sobie pod koniec zeszłego roku, a w ostatnim sparingu przed ligą aż sześcioma golami uległ duńskiemu średniakowi Nordsjaelland - w starciu z solidnym przeciwnikiem Widzewem pokazał siłę i mistrzowskie aspiracje. Nie tylko wynik, ale i gra lidera to było to, z czym mieliśmy do czynienia na początku tego sezonu. Jeszcze jedna rzecz mogła za imponować - w piątkowy późny wieczór przy Bułgarskiej było naprawdę sporo kibiców, bo aż 30 tysięcy. Jasne, jesteśmy przyzwyczajeni, że w Poznaniu frekwencja jest wysoka, ale przecież styczniowy termin spotkania nie zachęca do przychodzenia licznie na trybuny. W Poznaniu tak nie jest.

W Zabrzu, jak zastyszałem, niezbyt zadowolony był ponoć Lukas Podolski. Na mecz z Puszcą w niedzielne południe – a więc w porę nie najgorszą – nie przyszła nawet połowa tego, co w Poznaniu. „Poldi” chciałby, aby nie tylko mecze z mocarzami ligi wzbudzały zainteresowanie, ale także każdy inny mecz. Hasło „jest mecz, jest święto” nie przebija się jeszcze całkiem do kibicowskiej świadomości, a przecież obecny czas w Zabrzu jest bardzo ważny i może rozstrzygnąć o losach 14-krtnego mistrza Polski na lata. Piszemy o tym na stronie 4.

Świetnie rozgrywki zaczął też mistrz Polski. „Jaga” była bliska pobicia swojego rekordowego zwycięstwa w ekstraklasie – 6:0 z Ruchem Chorzów 15 września 2013 roku – ale w drugiej połowie zdjęła pedał z gazu i skończyło się „tylko” na piątce w starciu z fatalnym Radomiakiem.

Radomianie ze swoim nowym szkoleniowcem, który zapowiadał niespodziankę na Podlasiu, są wśród największych przegranych wznawienia rozgrywek ekstraklasy. W tej grupie znalazła się też Legia, która ledwie zremisowała przy Łazienkowskiej i do lidera z Poznania traci już 8 „oczek”.

Do grupy przegranych nie zaliczam Górnika, który z Puszcą nie umie wygrać, a także Rakowa, który w rywalizacji z „Pasami” zawsze ma mocno pod górkę. Ten rywal ekipie spod Jasnej Góry kompletnie nie leży, jak niepotomiczanie „Górnikom”.

Mecz, który zawrócił w głowie



Radość zawodników Korony Kielce po голу. Strzelec Adrian Dalmau podnoszony z murawy przez kolegów.

Legia z niedosytem: mogła wygrać, ale zmarnowała karnego. Korona z niedosytem: większość meczu grała z przewagą piłkarza, ale nie dało jej to zwycięstwa. A przecież mecz był świetny!

Broniąca się przed spadkiem Korona nieźle rozpoczęła rundę wiosenną. Ktoś po remisie z Legią powiedziałby, że przecież „świetnie”, ale okoliczności sprawiają jednak, że kielczanie po meczu mogą czuć rozczarowanie.

Spotkanie rozpoczęło się zgodnie z oczekiwa-

niami, już w 3 minucie Kacper Chodyna mógł zdobyć gola dla Legii, po chwili kolejną szansę miał Wojciech Urbański, ale kielecki bramkarz Rafał Mamla bronił. Wydawało się, że Korona, w której w składzie wyszło pięciu młodzieżowców, da się stłamsić, ale młodziaki wytrzymały presję.

W dodatku w krótkim czasie Legia dostała dwa takie ciosy, po których każdy zespół musiałby mieć czas dojść do siebie. W 22 minucie Rafał Augustyniak popełnił błąd, kielczanie odebrali mu piłkę przed polem karnym i Adrian Dalmau trafił płasko z bliska. Zaraz potem jeszcze większa

Legia Warszawa vs **Korona Kielce**

1:1 (1:1)

0:1 – Dalmau, 22 min (asysta Nono), 1:1 – Kapuadi, 40 min (głową, bez asysty)

LEGIA: Kobylak 5 – Wszetek 5, Pankov 5, Kapuadi 6, Morishita 0 – Kapustka 5, Augustyniak 3 (78. Oyedele, niesklas.), Urbański 3 (46. Vinagre 3) – Biczachczjan 5 (62. Goncalves 1), Gual 5 (90. Majchrzak niesklas.), Chodyna 4 (78. Elitim niesklas.). Trener: Goncalo FEIO. Rezerwowi: Tobiasz, Jędrzejczyk, Ziolkowski, Szczepaniak.

KORONA: Mamla 8 – Trojak 6, Smolarczyk 6, Resta 6, Pięczek 7 – Strzeboński 6 (85. Nuno niesklas.), Nono 6 (62. Remacle 1), Zwoźny 6 (62. Godinho 1), Fornalczyk 6 (78. Błanik niesklas.), Długosz 6 (85. Nagamatsu niesklas.) – Dalmau 6. Trener: Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Shikavka, Soteriou, Kamiński.

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork) – 5. Asystenci: Dawid Gołis (Skierzwice) i Maciej Kosarzewski (Opole). Czas gry 101 min (53+48). **Widzów:** 24 169. **Żółte kartki:** Oyedele (89. faul), Elitim (90.+1 faul) – Godinho (90.+1 faul). **Czerwona kartka:** Morishita (23. faul).

Piłkarz meczu – Rafał MAMLA

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	KORONA	
60	posiadanie piłki	40
19	strzały celne	12
9	strzały niecelne	6
4	rzuty różne	4
1	spalone	2
13	faule	15
2	żółte kartki	1
1	czerwone kartki	0

konsternacja - Ryoyu Morishita po faulu na Wiktorze Długoszu wyleciał z boiska z czerwoną kartką!

Legia zdołała jednak dojść do siebie i wyrównać przed przerwą. W 40 minucie po centrze debiutującego w warszawskiej drużynie Wahana Biczachczjana fatalnie piłkę głową wybił Dalmau. Strzelec gola dla Koro-

ny tak niefortunnie wybił futbolówkę, że... podał do Steve'a Kapuadiego, a ten z bliska głową dopełnił formalności. Legia mogła wyjść na prowadzenie jeszcze przed przerwą. VAR zdecydował, że gospodarzom należy się karny, ale szansę zmarnował Rafał Augustyniak, przywalił w słupek.

Tuż przed przerwą sędzia Jarosław Przybył pokazał jeszcze czerwoną kartkę asystentowi Goncalo Feio. Po przerwie Legia, mimo osłabienia, nie zmieniła stylu gry i nadal gnioła. Nic to jednak nie zmieniło, co więcej - Korona mogła zdobyć zwycięską bramkę, ale była nieskuteczna.

(pac)

WYNIKI 19. KOLEJKI

GKS Katowice – Stal Mielec	1:0 (0:0)
Lech Poznań – Widzew Łódź	4:1 (2:0)
Motor Lublin – Lechia Gdańsk	1:1 (0:0)
Cracovia – Raków Częstochowa	0:0
Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin	1:0 (0:0)
Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice	1:1 (1:0)
Jagiellonia Białystok – Radomiak Radom	5:0 (5:0)
Legia Warszawa – Korona Kielce	1:1 (1:1)
Śląsk Wrocław – Piast Gliwice	dziś godz. 19.00

PROGRAM 20. KOLEJKI (7-10.02.)

Piątek	Stal Mielec – Jagiellonia Białystok	18.00
	Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Radomiak – Śląsk Wrocław	14.45
	Raków Częstochowa – GKS Katowice	17.30
	Piast Gliwice – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Motor Lublin	12.15
	Widzew Łódź – Cracovia	14.45
	Lechia Gdańsk – Lech Poznań	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Zagłębie Lubin	19.00

WYGRANI...

1. Czy to napastnik?

■ Pierwszy mecz ekstraklasy w tym roku rozegrano w Katowicach. GieK-Sa wygrała ze Stalą Mielec, a jej bohaterem został Marcin Wasielewski. Choć gra w roli wahadłowego, to w piątek spisał się tak, jakby był od urodzenia napastnikiem. Gdy Bartosz Nowak podał mu na wolne pole, kibice mogli złapać się za głowę nie wierząc, co Wasielewski robi na „szpicy”. Tymczasem był on bezwzględny dla rywala. Wygrał przepychankę z Mateuszem Matrasem i w sytuacji sam na sam pewnie pokonał bramkarza i zapewnił GKS-owi trzy punkty.

2. Najskuteczniej z autu

■ Gdy Luka Zahović wpisał się na listę strzelców w pierwszej połowie, wy-

dawało się, że Górnik pewnie wygra z Puszczą. Niepołomiczanie długo nie potrafili odpowiedzieć na cios, ale w końcu użyli groźnej broni w postaci dalekiego wyrzutu z autu. W 86 minucie dzięki statemu fragmentowi doprowadzili do wyrównania, a na listę strzelców wpisał się Konrad Stępień.

3. Hiszpan na szczycie

■ Lech Poznań spisał się w roli lidera wyśmienicie i bezproblemowo pokonał łódzki Widzew. Fantastycznie zagrali Afonso Sousa oraz Mikael Ishak. Zdobyli po dublacie. Ozdobą spotkania było genialne uderzenie Portugalczyka w drugiej połowie. Ishak natomiast strzelał mniej spektakularne gole, ale dzięki nim znalazł się na szczycie klasyfikacji strzelców razem z Jesusem Imazem.

PRZEGRANI...

1. A gdyby trafił?

■ Motor zremisował z dotującą Lechią po tym, jak sędzia Piotr Lasyk podyktował kontrowersyjny rzut karny w końcówce meczu z korzyścią dla gdańszczan. Kibice z Lublina z jednej strony mogą zrzucić winę za utratę punktów na sędziego, z drugiej natomiast mogą żałować, że Mbaye N'Diaye fatalnie przestrzelił w 49 minucie. Z metra udało mu się trafić w poprzeczkę, gdy stał przed pustą bramką! Motor co prawda później strzelił bramkę, ale kto wie, jak potoczyłby się mecz, gdyby Senegalczyk trafił do siatki nieco wcześniej.

2. Bezradność

■ O tym, jak przeciętnym zespołem jest Zagłębie Lubin doskonale świadczy sobotni mecz z Pogonią Szczecin. Piłkarze Marcina Włodarskiego przez 90 minut nie potrafili stworzyć najmniejszego

go zagrożenia pod bramką Valentina Cojocar. Byli także bezradni w obronie. Gdy tylko Kamil Grosicki ruszył z kontrą, żaden z lubinian nie był w stanie go powstrzymać. Były reprezentant na koniec akcji ośmieszył defensorów „Miedziowych” i w ten sposób Zagłębie musi drzeć o utrzymanie.

3. Niespodzianka?

■ Nowy trener Radomiaka, Joao Henriques, który zatrudniony w klubie został 8 stycznia, nie mógł być przygotowany na tak trudny debiut. W pierwszym swoim meczu w ekstraklasie jego zawodnicy musieli zmierzyć się z Jagiellonią Białystok i po pierwszej połowie przegrywali... 0:5. Rywalizacja zakończyła się tym porażającym rezultatem. Szybko więc zostały zweryfikowane słowa szkoleniowca, który przed meczem stwierdził, że ewentualna wygrana Radomiaka nie byłaby niespodzianką. **KJ**

Turbo-Grosik!

Gol niezawodnego Kamila Grosickiego zapewnił trzy punkty Pogoni Szczecin.

Portowcy od pierwszego gwizdka sędziego mocno zaatakowali. Najpierw celnie głową uderzał Linus Wahlqvist, ale jego próbę wyłapał Dominik Hładun, a w 9 minucie Kamil Grosicki dograł piłkę z lewej strony, ale Patryk Parzyzek był spóźniony i zabrakło mu kilku centymetrów, żeby wepchnąć ją do siatki. Po tych atakach nastąpił okres kopaniny bez składnych akcji. Dopiero pod koniec pierwszej połowy Pogoń znowu dała o sobie znać - Danijel Loncar uderzył jednak głową ponad poprzeczką. Zagłębie próbowało przede wszystkim zagrażać ze stałych fragmentów gry, ale gospodarze umiejętnie sobie z tym radzili. Pierwsza połowa minęła pod znakiem prób ataków i niecelnych zagrań, ale klarownych sytuacji było bardzo niewiele.

W drugiej połowie „Miedziowi” zaczęli odważniej atakować, ale bez stuprocentowych sytuacji. Na pierwszą i jedyną bardzo dobrą sytuację w meczu trzeba było czekać aż do 73 minuty. Fredrik Ulvestad przejął piłkę w okolicach własnego pola karnego i posłał świetne

OCENA MECZU ★★

Pogoń
Szczecin

1:0
(0:0)

Zagłębie
Lubin

1:0 – Grosicki, 73 min (asysta Ulvestad)

POGOŃ: Cojocar 5 – Wahlqvist 5, Loncar 5, Borges 5, Koutris 5 – Gamboa 4 (69. Łukasik 4), Ulvestad 6, Kurzawa 4 – Przyborek 3 (83. Klu-kowski niesklas.), Grosicki 7 (87. Wędrychowski niesklas.) – Parzyzek 3 (87. Lisowski niesklas.). Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Keramitsis, Korczakowski, Lis, Smoliński.

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Abrahams-son 4, Jach 4, Ławniczak 4 – Szmyt 3 (87. Kłudka niesklas.), Mróz 4, Dąbrowski 5, Fritzson 4 (87. Kolan niesklas.), Wdowiak 4 – Pierko 3, Kurminowski 2 (78. Woźniak niesklas.). Trener Marcin WŁODARSKI. Rezerwowi: Burić, Dziewiatowski, Makowski, Mikołajewski, Nalepa, Orlikowski.

Sędziował Damian Kos (Gdańsk) – 4. Asystenci: Bartosz Heinig (Gdańsk) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). Czas gry 95 min (46+49). **Widzów** 11 910. **Żółte kartki:** Gamboa (52. faul), Parzyzek (63. faul), Loncar (70. niesportowe zachowanie), Przyborek (70. niesportowe zachowanie), Kurminowski (70. niesportowe zachowanie), Dąbrowski (77. faul).

Piłkarz meczu – Kamil GROSICKI

podanie za linię obrony do Kamila Grosickiego. Kapitan Pogoni włączył swoje „turbo”, przejął piłkę, zwodem zmylił Jacha i precyzyjnie posłał piłkę obok Hładuna. Po голу gospodarzom grało się źle, próbowali podwyższyć prowadzenie, ale w Szczecinie nie padło już więcej bramek. **Miłosz Cebo**

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ	ZAGŁĘBIE	
59	posiadanie piłki	49
8	strzały celne	1
11	strzały niecelne	6
9	rzuty różne	5
0	spalone	2
14	faule	9
4	żółte kartki	2

Johnny był zadowolony

Spotkanie beniaminków zakończyło się sprawiedliwym remisem. Punkt ucieszył tylko gości, szczególnie ich angielskiego szkoleniowca.

John Carver zaskoczył gospodarzy i w ostatniej chwili zmienił taktykę zespołu. Lechia grała w systemie 4-4-2, a nie - jak wcześniej - 4-3-3, a wyrw w linii pomocy Anglik „zaatał” napastników, Tomasem Bobcekiem. - Niewiele ludzi wierzyło lub dawało nam szansę, że stąd wywieziemy choćby punkt, tym bardziej, że trzech wiodących piłkarzy nie mogło wziąć udziału w meczu. Mój kolega z Ameryki, jak zobaczył skład, myślał, że to młodzieżowa drużyna – podkreślał po meczu szkoleniowiec gości. Pierwsza potowa spotkania większych emocji nie dostarczyła. Obydwie drużyny

OCENA MECZU ★★

Motor
Lublin

1:1
(0:0)

Lechia
Gdańsk

1:0 – Wolski, 78 min (asysta Wójcik), 1:1 – Mena, 86 min (karny)

MOTOR: Rosa 6 – Stolarski 5 (75. Wójcik niesklas.), Bartos 5, Najemski 6, Luberecki 5 – Ndiaye 4 (75. Król niesklas.), Wolski 6, Łabojko 4 (58. Scalet 3), Simon 4 (58. Sefer 3), Ceglarz 5 – Mraz 5 (90+1. Wetniak niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Jeż, Ede, Matthys, van Hoesen.

LECHIA: Weirauch 6 – Pita 5, Pilla-na 6, Olsson 5, Katakura 5 – Mena 6 (90+5. Wójtowicz niesklas.), Wjunnyk 5 (82. Głogowski niesklas.), Neugebauer 6 (90+5. Wendt niesklas.), Carlenko 5 (80. Sezonienko niesklas.), Khlana 5 (80. D'Arrigo niesklas.). Bobcek 6. Trener John CARVER. Rezerwowi: Gutowski, Gueho, Kar-daś, Chindris.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 7. Asystenci: Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Będzin). **Widzów** 13161. Czas gry 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Łabojko (24. faul), Luberecki (90. niesport. zach.) – Sezonienko (90. niesport. zach.).

Piłkarz meczu – Bartosz WOLSKI

przede wszystkim nie chciały stracić bramki, stąd bardzo zachowawcze były ich działania i groźnych strzałów było jak na lekarstwo, choć Tomasz Bobcek w 38 minucie trafił w słupek. Tuż po zmianie stron Mbaye Ndiaye, będąc już w polu bramkowym, przed

pustą bramką, trafił w poprzeczkę... Niestety, w tej części trzeba było dwukrotnie przerywać spotkanie, bo popisy pirotechniczne kibiców Lechii sprawiły, że kłęby dymu uniemożliwiały grę. Prowadzenie dla Motoru w 78 minucie, bę-

GŁOS TRENERÓW

■ **Robert KOLENDOWICZ:** - Jestem zadowolony z tego zwycięstwa. Zawsze super jest rozpocząć rundę od wygranej. Dla mnie to najistotniejsze, że potrafiliśmy zwyciężyć. Mówiłem, że ciężko się gra z Zagłębiem w domu i to się potwierdziło. Rywał trochę zmienił strukturę w bronieniu. Bronili 5-4-1, ale byliśmy na to przygotowani. W pierwszej połowie mieliśmy trochę problemów, aby sforować ich obronę, ale w drugiej połowie szło nam to już lepiej. Byliśmy bardzo konsekwentni w dążeniu do gola. Zostaliśmy za to nagrodzeni pięknym trafieniem „Grosika”. Gratuluję całemu klubowi, wszystkim kibicom, bo to niezwykle istotne, aby dobrze zacząć rundę.

■ **Marcin WŁODARSKI:** - Gratuluję Pogoni zwycięstwa. Był to zupełnie inny mecz niż ten pucharowy. Był bardziej zamknięty z obu stron. Przy stanie 0:0 mieliśmy bardzo dobrą sytuację, gdy „Kumin” był sam na sam z bramkarzem. Nie było spalonego i szkoda tej okazji. Trochę się wycofaliśmy na samym początku meczu. Nie chcieliśmy szybko stracić bramki, tak jak to było w meczu pucharowym. Gdy zaczęliśmy dochodzić do głosu, to nadzialiśmy się na kontrę Pogoni. Szkoda.

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		LECHIA
63	posiadanie piłki	37
2	strzały celne	5
10	strzały niecelne	7
3	rzuty różne	2
10	faule	14
1	spalone	0
2	żółte kartki	1

dące efektem składnej akcji zespołowej, zdobył Bartosz Wolski, wykorzystując dokładne podanie Filipa Wójcika. W 84 minucie miała miejsce kontrowersyjna sytuacja w polu karnym gospodarzy, po której sędzia Piotr Lasyk, obejrząwszy ją na monitorze, podyktował rzut karny; okazji nie zmarnował Camilo Mena, doprowadzając do sprawiedliwego z przebiegu gry remisu. - Kibice nie wiedzą, kiedy jest rzut karny, sztab także nie wie, kiedy jest rzut karny. A mam wrażenie, że osoby odpowiadające za prowadzenie meczu też tego nie wiedzą. Jeżeli sędzia zawołany do monitora VAR jeszcze dwie minuty sprawdza, czy jest ręka (Mathieu Scaleta) czy nie, to znaczy, że sami nie wiemy, jak jest – denerwował się po meczu trener Stolarski. **ZC**



Fot. Jarek Praszewicz/PAP

Jak to w meczu Puszczy bywa piłka latała wysoko w górę.

Znowu nie wygrali

Tradycji stało się zadość. W czwartym meczu w ekstraklasie Górnik ponownie nie potrafił wygrać z Puszczą - i na własne życzenie.

Trener Jan Urban, jak zapowiadaliśmy, wypalił bombę w wyjściowym składzie i od pierwszej minuty postawił w środku pomocy na ledwie 17-letniego Dominika Sarapatę. Dla młodzieńczego wychowanka Józefki Chorzów był to debiut w ekstraklasie.

Trafienie Zahovicia

Zabrzanie rozpoczęli dobrze i już w 3 minucie po dośrodkowaniu Erika Janży dobrą sytuację miał Taofeek Ismaheel, ale strzelał obok słupka. Kilka minut później efektowny rajd Nigeryjczyka zakończył się już celnym uderzeniem, ale Kewin Komar był na miejscu. Z czasem początkowy impet gospodarzy osłabł, a sforsowanie podwójnych, defensywnych zasieków rywała przychodziło „Górnikom” coraz trudniej. Groźne było przede wszystkim przy rajdach prawa stroną Ismaheela. W 21 minucie za głowę złapał się Lukas Podolski. Huknął zza pola karnego „swoją” lewą nogą, ale piłka wyśladowała tylko na poprzeczce.

Niepołomiczanie nastawiali się głównie na swoje stałe fragmenty gry, ale nic z tego nie wynikało. Posia-

danie piłki w pierwszych dwóch kwadransach to 70 do 30 na korzyść zabrzezan. Efekt tej przewagi zobaczyliśmy pod koniec pierwszej połowy, kiedy po składnej akcji najlepszy na murawie Ismaheel odegrał głową do Łuki Zahovicia, a ten technicznym strzałem zdobył swojego szóstego gola w bieżących rozgrywkach. Wszystko zaczęło się od długiego przerzutu Podolskiego, który w niedziel-

nym meczu popisywał się precyzyjnymi kilkudziesięciometrowymi podaniami.

Bez celnego strzału

Początek drugiej połowy wiele nie zmienił. Drużyna trenera Jana Urbana dalej prowadziła grę, a Puszcza czekała. Na boisku zobaczyliśmy debiutującego w jedenastce z Małopolski Georgija Żukowa, który zastąpił byłego gracza Górnika Mateusza Cholewiaka.

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Cieszymy się ze zdobycia punktu na trudnym terenie. Szczególnie do przerwy Górnik kontrolował mecz. W wielu fazach tak to wyglądało. Daliśmy w pewnym momencie sygnał, że nie chcemy przegrać. Jestem zadowolony z tego, że sięgnęliśmy po nasz atut, jakim jest stały fragment, doprowadziliśmy do remisu i z meczu z trudnym rywalem wywozimy punkt. Nic tylko się cieszyć.

■ **Jan URBAN:** - Mecz wyglądał tak, jak się spodziewaliśmy. My graliśmy piłką, stosowaliśmy atak szybki, po-

zycyjny, było kilka sytuacji, w końcu padła bramka. Wydawało się, że mamy wszystko w miarę pod kontrolą, mimo że rzutów różnych, autów, dośrodkowań ze strony rywali było dość dużo. Nie przynosiły jednak wielkiego zagrożenia. Zabrakło nam zdobycia drugiego gola, wtedy mielibyśmy jeszcze większą kontrolę. Szkoda sytuacji Taofeeka Ismaheela czy Yosuke Furukawy. Byliśmy lepszym zespołem. Puszcza znów wykorzystata swoje atuty, to, co robi najlepiej. Nie udało się nam ponownie wygrać z tym zespołem, znów po nieźłym meczu z naszej strony...

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		PUSZCZA	
64	posiadanie piłki	36	
4	strzały celne	1	
8	strzały niecelne	7	
5	rzuty różne	6	
2	spalone	0	
8	faule	18	
1	żółte kartki	1	

Gospodarze mogli zdobyć gola nr 2, ale swoich dobrych sytuacji nie wykorzystali najpierw Zahović, a potem Ismaheel. W obu przypadkach dobrze interweniował Komar. Z dystansu próbował też „Poldi”, ale bez powodzenia. Goście? Bez jakości z przodu. Nie potrafili oddać celnego strzału na bramkę Michała Szromnika. W 77 minucie trener Tomasz Tułacz dokonał ciekawej zmiany w swoim zespole, przy wyniku 0:1 wpuścił na boisko... dwóch środkowych obrońców. Roman Jakuba zaraz po wejściu na boisko po różnym o mało co nie zdobył zresztą wyrównującego gola.

Końcówka to już fruujące piłki w polu karnym Górnika i... gol Konrada Stępnia! Po dalekim wyrzucie z autu Dawida Abramowicza, piłka po uderzeniu głową Michaila Kosidisa trafiła w poprzeczkę, chciał ją wybić Podolski, ale nabił nogi Konrada Stępnia i tak to bez celnego strzału Puszcza wyrównała...

Michał Zichlarz

DWIE OFERTY

Wpiątek prezydent Zabrza Agnieszka Rupniewska w mediach społecznościowych powiedziała: - Dzisiaj mija termin składania ofert dla wszystkich inwestorów, którzy są zainteresowani prywatyzacją niezwyklego klubu, jakim jest Górnik Zabrze. W poniedziałek kolejne spotkanie zespołu, który zajmuje się prywatyzacją. Mam nadzieję, że będziemy mieli co analizować - mówiła wódcz miasta.

Jak podały „Nowiny Zabrzeńskie” do magistratu miały wpłynąć dwie oferty: jedna od firmy Zarys z Zabrza, która od lat finansowo wspiera górniczy klub i zgłosiła się też w pierwszym przetargu, a druga od Lukasa Podolskiego i związanych z nim partnerów.

W tym miejscu publikujemy kilka nurtujących nas pytań, które skierowaliśmy do prezydent Zabrza; mamy nadzieję, że udzieli odpowiedzi Czytelnikom „Sportu”.

1. Pani prezydent, „Nowiny Zabrzeńskie” poinformowały, że na zakup Górnika Zabrza zostały złożone dwie oferty. Z podanych informacji wynika, że pierwszą złożyła zabrzeńska Firma ZARYS, a drugą Lukas Podolski. Czy może Pani potwierdzić tę informację?

2. W poniedziałek zostaną otwarte koperty z ofertami. Jakiego będą kolejne kroki ratusza? I kiedy możemy spodziewać się zakończenia postępowania przetargowego?

3. Czy miasto skłania się ku sprzedaży klubu tylko jednemu (lepszemu) oferentowi? Czy może zaproponuje obu oferentom określony procent akcji?

4. Czy po ewentualnej sprzedaży akcji miasto będzie posiadało jakiś wpływ na kierunek rozwoju Górnika czy straci kontrolę i wszystko pozostanie już w rękach nowego (nowych) właścicieli?

CZEKAJĄ NA DECYZJĘ

■ O ewentualnego nowego udziałowca Górnika pytaliśmy członka dwuosobowego zarządu klubu Bartłomieja Gabryś, odpowiedzialnego głównie za finanse. - To pytanie do dysponenta procesu, jakim jest miasto. 31 stycznia upłynął termin, jeżeli chodzi o zgłoszenie swojej oferty. Zobaczymy, jakie będą rozstrzygnięcia, kto faktycznie się zgłosił. Wtedy będą podejmowane kolejne kroki. Czy to będzie jeden czy drugi podmiot, to dzisiaj nie wyrokujemy, czekajmy na ostateczne rozstrzygnięcia, opierajmy się o fakty, a nie domysły. Jak podkreśla Bartłomiej Gabryś, klub jest przygo-

towany na każdy scenariusz, także na taki, w którym nie byłoby żadnego oferenta. - Jesteśmy przygotowani, żeby dalej funkcjonować. Najlepiej oczywiście gdyby był sponsor, który zainwestowałby środki w rozwój młodej piłki, Akademii, ale też pierwszego zespołu, wtedy byłoby prościej. Inny plan jest taki, że będziemy sobie radzić i bez tego rozwiązania, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Zakładam jednak, że pojawi się ktoś zainteresowany, a po stronie właściciela będzie decyzja, w jakich warunkach wszystko miało się odbyć i kiedy - tłumaczy „Sportowi” Bartłomiej Gabryś.

(zich)

Górnik Zabrze

OCENA MECZU ★★

1:1
(1:0)

Puszcza Niepołomicze

1:0 - Zahović, 38 min (asysta Ismaheel), 1:1 - K. Stępień, 87 min (bez asysty)

GÓRNIK: Szromnik 4 - Szala 4, Szczepniak 5, Josema 5, Janża 5 - Furukawa 5 (71. Olkowski niesklas.), Sarapata 5 (71. Liseth niesklas.), Hellebrand 5, Ismaheel 6 (88. Ambros niesklas.) - Podolski 6, Zahović 6. Trener Jan URBAN. Rezerwowi Majchrowicz, Tobolik, Ambros, Barczak, Abdullahi, Mazurek, Buksa.

PUSZCZA: Komar 6 - K. Stępień 6, Sotowiec 5 (77. Craciun niesklas.), Szymonowicz 5, Abramowicz 6 - M. Stępień 6 (90+3. Revenco niesklas.), Mroziński 5, Serafin 5 (68. Barkouski 3), Cholewiak 4 (46. Żukow 4), Klimek 5 (77. Jakuba niesklas.) - Kosidis 5. Trener Tomasz TUŁACZ. Rezerwowi: Perchel, Radecki, Siplak, Pieprzyca.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - 7. Asystenci: Marcin Lisowski (Warszawa) i Maciej Majewski (Łódź). Czas gry 94 min (45+49). **Widzów** 14 836. **Żółte kartki:** Josema (90. faul) - Barkouski (89. faul).

Piłkarz meczu - Taofeek ISMAHEEL.



Fot. Artur Reszko/PAP

Tak gra Jagiellonia!

„Duma Podlasia” miała okazję do poćwiczenia pobramkowych celebracji.

OCENA MECZU ★★★★★

5:0
(5:0)

Jagiellonia Białystok

Radomiak Radom

1:0 – Villar, 4 min (asysta Imaz), 2:0 – Pululu, 7 min (asysta Hansen), 3:0 – Imaz, 10 min (asysta Villar), 4:0 – Pululu, 33 min (asysta Sacek), 5:0 – Imaz, 45 min (asysta Kubicki)

JAGIELLONIA: Abramowicz 7 – Sacek 7, Skrzypczak 6, Stojinović 7, Moutinho 6 (62. Ebosse 5) – Flach 6, Kubicki 8 – Villar 8 (71. Pietuszewski niesklas.), Imaz 9 (71. Tomas niesklas.), Hansen 7 (61. Churlinov 5) – Pululu 8 (71. Diaby-Fadiga niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Stryjek, Polak, Romanczuk, Listkowski

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 7. Asystenci: Marcin Boniek (Bydgoszcz), Paulina Baranowska (Brzozowo). **Widzów** 16 107. Czas gry: 91 min (46+45). **Żółte kartki:** Skrzypczak (63. faul) – Ouattara (41. faul).

Piłkarz meczu – Jesus IMAZ

Mistrz Polski zamknął mecz z Radomiakiem w... 10 minut!

Jesus Imaz z dwoma golami i asystą, Afimico Pululu z dwoma golami, Miki Villar z golem i asystą, do tego asysty na kontach Michała Sacza, Kristoffera Hansena i Jarosława Kubickiego. Tak wyglądał bilans indywidualny zawodników Jagiellonii, gdy schodzili na przerwę do szatni. Radomiak został zmieciony z powierzchni boiska w Białymstoku, bo już po 10 minutach gospodarze prowadzili 3:0! „Jaga” się bawiła. Jej akcje były widowiskowe, pełne polotu, szybkości, techniki. Radomianie przyglądali się temu wszystkiemu jak dzieci we mgle... Zresztą sami pomagali przeciwnikom przez swoją statyczność, powolność i notoryczne gubienie krycia. Do tego doszły błędy w wyprowadzeniu piłki i bardzo słaby występ bramkarza Macieja Kikolskiego, który bronił jakby w zwolnionym tempie.

Odpoczynek po intensywnej jesieni był, jak widać, mistrzom Polski bardzo potrzebny. Radomiak natomiast działał w zimie ostro, chyba najostrejszy w ekstraklasie, bo prócz największej (do tej pory) liczby transferów

MÓWIĄ LICZBY		
JAGIELLONIA		RADOMIAK
63	posiadanie piłki	37
8	strzały celne	3
10	strzały niecelne	4
7	rzuty różne	2
14	faule	17
3	spalone	3
1	żółte kartki	1

zawodniczych pojawił się w Radomiu również nowy trener. Joao Henriques zaliczył jednak fatalny debiut i w normalnych okolicznościach można by mu nawet współczuć, bo niecodziennie przegrywa się 0:3 po 10 minutach, jednak... Portugalczyk zapowiadał przed spotkaniem, że wygrana Radomiaka na Podlasiu nie będzie niespodzianką. Te słowa bardzo źle się zestarały...

Warto też dodać, że w tym starciu goście wystawili od początku trzech ściągniętych zimą piłkarzy – Perottiego, Rafaela Barbosę i Marco Burcha, a z ławki weszli jeszcze Paulius Gołubickas i Abdoul Tapsoba. Żaden z nich nie mógł otrzymać pozytywnej noty, ale z ich weryfikacją radzimy mimo wszystko jeszcze poczekać. W Jagiellonii z nowych od początku zagrał Leon Flach, a z ławki wszedł Enzo Ebosse.

Piotr Tubacki

W Krakowie bez zmian

Raków znów nie „odczarował” stadionu Cracovii, na którym w ekstraklasie jeszcze nie wygrał.

Sprawiedliwym remisem zakończył się hit pierwszej wiosennej kolejki. Nowy nabytek „Medalików” Luis Rocha zadebiutował w końcówce, ale nie był w sobotę w talii Marka Papszuna. Cały mecz rozegrał drugi z najsukceszniejszych strzelców ekstraklasy, Benjamin Kallman, ale brakowało mu błysku i na niewiele pozwolił mu Peter Barath.

Mało konkretów

Trener Rakowa postawił na zawodników, którzy pracują z nim dłużej i nowi zaczęli na ławce. Szkoleniowiec Cracovii w ataku dał szansę Kacprowi Śmiglewskiemu, który wrócił po rocznej kontuzji. Sporo biegał, przepychał się, brał udział w pojedynkach powietrznych. W doliczonym czasie pierwszej połowy zmarnował najlepszą okazję spotkania, kiedy uderzał z kilku metrów po podaniu Kallmana. Zamiast cieszyć się z debiutanckiego trafienia, chwycił się za głowę, a z nim wielu jego kolegów, bo piłkę zablokował Fran Tudor i skończyło się na różnym. Po godzinie gry brakowało mu już „pary” i zmienił go Mick van Buren, który też mógł przesądzić o losach rywalizacji.

412

DNI na kolejny występ w ekstraklasie czekał Kacper Śmiglewski. 20-letni napastnik Cracovii 17 grudnia 2023 zagrał przeciwko Legii Warszawa, a niedługo później, w czasie obozu w Turcji, doznał poważnej kontuzji kolana. Zamiast meczów czekała go operacja i długa rekonwalescencja.

Z KULESZĄ I PROBIERZEM

■ Godzinę przed meczem odbyła się uroczystość nadania trybunie głównej stadionu Cracovii im. prof. Janusza Filipiaka – jej bytego właściciela i prezesa, który na początku XXI wieku zainwestował w pięciokrotnego mistrza Polski i wrócił z nim do ekstraklasy. W skrom-

nym wydarzeniu udział wzięli m.in. Elżbieta Filipiak, matka zmarłego 17 grudnia 2023 roku profesora i przewodnicząca rady nadzorczej KS Cracovia, Cezary Kulesza, prezes PZPN, Michał Probiez, selekcjoner reprezentacji i były trener „Pasów” oraz Marcin Animucki, prezes Ekstraklasy SA.

Takich okazji i strzałów było w sobotę niewiele. Obie drużyny łącznie uzbierały sześć celnych, a nie wszystkie były najwyższej próby. Krakowianie bardziej liczyli na szybkie kontrataki, goście częściej mozolnie próbowali rozmontować ich defensywę. Na początku Tudor niemal stanął oko w oko z Sebastia-

nem Madejskim po długim zagranie, ale ryzykowną i skuteczną interwencją zatrzymał go Virgil Ghita. Odwagi nie brakowało też Kacprowi Trelowskiemu przy wyprowadzeniu piłki. Bramkarz zagrał idealnie i jego koledzy ruszyli z akcją, po której Jean Carlos Silva posłał piłkę wprost w ręce Madejskiego.

Michał Knura



Fot. Krzysztof Porębski/PesFocus.pl

Peter Barath nie dawał się rozpedzić Benjaminowi Kallmanowi.

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek PAPSZUN:** – Jesteśmy umiarkowanie zadowoleni. Wiemy, jaki historycznie to jest teren i mecze na Cracovii nam się do końca nie układały. W obecnym momencie krakowian, gdy walczą o czołowe lokaty, pierwszy raz nie byliśmy faworytami. Byli nimi gospodarze ze względu na boisko, kibiców. Pierwsze mecze nie są łatwe, a niektóre pewnie także nie są piękne. Było to spotkanie z kategorii mecz wal-ki. Nasza drużyna cały czas się hartuje w bojach, nie jest jeszcze taka, że wychodzi i „zamiata”. Do

tego doszła presja pierwszego meczu i zważając na początku było widać nerwowość.

■ **Dawid KROCZEK:** – Jedna i druga drużyna mogła przechrzcić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Mecz nie był zamknięty, oba zespoły dążyły do zdobycia 3 punktów. Nasze działania obronne w tym spotkaniu były jednymi z najsukceszniejszych w perspektywie całej ligi. Formacyjne i indywidualne stały na bardzo wysokim poziomie. Otwarcie jest sprawiedliwie. Zaliczyliśmy dobry start.

OCENA MECZU ★★

0:0

Cracovia

Raków Częstochowa

CRACOVIA: Madejski 5 – Jugas 6, Hoskonen 5, Ghita 6 – Kakabadze 6, Sołkowski 6 (79. Al-Ammari niesklas.), Maigaard 6, Olafsson 5 – Hasić 5, Śmiglewski 5 (57. van Buren 5), Kallman 4. Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Ravas, Biedrzycki, Bzdyl, Janasik, Skovgaard, Różga, Wójcik.

RAKÓW: Trelowski 5 – Barath 6, Rodin 5, Svarnas 5 – Tudor 6, Berggren 5, Koczerchin 5, Silva 5 (80. Plavszic niesklas.) – Lopez 4 (80. Rocha niesklas.), Amorim 4 (57. Diaz 6) – Brunes 4. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Kuciak, Mosór, Lederman, Drachal, Arsenić, Seck.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 6. Asystenci: Jakub Winkler (Toruń) i Piotr Podbielski (Białystok). Czas gry 97 min (46+51). **Widzów** 12 704. **Żółte kartki:** Brunes (84. faul), Berggren (90+5. faul), Tudor (90+6. faul).

Piłkarz meczu – Peter BARATH.

Liczą na nowych

Piast pozyskał dwóch zawodników i trener Aleksandar Vuković liczy na nich już od pierwszego meczu. W Śląsku też dwa transfery, ale wrocławianie pracują jeszcze nad wzmocnieniami.

Dyrektor sportowy Piasta Łukasz Piworowicz doskonale wiedział, że gliwicki zespół musi się wzmocnić na dwóch pozycjach, skrzydle i prawej obronie. W tym pierwszym przypadku już na początku rundy jesiennej do Rakowa odszedł Michael Ameyaw, a pozostali piłkarze nie potrafili zastąpić najlepszego skrzydłowego. Od momentu sprzedaży Ameyawa Piast nie miał takiej jakości na bokach, jak wcześniej.

Na 100 procent

Aleksandar Vuković widział to równie dobrze jak kibice, stąd też na początku zimowych przygotowań na Okrzei zawitał Erik Jirka. Słowacki skrzydłowy najlepiej jest znany w... Zabrze, bo nie tak dawno grał w Górniku. Znajomość ligi i Górnego Śląska była dodatkowym atutem, który przemawiał za transferem 27-latką, który ostatnio był piłkarzem Viktorii Pilzno i Realu Oviedo. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że Jirkę kibice zobaczą w wyjściowym składzie w poniedziałkowym meczu ze Śląskiem. Już w zimowych sparingach wygrywał rywalizację m.in. z Damianem Kądziołem. Słowaka chwalił sam szkoleniowiec na konferencji przedmeczowej. – Erik od początku okresu jest z nami i przepracował solidnie ten czas. To na pewno procentuje i sprawia, że mogę na niego liczyć – powiedział trener Vuković niejako potwierdzając, że skrzydłowy dostanie szansę gry we Wrocławiu.

CV nie gra

Nieco inaczej wygląda sytuacja z drugim zimowym transferem Piasta, czyli Akimem Zedadką. Odkąd przy Okrzei postanowiono odstawić Arkadiusza Pyrkę, któremu za kilka miesięcy wygaśnie kontrakt i z którym już nikt w Gliwicach nie wiąże przyszłości, powstała dziura na prawej obronie i musiała zostać wypełniona. Wybór padł na naprawdę ciekawego piłkarza, z bardzo dobrym jak na polskie warunki CV - Lille, Auxerre, Real Saragossa, Clermont Foot. Zedadka, posiadający algierski i francuski paszport, ma papiery na granie, ale potrzebuje jeszcze trochę czasu, aby przy Okrzei pokazać pełnię umiejętności. – Akim dołączył do nas trochę później. Potrzebuje czasu, by być w optymalnej dyspozycji. W mojej opinii jest jednak na tyle gotów, by zagrać w pełnym wymiarze – przyznał Aleksandar Vuković, który mocno liczy na tego piłkarza. – Nie chciałbym narzucać presji oczekiwań na Akima za to, że grał we Francji. W Polsce przeżyłem sporo piłkarzy z lepszych lig, którzy jednak mieli problemy w ekstraklasie i po prostu sobie nie poradzili. Często błyszczą zawodnicy, którzy przyszli z niższych lig zagranicznych. Nie ma więc reguły, ale dla mnie znaczenie ma to, że widzę w nim potencjał i wiem, że może nam bardzo pomóc, bo pasuje do drużyny piłkarsko i mentalnie – ocenił Zedadkę szkoleniowiec Piasta.

Będą jeszcze transfery

W Śląsku najważniejszą zmianą miała miejsce na stanowisku trenera, ale w kadrze też doszło do przetasowań. Tej zimy wrocławianie wzmocnili obronę i atak, bowiem obie formacje kulały jesienią. Śląsk tracił dużo goli, a w ataku był bardzo nieskuteczny. Stąd zakontraktowanie defensora z Hiszpanii Marca Llinaresa. W ataku konkurentem, albo też dodatkiem do duetu Świerczok - Musiolik ma być Assad Al-Hamlawi. 24-letni Szwed jest jednak daleki od optymalnej formy. – Trafił do nas dość późno. Dostał parę minut w ostatnim meczu sparingowym. Pewnie transfer powinien być przeprowadzony wcześniej, jestem tego świadomy i to akceptuję. Mamy Świerczoka i Musiolika, którzy na tę chwilę mają przewagę nad Assadem, bo trenują dużo dłużej. Uważam, że z biegiem czasu Al Hamlawi będzie jednak poprawiał swoją pozycję, zwłaszcza fizycznie. Jakiego rodzaju to zawodnik? Musimy poczekać na mecz, ale różni się stylem od Musiolika i Kuby – przyznał trener Ante Simurđa, który z kolei Jakuba Świerczoka uczynił wicekapitanem drużyny. W Śląsku można się jeszcze spodziewać wzmocnień tej zimy. – Chcemy odświeżyć zespół. Oczekuję, że jeszcze jeden albo dwóch zawodników dołączy do drużyny. Piłkarze, którzy do nas dołączyli, byli tymi, których oczekiwaliśmy – zdradził nowy szkoleniowiec ekipy z Wrocławia. **(KRIS)**



Akim Zedadka (w środku) jeszcze nie jest w optymalnej formie, ale i tak może zagrać w wyjściowym składzie.



Mikael Ishak ma już 12 bramek w tym sezonie i 64 w ekstraklasie.

Scenariusz do powtórki?

Drużyna Nielsa Frederiksen z przytupem zaczęła drugą część rozgrywek, rozbijając Widzew 4:1!

To był świetny mecz w wykonaniu Lecha, który w końcówce zeszłego roku notował zadyszkę, cudem remisując w Gliwicach z osłabionym kadrowo Piastem i przegrywając z Górnikiem w Zabrze, mimo gry przez ponad pół godziny w przewadze jednego zawodnika.

Wiele dobrych momentów

Tym większa była wiadoma w rywalizacji z Widzewem, który przecież w drugiej kolejce sezonu odesłał lidera z kwitkiem 2:1, po szybko zdobytych golach Jana Sypka i Frana Alvareza.

Teraz łodzianie też zaczęli nieźle, szybkim golem Luisa da Silvy, który po interwencji VAR-u został jednak anulowany. Potem rządili gospodarze, choć Widzew w drugiej połowie też miał nieźle momenty.

- Po pierwszym meczu po przerwie nigdy nie wiadomo czego się spodziewać. Mieliśmy dużo dobrych momentów. Jestem zadowolony z tego, jak graliśmy z piłką przy nodze. Co do gry bez piłki, to mam pewne zastrzeżenia, bo w kilku sytuacjach mogliśmy zachować się lepiej. To był dobry, ale dopiero pierwszy krok z wielu, które musimy zrobić – komentował duński trener Niels Frederiksen. - Przez cały tydzień przygotowaliśmy się na Widzew grający systemem 4-4-2, ale jak zo-

baczyliśmy skład, to szybko zorientowaliśmy się, że rywal zagra trójką obrońców. Jeden z moich asystentów przekazał mi rano informację, że taka sytuacja może się zdarzyć, ale nie informowaliśmy o tym zawodników. Niezależnie od tego, jakim system gra rywal, moi zawodnicy dobrze wiedzą, jak się zachować, jak wywierać presję. Dlatego nie zmieniamy pewnych rzeczy na każdy mecz i nie dopasowujemy się do konkretnego przeciwnika – dodał szkoleniowiec lidera. Porażka 1:7 w sparingu z duńskim FC Nordsjaelland przed tygodniem była chyba tylko przypadkiem...

Widzew nie miał wiele do powiedzenia. Nawet gdyby uznano bramkę na początku, to niewiele by to zmieniło. - Rok temu zaczynaliśmy rundę rewanżową od porażki z Jagiellonią, która później została mistrzem Polski. Teraz zaczynamy od porażki z Lechem i wiele wskazuje, że ten scenariusz może się powtórzyć. Akurat rok temu po meczu z Jagiellonią zanotowaliśmy serię dobrych wyników i liczę, że to znów się powtórzy. Chcieliśmy zaskoczyć rywala nowym systemem gry, jednak Lech nie wyglądał na zdziwionego. Był przygotowany na naszą grę, choć nawet w ostatnim sparingu graliśmy inaczej. Widocznie mój pomysł nie był dobry lub ten pomysł nie był aż tak zaskakujący. Lech był lepszy, stworzył sobie więcej sytuacji i strzelił wię-

cej goli – powiedział trener Widzewa, Daniel Myśliwiec.

Wykupili Szweda

Pewna i efektowna wygrana to niejedyna dobra wiadomość dla kibiców „Kolejorza”. W przerwie starcia z Widzewem poznański klub poinformował o wykupieniu z Feyenoordu Rotterdam szwedzkiego pomocnika Patrika Walemarka. 22-letni zawodnik podpisał umowę do czerwca 2029 roku.

- Informowaliśmy latem, że w umowie wypożyczenia mamy opcję wykupu. Czas na podjęcie decyzji mieliśmy do końca sezonu, ale już teraz postanowiliśmy skoryzyszczyć z zapisu w umowie, rozwiewając w ten sposób wątpliwości dotyczące przyszłości Patrika. Ten skrzydłowy świetnie wkomponował się w naszą drużynę, jest wartością dodaną i daje na murawie jakość, jakiej oczekiwaliśmy. Jest szybki, ma swobodę dryblingu, potrafi oddać też mocny strzał. To wciąż młody piłkarz, który ma ogromny potencjał i liczymy, że nadal będzie się rozwijać – powiedział dyrektor sportowy Lecha, Tomasz Rząsa.

Walemark trafił do stolicy Wielkopolski pod koniec sierpnia. W 11 ligowych spotkaniach zdobył cztery bramki i miał asystę. Z powodu kontuzji mecz z Widzewem oglądał z trybun. W przerwie pojawił się na boisku i został owacyjnie przywitany przez sympatyków lidera ekstraklasy.

Michał Zichlarz

Gole dodają satysfakcji

GieKSa wygrała pierwszy mecz o punkty w 2025 roku i powiększyła przewagę nad strefą spadkową.

GKS KATOWICE

Katowiczanie zainaugurowali wiosenne zmagania w najlepszy możliwy sposób. Wygrali 1:0 ze Stalą Mielec przed własną publicznością. Potwierdzili, że ich niezłe wyniki jesienią nie były dziełem przypadku, bo zagrali rozsądnie w defensywie, a przy okazji byli cierpliwi w ataku. Cierpliwość ta została wynagrodzona trafieniem Marcina Wasielewskiego w drugiej połowie, które zapewniło zwycięstwo.

Delikatny niedosyt

Pierwsza połowa rozczarowała. – Może była nieciekawa, ale powinniśmy wykorzystać niektóre z sytuacji. Nie były może stuprocentowe, ale czuliśmy, że zabrakło „kropki nad i”. W drugiej części działło się więcej, mieliśmy kilka okazji i jedną udało się wykorzystać – powiedział po spotkaniu w rozmowie ze „Sportem” pomocnik GKS-u Oskar Repka.

26-latek także miał kilka szans na strzelenie bramki. Raz uderzył z dystansu i piłka trafiła w poprzeczkę, a chwilę później otrzymał świetne podanie od Wasielewskiego i pomylił się w sytuacji sam na sam. – Jest delikatny niedosyt, ale nie zrażam się tym. Przeanalizuję sobie to, co muszę zrobić lepiej i piłkę jeszcze w siatce umieścić. Przede wszystkim gram dla drużyny. Najważniejsze jest zdo-

bywanie trzech punktów – podkreślił Repka. W bieżącym sezonie zdobył on dla katowickiego zespołu trzy bramki. Do siatki trafił w starciach z Jagiellonią Białystok (3:1), Widzewem Łódź (2:2) i Puszczą Niepołomice (6:0).

Coraz mocniejszy

Wychowanek Zawiszy Bydgoszcz nie tylko pozytywnie patrzy w przyszłość. Wierzy, że wiosną GKS będzie tylko lepszy. – Bardzo dobrze przepracowaliśmy zimowy okres. Z meczu na mecz będziemy coraz mocniejsi, a kluczowe jest to, żeby punktować – tak jak w piątek – żeby oddalać się od strefy spadkowej – podkreślił.

Wygrane spotkanie ze Stalą ma być tylko prelude do kolejnych zwycięstw. I choć niektórzy kibice z Górnego Śląska po starciu z mielczanami mogą być nieprzekonani do siły katowiczanie - to przypomnijmy, że zespół z województwa podkarpackiego nie jest najłatwiejszym rywalem, jak mogłaby na to wskazywać tabela. Już w rundzie jesiennej drużyna Rafała Góraka musiała się mocno natrudzić, żeby wygrać w Mielcu 1:0. Wówczas bramkę zdobył Arkadiusz Jędrzych, wykorzystując rzut karny. Prawdziwa weryfikacja możliwości GKS-u nadejdzie w kolejnych spotkaniach. Przed nim mecze z Rakowem Częstochowa, Piastem Gliwice i Motorem Lublin. Rezulta-



Oskar Repka chce polepszyć swój bilans bramkowy. Z lewej Mateusz Matras.

ty tych spotkań będą wyznacznikiem formy i... miejsca w lidze.

Przeszłość jest nieważna

Rozmawiając z Oskarem Repką, nie mogliśmy nie zapytać o to, co działo się w jego życiu w styczniu. W trakcie zimowych przygotowań do rundy wiosennej opuścił zgrupowanie GKS-u w Larze i udał się na testy do węgierskiego Újpestu. Ostatecznie wrócił do katowickiego zespołu i po zostanie w nim na pewno do końca lata. Zawodnik woli jednak nie myśleć

o tym, co wydarzyło się w pierwszych tygodniach bieżącego roku. – Nie patrzę na to, co za mną. Patrzę przed siebie, bo przed nami bardzo ważna runda. Nieważne czy transfer był blisko, czy nie. Zamknąłem ten rozdział. To jest przeszłość. Skupiam się tylko na tym, co dzieje się teraz w GKS-ie – zaznaczył 26-latek.

Po raz ostatni Repka przedłużał kontrakt z klubem z Bukowej w październiku 2023 roku. Jego umowa obowiązuje do końca czerwca 2026 roku. GKS nie musi więc szczególnie

spieszyć się ze sprzedażą zawodnika - zimą Újpest miał proponować pół miliona euro. Zresztą na razie trudno sobie wyobrazić grę katowiczanie bez niego. Trener Górak darzy pomocnika ogromnym zaufaniem. W bieżącym sezonie zagrał w każdym spotkaniu w wyjściowej jedenastce. Tylko w trzech meczach został zmieniony w trakcie rywalizacji. Uzbierał tym samym 1650 minut w debiutanckim sezonie na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Szkoleniowiec w poprzednich rozgrywkach, gdy GKS grał

w 1. lidze, także nie wyobrażał sobie linii pomocy bez niego. Gdyby nie to, że Repka w 28. kolejce w meczu z Bruk-Betem zobaczył czerwoną kartkę, przez którą musiał pauzować przez dwa spotkania, zapewne zagrałby w każdym meczu od pierwszej minuty.

Jeśli w bieżących zmaganiach 26-latek chce kontynuować passę spotkań w wyjściowym składzie, musi być uważny, bo uzbierał już trzy żółte kartki. Kolejne upomnienie będzie oznaczać meczową pauzę.

Kacper Janoszka

GRY SKONTROLOWANE

■ Miedź Legnica - HJK Helsinki 3:0 (1:0)

1:0 - Kostka, 2 min, 2:0 - Michalik, 66 min, 3:0 - Michalik, 81 min

MIEDŹ: (I połowa) Abramowicz - Kostka, Kovacević, Kwiecień, Hartherz - Bochnak, Hajda, Letniowski, Mioć, Antonik - Walczak. **(II połowa)** Wrąbel - Kostka (63. Drina), Kwiecień (64. Diallo), Grudziński, Hartherz (64. Leończyk) - Michalik, Drygas, Kaczmarski, Nowakowski, Podgórski - Engvall. Trener Ireneusz MAMROT.

■ Raków Częstochowa - Odra Opole 1:1 (1:0)

1:0 - Rocha, 30 min, 1:1 - Nowak, 60 min

RAKÓW: Kuciak - Mosór, Zieliński, Pestka - Drachal, Lederman, Seck, Czyż (Pawłowski), Diaz (Mras), Plavsić (Herman) - Rocha. Trener Marek PAPSZUN.

ODRA: (I połowa) Wójcik - Chrzanowski, Żemto, Szrek, Spychała, Purzycki, Czyżycki, Tront, Nowak, Kobusiński, Mansfeld. Grali także: Bartosz, Błyszko, Piroch, Niziołek, Czaplinski, Dudziński, Szekliński, Mida, Pochciot, Wolny. Trener Jarostaw SKROBACZ.

■ Wisła Płock - Velež Mostar 1:1 (0:0)

1:0 - Sekulski, 69 min (karny), 1:1 - Pierrot, 73 min (karny)

WISŁA: Klon (46. Pruszkowski) - Barnowski (55. Custović), Misiak, Edmundsson (46. Nastić), Szymański (55. Kun), Brzozowski (46. Pacheco) - Famulak (46. Jime), Pomorski (55. Haglind-Sangre), Hiszpański (55. Kuczko) - Krawczyk (55. Salvador; 76. Błaszkiwicz), Borowski (55. Sekulski). Trener Mariusz MISIURA.

■ Stal Rzeszów - FC Koszyce 0:0

STAL: Raciniowski - Warczak, Kościelny, Kaczor (75. Synoś), Kukułka - Łysiak, Kądziołka (46. Gujda), Thill - Pena (46. Łyczko), Musik (46. Prokić), Duljević (67. Postupalskyj). Trener Marek ZUB.

■ Lech Poznań - Znicz Pruszków 0:0

LECH: Bednarek - Hoffmann, Mońka, Milić, Pingot - Murawski, Dudek, Gmur - Gholizadeh, Fiabema, Lisman. Grali też: Mędrała, Wołowicz, Kalata, Prajsnar, Stankiewicz, Niedzielski. Trener Niels FREDERIKSEN. **ZNICZ:** (skład wyjściowy) Misztal - Sokół, Majewski, Ciepiela, Moskwik, Ochrończuk, Stancik, Kendzia, Nowak, Plewka, Korprowski. Trener Grzegorz SZOKA.

■ Polonia Warszawa - Graciar Belgrad 5:0 (3:0)

1:0 - Śpiewak, 2 mmin, 2:0 - Młyński, 29 min, 3:0 - Wasin, 39 min, 4:0 - Koton, 54 min, 5:0 - Koton, 85 min

POLONIA: (I połowa) Sandach - Olszewski, Szur, Koto-dziejski, Durmus, Auzmendi, Poczubut, Wasin, Vega, Śpiewak, Młyński. **(II połowa)** Sandach - Terpiłowski, Grudniewski, Cisse, zawodnik testowany, Poczubut (70. Auzmendi), Koton, Bajdur, Pre-denkiwicz, Zjawiński, Kłuska. Trener Mariusz PAWLAK.

■ Arka Gdynia - Makedonija Gorce Petrov 0:0

ARKA: Grobelny (68. Depka) - Jurkiewicz, Lipkowski, Dobrotka, Stolec, Stanisławski (65. Sidibe), Sidibe (46. Jakubczyk), Petrović, Kocyła (86. Sawicki), Skóra (60. Ratajczyk),

Sawicki (68. Górecki). Trener Dawid SZWARGA.

■ Cracovia - GKS Jastrzębie 0:1 (0:0)

0:1 - Bednarski, 87 min (karny) **CRACOVIA: (skład wyjściowy)** Ravas - Nowakowski, Wójcik, Skovgaard, Biedrzycki, Bzdyl, Pomietto, Janasik, Lachowicz, Doba, Różga. Trener Dawid KROCZEK. **GKS:** Drazik (60. Trojanowski) - Iskra (46. Flak), zawodnik testowany (46. Baranowski), Ośliżko (46. Bednorz), Kargul-Grobla (46. Madembo), Piątek (70. Śliwa), Śliwa (46. Fietz), Kiezbak (60. Siga), Siga (30. Masiak), Ali (46. Jakuc), Zych (46. Bednarski). Trener Peter STRUHAR.

Chorzowska rysa

Ruch wrócił na Górny Śląsk i wchodzi w przedostatni tydzień okresu przygotowawczego. Teraz ma być bardziej „meczowo”.

RUCH CHORZÓW

Poniedziałek – jak i niedziela – to dla chorzowskiej drużyny dni wolne po czasie intensywnych pracy w Turcji. Zostały jej dokładnie dwa tygodnie do wznowienia rozgrywek ligowych i meczu w Siedlcach z Pogonią. Po drodze Ruch zagra jeszcze dwa ostatnie sparingi. W piątek zmierzy się z ligowym rywalem Odrą Opole, którą w tym sezonie już dwukrotnie pokonał, z kolei dzień później – tak jak latem – zamknie sparingi spotkaniem z Rekordem Bielsko-Biała.

Urodzinowy zwyczaj

– We wtorek i środę mamy dwie jednostki treningowe, w czwartek jedną, a w piątek i sobotę gramy sparingi. To ostatni okres, kiedy po trzech dniach bez treningów (bo w sobotę wracaliśmy z Turcji, więc też nie trenowaliśmy), możemy jeszcze ostatnie dwa dni popracować. Potem będą już praktycznie same mecze i treningi rozgrzewkowo-regenerujące – mówi trener „Niebieskich” Dawid Szulczek, który był zadowolony z obozu w Be-

lek. – Mam nadzieję, że na Cichej rozpoczniemy treningi w pełnej grupie. Nie ma co ukrywać, że obóz przebiegł fantastycznie pod tym kątem. Zawsze mieliśmy dwie jedenastki do gry i dobrze to wyglądało. Oby było tak co roku – podsumował z uśmiechem szkoleniowiec, który w niedzielę 26 stycznia świętował swoje 35. urodziny. Był to drugi z rzędu obóz w Turcji, gdy ktoś z Ruchu otrzymał tort. Przed rokiem szczególne, bo 18-ste urodziny miał bowiem Mike Huras, którego już dawno w Chorzowie nie ma. Po jesienim rozwiązaniu kontraktu z 14-krotnym mistrzem Polski napastnik kilka dni temu trafił do niemieckiego piątoligowego SG Sonnenhof Grossaspach...

Miał schodzić z obciążenia

Nie dla wszystkich poniedziałek jest jednak dniem wolnym. Dzisiaj zabieg zespołowej złamanej rzepek przejdzie kapitan Ruchu Patryk Sikora, którego absencja rzuciła się ciemieniem na tureckie zgrupowanie, będąc tak naprawdę jego jedyną rysą. – Kiedy dzieje się coś takiego, my



Gdyby nie kontuzja Patryka Sikory, Ruch mógłby ocenić swój obóz na 10/10.

(sztab – przyp. red.) już po fakcie analizujemy, czy nasze rokowania, obciążenia, które zaaplikowaliśmy, założenia były poprawne i czy nie popełniliśmy błędów. Zawsze jest uczucie, że coś można było zrobić inaczej. Najważniejsze jest to, żeby Patryk jak najszybciej

do nas wrócił i żeby jego kontuzja okazała się mniej groźna, niż wszystko na początku wskazywało. Na to liczę, bo Patryk wyglądał coraz lepiej i „rósł” z dnia na dzień. Był mocno indywidualizowany w wielu aspektach. Wtorkowy trening był ostatnią jednost-

ką, na której miał wykonać mocniejszą pracę. W środę i czwartek miał mieć lżejsze treningi, by w ostatnim sparingu zagrać tylko 30 minut. Niestety, ale to się już wydarzyło i teraz wszystko w rękach lekarzy – powiedział Dawid Szulczek.

Piotr Tubacki

Jeszcze trochę...

Ruch poinformował wczoraj, że już 33 tysiące osób jest uprawnionych do wejścia na mecz z Wisłą Kraków, który odbędzie się 22 lutego na Stadionie Śląskim. Na ten moment to drugi najlepszy wynik frekwencyjny I ligi w XXI wieku, a nad nim znajdują się już tylko rekordowe derby Trójmiasta pomiędzy Lechią i Arką z 19 maja 2024 roku, które zgromadziły w Gdańsku 37 983 kibiców. Pobicie tego wyniku jest tylko kwestią dni, więc główne pytanie brzmi, na ile wyśrubowany będzie nowy rekord? Co ciekawe, pozostałe miejsca w rankingu top10 frekwencji I ligi w tym stuleciu zajmują... mecze domowe Wisły Kraków, odkąd spadła ona z ekstraklasy. Co więcej, najprawdopodobniej Ruch znajdzie się także w czołówce frekwencji w XXI wieku w polskiej piłce w ogóle. Jak wiadomo, aktualnie chorzowianie otwierają ten ranking ubiegłorocznym meczem z Widzewem, który – zdaniem „Niebieskich” – nieznacznie przekroczył 50 tys. na trybunach. Dalej znajduje się kilka spotkań Lecha w Poznaniu z widownią rzędu 41 – 41,5 tysiąca. Na rekordy wszech czasów nie ma co patrzeć, bo obecnie nie ma w Polsce stadionów na 70-80 tysięcy widzów.

(PTub)

Sztuczka Keiblingera

Kibice zgromadzeni na trybunach stadionu lekkoatletycznego w Tychach zobaczyli 5 goli w sparingu GKS-u z Zagłębiem.

GKS TYCHY

Finisujący z przygotowaniami do inauguracji wiosny na zapleczu ekstraklasy podopieczni Artura Skowronka, w sobotę zegrali przedostatni zimowy sparing. Ich rywalami byli sosnowiczanie, którzy w marcu rozpoczną walkę o II-ligowe punkty i wybiegli dopiero na trzeci z 8 zaplanowanych na zimowy okres meczów kontrolnych. Tę różnicę było wyraźnie widać na murawie lekkoatletycznego stadionu w Tychach, gdzie GKS od początku uzyskał przewagę i udokumentował ją golami.

„Bramkowanie” zaczął Jakub Bieroński, który w 26 minucie po dośrodkowaniu Marcela Błachewicza z rzutu wolnego popisał się skuteczną główką z 8 metra.

Wynik pierwszej połowy w 40 minucie ustalił Julius Ertlthaler, wykorzystując rzut karny wywalczony przez Marcina Szpakowskiego.

W przerwie Marek Saganowski sięgnął po całą nową jedenastkę, natomiast tyśanie z jedną tylko korektą na szpicy ataku – Maksymilian Stangret zastąpił Bartosza Śpiączkę – kontynuowali swoją grę ofensywną. Jej efektem był efektowny gol Juliana Keiblingera, który w polu karnym, przyjmując zagrą po ziemi piłkę, podbił ją, przerzucając nad stojącym tuż obok rywalem i natychmiast uderzył wolejem, trafiając do siatki z 14 metra! Gol przedniej urody.

Po tej bramce gospodarze uznali chyba, że nic lepszego w tym spotkaniu

już nie są w stanie pokazać i zaczęli popełniać błędy. Strata piłki w środku pola kosztowała ich stratę pierwszego gola, bo wypuszczony przez Joela Valencię prostopadłym podaniem Bartosz Snopczyński wpadł w pole karne i z zimną krwią wykorzystał sytuację sam na sam. Napastnik Zagłębia skuteczny był także w 79 minucie, kiedy to po złym wyprowadzeniu piłki przez Marcela Łubika, znajdującego się poza polem karnym, miał już przed sobą tylko Nemanję Nedicia i strzałem do pusty bramki ustalił rezultat.

Jerzy Dusik

■ GKS Tychy – Zagłębie Sosnowiec 3:2 (2:0)

1:0 – Bieroński, 26 min (głowa), 2:0 – Ertlthaler, 40 min (karny), 3:0 – Keiblinger, 63 min, 3:1 – Snop-



W meczu z Zagłębiem austriacki pomocnik tyszan Julian Keiblinger popisał się niecodzienną sztuczką.

czyński, 67 min, 3:2 – Snopczyński, 79 min.
GKS: Łubik – Budnicki (75. Potap), Teclaw (69. Nedić), Dijaković (69. Hołownia) – Keiblinger (69. Dziegielewski), Bieroński (69. Kurtaran), Szpakowski (69. Gębala), Błachewicz – Ertlthaler (69. Makowski), Śpiączka (46. Stangret), Kubik (69. Rumin). Trener Artur SKOWRONEK.

ZAGŁĘBIE: Siuta – Acosta, Chęciński, Niewulis, Kurtović, Zalewski – Barć,

Wasiluk, Duda, Rakels – Biliński. Il po-towa: Kos – Boruń, Janiszewski, By-kow, Suchoćkyj, Mielczarek – Agbor, Marciniak, Valencia – Snopczyński, zawodnik testowany (72. Uchnast). Trener Marek SAGANOWSKI.

Debiut z asystą

Nicola Zalewski wszedł na boisko i w debiucie w Interze przyczynił się do remisu.

WŁOCHY

W derbach Mediolanu Milan zremisował z Interem 1:1. „Rossoneri” prowadzili 1:0 po голу Tijjaniego Reijndersa i wiele wskazywało, że utrzymają ten wynik do końca. Jednak w 76 minucie wszedł na boisko Nicola Zalewski, dla którego był to debiut (Piotr Zieliński także zameldował się na placu gry, ale w 63 minucie). To dzięki jego przytomnemu zachowaniu Inter doprowadził do remisu. Po dośrodkowaniu zgrał piłkę klatką piersiową, a Stefan de Vrij umieścił ją w siatce. Tym samym 23-letni wahadłowy zaliczył swoją pierwszą asystę w obecnym sezonie Serie A i to w debiucie w nowych barwach!

Reprezentant Polski trafił do „Nerazzurrici” w ramach wypożyczenia do końca sezonu z opcją wykupu za około 6 milio-

nów euro. Transfer został sfinalizowany po tym, jak przedłużył umowę z Romą o rok do czerwca 2026 roku. Zalewski ma za sobą bardzo nieudane pół roku w klubie z Wiecznego Miasta. Został w Rzymie - mimo propozycji w letnim okienku transferowym - żeby powalczyć o pierwszy skład, ale nic z tego nie wyszło. Teraz zalicza sportowy awans, ale w Mediolanie także będzie musiał wywalczyć sobie wyjściową jedenastkę. Rywalizować będzie o miejsce w składzie z Federikiem Dimarco i Denzelem Dumfriesem. Kibice w Rzymie dziwili się, że Inter chce takiego zawodnika, który nie poradził sobie u nich, ale fani „Nerazzurrici” odpowiadają, że Simone Inzaghi umie wyciągać z zawodników maksimum potencjału i to samo może zrobić z Zalewskim. Oby tak było z korzyścią dla reprezentanta Polski.

Milosz Cebo

- **Parma – Lecce 1:3 (1:1)**
1:0 – Valeri (34. karny), 1:1 – Krstović (36), 1:2 – Pierotti (63), 1:3 – Pierotti (90+3)
- **Monza – Verona 0:1 (0:1)**
0:1 – Leković (13. samobójcza)
- **Udinese – Venezia 3:2 (0:0)**
1:0 – Lucca (47), 2:0 – Lovrić (52), 2:1 – Nicolussi Caviglia (64), 2:2 – Gytkaer (78), 3:2 – Bravo (84)
- **Atalanta – Torino 1:1 (1:1)**
1:0 – Djimsiti (35), 1:1 – Maripan (40)
- **Bologna – Como 2:0 (1:0)**
1:0 – De Silvestri, 2:0 – Fabbian (66)
- **Juventus – Empoli 4:1 (0:1)**
0:1 – De Sciglio (4), 1:1 – Kolo Muani (61), 2:1 – Kolo Muani (64), 3:1 – Vlahović (90), 4:1 – Conceicao (90+2)
- **Fiorentina – Genoa 2:1 (2:0)**
1:0 – Kean (9), 2:0 – Gudmundsson (30), 2:1 – De Winter (55)
- **Milan – Inter 1:1 (1:0)**
1:0 – Reijnders (45), 1:1 – de Vrij (90+3)

Mecz Roma – Napoli zakończył się po zamknięciu numeru.
Poniedziałek: Cagliari – Lazio (20.45)

1. Napoli	22	53	37:15
2. Inter	22	51	56:19
3. Atalanta	23	47	49:26
4. Juventus	23	40	39:20
5. Fiorentina	22	39	37:23
6. Lazio	22	39	38:30



Nicola Zalewski świetnie wszedł do nowej drużyny!

7. Bologna	22	37	35:27
8. Milan	22	35	33:24
9. Roma	22	30	33:28
10. Udinese	23	29	28:36
11. Torino	23	27	24:27
12. Genoa	23	26	21:32
13. Verona	23	23	26:48
14. Lecce	23	23	18:41
15. Como	23	22	27:38
16. Cagliari	22	21	23:36
17. Empoli	23	21	22:33
18. Parma	23	20	29:42
19. Venezia	23	16	22:38
20. Monza	23	13	20:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – eL do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

- 16 – Retegui (Atalanta)
- 13 – Thuram (Inter), Kean (Fiorentina)
- 10 – Lookman (Atalanta)
- 9 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Lucca (Udinese)
- 8 – Dovbyk (Roma), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli)
- 7 – Krstović (Lecce), Orsolini (Bologna), Adams (Torino), Castellanos (Lazio)

Dwa hat tricki

W minionej kolejce dwóch zawodników popisało się sporymi umiejętnościami strzeleckimi.

FRANCJA

Zaczął się od meczu Brestu z PSG. Paryżanie byli faworytami tego spotkania i pewnie wywiązali się z tej roli. Wygrali 5:2, ale na ustach wszystkich kibiców jest Ousmane Dembele. Francuz pomógł swojej drużynie i strzelił 3 gole, a zrobił to drugi raz w tym tygodniu! W środę rozgrywana była ostatnia kolejka fazy ligowej Ligi Mistrzów, w której PSG zmierzyło się na wyjeździe z niemieckim Stuttgartem (drużyna z Paryża wygrała 4:1). W obecnym sezonie Ligue 1 Dembele ma już 14 goli w 18 spotkaniach! Trener Luis Enrique nie szczędzi pochwał pod adresem Francuza - Ousmane może stać się piłkarzem, którym chce być. Jeśli pozostanie pewny siebie przed bramką, nie ma sobie równych. Potrafi strzelać gole z każdej pozycji, również głową. To fenomenalny zawodnik - powiedział trener PSG. Smaczku tej rywalizacji dodał fakt, że PSG i Brest trafiły na siebie w barażach

o awans do 1/8 finału Ligi Mistrzów.

Monaco również wywiązało się z roli faworyta i nie zawiodło swoich fanów, wygrywając 4:2 z Auxerre. Do przerwy jednak drużyna z Księstwa przegrywała 1:2, ale wtedy za strzelanie wziął się Mika Biereth. Duński napastnik w 8 minut popisał się klasycznym hat trickiem, co było kluczowe dla jego zespołu. Dokonał tego między 57. a 65. minutą. Cały mecz w bramce Monaco rozegrał Radosław Majecki.

Milosz Cebo

- **Montpellier – Lens 0:2 (0:1)**
0:1 – Nzola (1), 0:2 – Agbonifo (61)
- **Brest – PSG 2:5 (0:1)**
0:1 – Dembele (29), 1:1 – Del Castillo (50), 1:2 – Dembele (57), 1:3 – Dembele (62), 2:3 – Ajourque (71), 2:4 – Ramos (89), 2:5 – Ramos (90+7)
- **Monaco – Auxerre 4:2 (1:2)**
1:0 – Kehrer (35), 1:1 – Diomande (38), 1:2 – Jubal (45+7. karny), 2:2 – Biereth (57), 3:2 – Biereth (63), 4:2 – Biereth (65)
- **Lille – St. Etienne 4:1 (1:1)**
0:1 – Davitaiszwili (6), 1:1 – David (32. karny), 2:1 – Sahraoui (63), 3:1 – Gudmundsson (72), 4:1 – Sahraoui (78)



Mika Biereth w 8 minut odwrócił wynik spotkania Monaco - Auxerre.

- **Toulouse – Nicea 1:1 (0:1)**
0:1 – Laborde (18. karny), 1:1 – McKenzie (85)
- **Angers – Le Havre 1:1 (0:0)**
0:1 – Ayew (73), 1:1 – Hanin (90)
- **Reims – Nantes 1:2 (1:1)**
0:1 – Abline (42), 1:1 – Castelletto (45+1. samobójcza), 1:2 – Mohamed (70)
- **Rennes – Strasbourg 1:0 (0:0)**
1:0 – Blas (89)

Mecz Marsylia – Lyon zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	20	50	54:19
2. Marsylia	19	37	40:23
3. Monaco	20	37	36:24
4. Lille	20	35	33:20
5. Nicea	20	34	39:26
6. Lens	20	33	25:18
7. Lyon	19	30	30:23
8. Brest	20	28	31:36
9. Strasbourg	20	27	33:32
10. Toulouse	20	26	21:22
11. Auxerre	20	23	27:33
12. Angers	20	23	22:29
13. Reims	20	22	26:29
14. Nantes	20	21	24:30
15. Rennes	20	20	27:30

16. St. Etienne	20	18	19:43
17. Montpellier	20	15	20:46
18. Le Havre	20	14	15:39

1-3 – LM, 4 – eL do LM, 5 – LE, 6 – eL do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

- 14 – Dembele (PSG)
- 12 – David (Lille), Greenwood (Marsylia)
- 11 – Barcola (PSG)
- 9 – Guessand (Nicea)
- 8 – Emegha (Strasbourg), Ajourque (Brest), Kalimuendo (Rennes), Nakamura (Reims), Traore (Auxerre)
- 7 – Davitaiszwili (St. Etienne), Laborde (Nicea), Santos (Strasbourg)

KRÓTKA PIŁKA

PIĄTEK NIE DO ZATRZYMANIA!

TURCJA

■ Krzysztof Piątek utrzymuje bardzo wysoką formę. W meczu Basaksehir – Samsunspor polski napastnik strzelił kolejne trzy gole dla swojego zespołu! Jego drużyna wygrała 4:0, a ostatnią bramkę dołożył Davidson. Klub ze Stambułu plasuje się obecnie na 6. miejscu w tabeli. 29-letni napastnik ma w tym sezonie już 18 goli i nawiązuje do swoich najlepszych czasów w karierze. Jest liderem klasyfikacji strzelców i mocno odskoczył od konkurencji. Simon Bansa z Trabzonsporu oraz Victor Osimhen z Galatasaray mają kolejno 13 i 12 goli. Jakub Katusiński także jest w formie. 22-letni pomocnik zaliczył asystę przy pierwszym голу, a jego Antalyaspor wygrał 3:2 z Hattaysporem. Dla Polaka to 6 asysta w 21 meczach ligowych. W barwach Kasimpasy zadebiutował za to Kamil Piątkowski. Obrońca trafił do tego turckiego zespołu na wypożyczenie do końca sezonu z Salzburga. Reprezentant Polski spędził na murawie 89 minut, a jego drużyna wygrała 5:3. 24-latek nie będzie mógł narzekać na nudę, ponieważ Kasimpasa straciła 40 goli w 21 spotkaniach. Więcej bramek od niej straciły zaledwie dwa zespoły – Adana Demirspor i Antalyaspor.

POWRÓT DO STRZELANIA

AUSTRALIA

■ Patryk Klimala przypomniał o sobie na australijskich boiskach. Polski napastnik zaliczył gola i asystę dla Sydney FC w meczu z Adelaide United FC. Jego zespół wygrał 4:1 i obecnie jest na 5. miejscu w tabeli. 26-latek miał 3 spotkania przerwy od zdobywania bramek, ale teraz znowu pomógł swojej drużynie. W obecnym sezonie Klimala w 14 ligowych spotkaniach strzelił 6 goli i zaliczył 2 asysty.

MODER Z DEBIUTEM

HOLANDIA

■ Jakub Moder zadebiutował w barwach Feyenoordu Rotterdam. Reprezentant Polski znalazł się w wyjściowym składzie na „De Klassieker”, czyli spotkanie przeciwko Ajaksowi Amsterdam. 25-latek spędził na murawie 60 minut, po czym został zmieniony przez Quintena Timbera. Zespół Polaka przegrał 1:2, tracąc gola w doliczonym czasie gry. W lepszym nastroju jest za to Oskar Zawada. 29-letni napastnik strzelił swojego kolejnego gola na holenderskich boiskach – 7. w tym sezonie - a jego Waalwijk wygrał z najstarszym w lidze Almere 4:1. Jego zespół jest jednak w tabeli przedostatni, 17., tracąc sześć punktów do strefy barażowej.

MC



Rozpędzony Kane

Harry Kane gólkujący na 3:0 w starciu z beniaminkiem z Kilonii.

Angielski napastnik nie zwalnia tempa i śrubuje kolejne rekordy Bundesligi.

NIEMCY

Rywal w teorii nie był dla Bayernu zbyt wymagający, ale i tak napisał mu trochę krwi. Monachijczycy prowadzili z Holsteinem Kiel 4:0, by... stracić trzy gole, z czego dwa – autorstwa Stevena Skrzybskiego – w doliczonym czasie. Na boisku już dawno nie było wtedy kilku kluczowych bawarskich piłkarzy, m.in. Harry'ego Kane'a, który dwa razy wpisał się na listę strzelców.

Były to jego trafienia nr 54 i 55 w Bundeslidze, a sam mecz z Holstein był jubileuszowym, bo jego 50. w niemieckiej elicie. Anglik tym samym wyrównał wynik bramkowy po rozegraniu pół setki spotkań w lidze naszych zachodnich sąsiadów. Wcześniejszy rekord należał do Erlinga Haalanda, który w barwach Borussia Dortmund w 50 meczach strzelił 50 goli. – Jako napastnik chcę zdobywać tyle bramek, ile się da. 55 goli w 50 spotkaniach to coś, z czego mogę być dumny. Jednakże patrzę już na kolejne 50 meczów i na to, ile jeszcze bramek mogę zdobyć dla drużyny – mówił zadowolony Anglik, który może... w końcu zdobędzie pierwsze trofeum w swojej karierze. Kane wielokrotnie był królem strzelców różnych rozgrywek, zgarniał nagrody dla piłkarza roku, ale żadnego pucharu zespołowego jeszcze nie dzwignął. Gdy przyszedł do Bayern, wydawało się, że jego passa dobiegnie końca, ale jak na złość... monachijczycy zaliczyli pierwszy od kilkunastu lat sezon bez jakiegokolwiek tytułu! Teraz też opadli już z Pucharu Niemiec, nie postrzega się

ich jako faworytów w Lidze Mistrzów, lecz istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że odzyskają krajowe mistrzostwo – a razem z nimi będzie się cieszył Kane.

Pecha miał z kolei wczoraj Kamil Grabara. Bramkarz Wolfsburga nie do końca zakończył spotkanie, bo w 66 minucie doznał kontuzji mięśniowej podczas wybićcia piłki. „Wilki” zremisowały z Eintrachtem Frankfurt 1:1, a Jakub Kamiński cały mecz przesiedział na ławce.

Piotr Tubacki

Bayern Monachium – Holstein Kiel 4:3 (2:0)

1:0 – Musiala (19), 2:0 – Kane (45+3), 3:0 – Kane (46), 4:0 – Gnabry (54), 4:1 – Porath (62), 4:2 – Skrzybski (90+1), 4:3 – Skrzybski (90+3)

Bayern: Neuer – Laimer, Upamecano, Kim, Guerreiro (85, Aznou) – Kimmich, Pavlović (58, Palhinha) – Olise (46, Gnabry), Musiala, Coman (58, Sane) – Kane (58, Mueller).

Holstein: Weiner – Rosenboom (71, Arp), Becker, Zec, Komenda, Tolkin (82, Ivezić) – Porath, Holtby, Gigović (61, Knudsen), Javorcek (61, Skrzybski) – Harres (83, Kelati).

Werder Brema – Mainz 1:0 (1:0)

1:0 – Bittencourt (14)

Heidenheim – Borussia Dortmund 1:2 (0:1)

0:1 – Guirassy (33), 0:2 – Beier (63), 1:2 – Honsak (64)

St Pauli – Augsburg 1:1 (1:0)

1:0 – Banks (17, sam.), 1:1 – Komur (83)

Stuttgart – Borussia Mönchengladbach 1:2 (0:1)

0:1 – Ngoumou (25), 1:1 – Elvedi (49, sam.), 1:2 – Kleindienst (81)

Bochum – Freiburg 0:1 (0:1)

0:1 – Sidilla (34)

Union Berlin – RB Lipsk 0:0

Eintracht Frankfurt – Wolfsburg 1:1 (0:0)

0:1 – Tuta (50, sam.), 1:1 – Uzun (81)

Bayer Leverkusen – Hoffenheim 3:1 (2:0)

1:0 – Boniface (15), 2:0 – Frimpong (19), 3:0 – Schick (51), 3:1 – Orban (62)

1. Bayern	20	51	62:19
2. Leverkusen	20	45	49:27
3. Eintracht	20	38	45:27
4. Lipsk	20	33	34:29
5. Stuttgart	20	32	37:30
6. Mainz	20	31	33:24
7. Gladbach	20	30	32:30
8. Werder	20	30	34:36
9. Freiburg	20	30	27:36
10. Wolfsburg	20	29	43:35
11. Dortmund	20	29	36:34
12. Augsburg	20	26	24:35
13. St Pauli	20	21	18:22
14. Union	20	20	15:28
15. Hoffenheim	20	18	26:40
16. Heidenheim	20	14	25:42
17. Holstein	20	12	31:52
18. Bochum	20	12	18:43
1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek			

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Bartosz Biatek (Wolfsburg)	kontuzja
Adam Dźwigata (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	do 66 min, kontuzja
Robert Gumny (Augsburg)	od 70 min
Jakub Kamiński (Wolfsburg)	ławka
Marcel Lotka (Dortmund)	poza kadrę

2. Bundesliga

Michał Kamiński (Schalke)	90 min
Michał Karbownik (Hertha)	od 73 min
Dawid Kownacki (Fortuna)	do 90+2 min, 2 gole
Damian Michalski (Greuther)	poza kadrę
Sebastian Mrowca (Preussen)	kontuzja
Łukasz Poręba (HSV)	od 85 min
Bartłomiej Wdowik (Hannover)	do 45 min, żółta kartka

Strzelcy

19 – Kane (Bayern), 15 – Marmoush (Eintracht)*, 14 – Schick (Leverkusen)
*obecnie poza Bundesligą

Program 21. kolejki

7.02: Bayern – Werder (20.30), 8.02: Mainz – Augsburg, Dortmund – Stuttgart, Freiburg – Heidenheim, Hoffenheim – Union Berlin, Wolfsburg – Leverkusen (wszystkie 15.30), Gladbach – Eintracht (18.30), 9.02: Holstein – Bochum (15.30), Lipsk – St Pauli (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Norymberga – Darmstadt 1:0 (0:0):** Drexler (85)
■ **Elversberg – Karlsruhe 2:2 (1:0):** Petkov (44), Sickinger (50) – Wanitzek (75, 84)
■ **Eintracht Brunszwik – Kolonia 1:2 (1:2):** Bicakčić (1) – Martel (13), Döwrs (30)
■ **Fortuna Duesseldorf – Ulm 3:2 (2:1):** Johannesson (9), Kownacki (15, 60) – Keller (13), Meier (52)
■ **Jahn Regensburg – Hertha Berlin 2:0 (1:0):** Kuehlwetter (45), Huth (90+2)
■ **Schalke – Magdeburg 2:5 (0:2):** Gantenbein (69), Bachmann (90+3) – Kaars (29, 45+2, 55, 74), Hercher (65)
■ **Kaiserslautern – Preussen Munster 2:1 (0:0):** Ritter (50), Sirch (90+2) – Kinsombi (79)
■ **HSV – Hannover 2:2 (1:0):** Hefiti (15), Dompe (84) – Tresoldi (52), Matondo (79)
■ **Paderborn – Greuther Fuerth 1:2 (0:1):** Grimaldi (63) – Hrgota (21), Loosli (50)

1. Kolonia	20	37	35:25
2. HSV	20	35	45:27
3. Magdeburg	20	35	41:29
4. Kaiserslautern	20	35	38:31
5. Fortuna	20	33	36:29
6. Hannover	20	32	27:21
7. Paderborn	20	31	32:28
8. Karlsruhe	20	30	39:38
9. Elversberg	20	29	35:30
10. Norymberga	20	28	35:34
11. Darmstadt	20	25	38:33
12. Hertha	20	25	31:33
13. Schalke	20	24	37:39
14. Greuther	20	23	29:40
15. Preussen	20	20	23:28
16. Ulm	20	17	24:26
17. Brunszwik	20	15	18:39
18. Jahn	20	14	12:45

1-2 – awans, 3 – baraż o awans, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

Pamiętajcie

Arsenal zdeklasował Manchester City, który w Premier League będzie walczył co najwyżej o miejsca dające Ligę Mistrzów.

ANGLIA

Dla Arsenalu zaczęło się znakomicie, już w 2 minucie, gdy wskutek wysokiego pressingu i fatalnego błędu Manuela Akaniego do siatki trafił Martin Odegaard. Nie była to zresztą jedyna tego typu pomyłka City, bo jeszcze w pierwszej połowie podwyższyć powinien Kai Havertz, lecz fatalnie przestrzelił. „Obywatele” także mieli okazję, kiedy znakomitym refleksem popisał się w bramce David Raya, ale wyrównali dopiero w 55 minucie za sprawą Erlinga Haalanda, podsumowując znakomite wejście w drugą połowę.

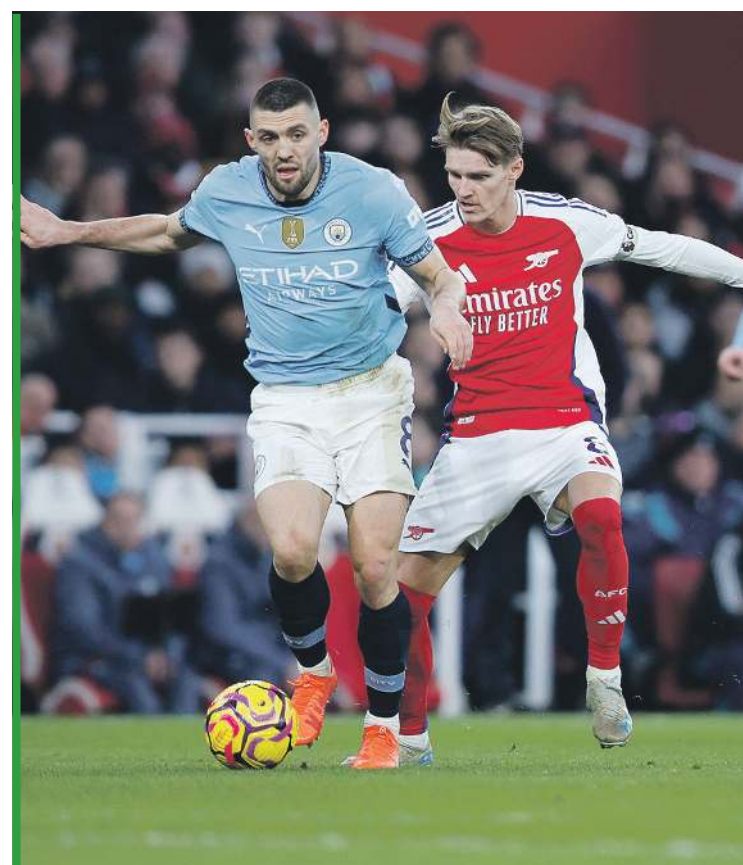
15 punktów straty

Na tym jednak znakomitość City się skończyła. Już w następnej minucie „Kanonierzy” ponownie prowadzili, potem dorzucili kolejną bramkę, potem kolejną i... skończyło się 5:1! To najwyższa wygrana Arsenalu nad tym rywalem od 2003 roku, kiedy w Manchesterze nikt jeszcze nie słyszał o żadnych szejkach. Dodatkowo po raz czwarty w tym sezonie eki-

pa Pepa Guardiola straciła co najmniej 4 gole (licząc wszystkie rozgrywki), co jest najgorszym wynikiem w całej karierze trenerskiej Katalończyka. City traci aż 15 punktów do liderującego Liverpoolu i jedyne, o co zapewne będzie walczyć w Premier League, to gwarancja występów w Lidze Mistrzów. A czy utrzyma się w top4, okaże się dopiero dzisiaj wieczorem, kiedy Chelsea zamknie kolejkę derbami Londynu z West Hamem.

Źle dla Kiwiora

„Kanonierzy” nie przegrali z „Obywatelami” piątego meczu z rzędu. Jesienią zremisowali na ich terenie 2:2, tracąc decydującą bramkę w ósmej doliczonej minucie, prowadząc całą drugą połowę, grając jednak przez ten czas w osłabieniu. Doszło wówczas do kontrowersji z udziałem Haalanda, który po голу na 2:2 rzucił piłką w Gabriela Magalhaesa, a po końcowym gwizdku pyskował do trenera Arsenalu Mikel Artety, nakazując mu zachować pokorę. Teraz londyńczycy mogą tylko uśmiechnąć się w stronę



Martin Odegaard (z prawej) szybko otworzył wynik rywalizacji w lidze Premier League.

e o pokorze

POLACY NA WYPACH

Premier League

Jan Bednarek (Southampton)	90 min, żółta kartka
Matty Cash (Aston Villa)	kontuzja
Jakub Kiwior (Arsenal)	ławka
Jakub Stolarczyk (Leicester)	ławka
Oliwier Zych (Aston Villa)	ławka

Championship

Michał Helik (Oxford)	90 min, żółta kartka
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.)	poza kadrą
Przemysław Płacheta (Oxford)	do 79 min
Tymoteusz Puchacz (Plymouth)	90 min

Szkocja

Maksymilian Boruc (Hibernian)	poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone)	ławka
Kacper Łopata (Ross County)	90 min
Mike Nawrocki (Celtic)	ławka

Norwega, tak jak wielokrotnie swoją wyższość różnymi gestami manifestował w jego kierunku Magalhães. Z kolei 18-letni Myles Lewis-Skelly po trafieniu na 4:1... zaprezentował „cieszynkę” właśnie w stylu Haalanda. To niedobra wiadomość dla Jakuba Kiwiora, bo młody Anglik kapitalnie spisuje się na lewej obronie, na której Polak miał największe szanse ewentualnych występów. Z City nie podniósł się z ławki.

Piotr Tubacki

■ Arsenal – Manchester City 5:1 (1:0)

1:0 – Odegaard (2), 1:1 – Haaland (55), 2:1 – Partey (56), 3:1 – Lewis-Skelly (62), 4:1 – Havertz (76), 5:1 – Nwaneri (90+3)

ARSENAL: Raya – Timber, Saliba, Magalhães, Lewis-Skelly (90, Calafiori) – Odegaard (84, Merino), Partey, Rice – Martinelli, Havertz (90, Sterling), Trossard (84, Nwaneri)

MAN. CITY: Ortega – Nunes, Akanji, Stones, Gvardiol – Silva, Kovacic – Foden (72, McAtee), Marmoush (72, De Bruyne), Savinho – Haaland.

■ Nottingham Forest – Brighton and Hove Albion 7:0 (3:0)

1:0 – Dunk (12, sam.), 2:0 – Gibbs-White (25), 3:0 – Wood (32), 4:0 – Wood (64), 5:0 – Wood (69), 6:0 – Williams (89), 7:0 – Silva (90+1)

■ Bournemouth – Liverpool 0:2 (0:1)

0:1 – Salah (30), 0:2 – Salah (75)

■ Everton – Leicester City 4:0 (3:0)

1:0 – Doucoure (1), 2:0 – Beto (6), 3:0 – Beto (45+2), 4:0 – Ndiaye (90)

■ Ipswich Town – Southampton 1:2 (1:1)

0:1 – Aribi (21), 1:1 – Delap (31), 1:2 – Onuachu (87)

■ Newcastle United – Fulham 1:2 (1:0)

1:0 – Murphy (37), 1:1 – Jimenez (61), 1:2 – Muniz (82)

■ Wolverhampton Wanderers – Aston Villa 2:0 (1:0)

1:0 – Bellegarde (12), 2:0 – Cunha (90+7)

■ Brentford – Tottenham 0:2 (0:1)

0:1 – Janelt (29, sam.), 0:2 – Sarr (87)

■ Manchester United – Crystal Palace 0:2 (0:0)

0:1 – Mateta (64), 0:2 – Mateta (89)

■ Poniedziałek: Chelsea – West Ham (21.00)

1. Liverpool	23	56	56:21
2. Arsenal	24	50	49:22
3. Nottingham	24	47	40:27
4. Man. City	24	41	48:35
5. Newcastle	24	41	42:29
6. Chelsea	23	40	45:30
7. Bournemouth	24	40	41:28
8. Aston Villa	24	37	34:37
9. Fulham	24	36	36:32
10. Brighton	24	34	35:38
11. Brentford	24	31	42:42
12. Crystal Palace	24	30	28:30
13. Man. Utd	24	29	28:34
14. Tottenham	24	27	48:37
15. West Ham	23	27	28:44
16. Everton	23	26	23:28
17. Wolverhampton	24	19	34:52
18. Leicester	24	17	25:53
19. Ipswich	24	16	22:49
20. Southampton	24	9	18:54

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

21 – Salah (Liverpool), 19 – Haaland (Man. City), 17 – Isak (Newcastle), Wood (Nottingham)

Program 25. kolejki

14.02: Brighton – Chelsea (21.00), 15.02: Leicester – Arsenal (13.30), Aston Villa – Ipswich, Fulham – Nottingham, Man. City – Newcastle, Southampton – Bournemouth, West Ham – Brentford (wszystkie 16.00), Crystal Palace – Everton (18.30), 16.02: Liverpool – Wolverhampton (15.00), Tottenham – Man. Utd (17.30)

CHAMPIONSHIP

Blackburn – Preston 2:1, Oxford – Bristol City 1:1, Plymouth – West Brom 2:1, Watford – Norwich 0:1, Derby – Sheffield Utd 0:1, Hull – Stoke 1:2, Leeds – Cardiff 7:0, Millwall – QPR 2:1, Portsmouth – Burnley 0:0, Sheffield Wed. – Luton 1:1, Swansea – Coventry 0:2

Czołówka tabeli

1. Leeds	30	63	60:19
2. Sheffield Utd	30	61	41:21
3. Burnley	30	58	36:9
4. Sunderland	29	55	42:24
5. Blackburn	30	45	34:29
6. West Brom	30	44	39:27

SKOTCJA

Dundee – Hearts 0:6, Hibernian – Aberdeen 2:0, St Mirren – St Johnstone 0:1, Kilmarnock 1:0, Motherwell – Celtic 1:3, Rangers – Ross County 4:0

Czołówka tabeli

1. Celtic	24	63	67:12
2. Rangers	25	53	51:19
3. Dundee Utd	25	37	32:28
4. Aberdeen	25	35	32:38
5. Hibernian	25	33	37:37
6. Motherwell	25	31	30:42



Lamine Yamal (z lewej) i Robert Lewandowski poprowadzili Barcelonę do zwycięstwa.

Trzeba wygrać wszystko

Robert Lewandowski zakończył weekend bramką na wagę trzech punktów. Snajper chce, żeby Barcelona rozpoczęła serię zwycięstw.

HISZPANIA

Barcelona wróciła na zwycięską ścieżkę w lidze. Po tym, jak tydzień temu pokonała 7:1 Valencię, tym razem wygrała 1:0 z Deportivo Alaves. Zwycęstwo udało jej się osiągnąć dzięki sprytowi Roberta Lewandowskiego. To właśnie polski napastnik zdobył jedyne gola w spotkaniu. Gdy Lamine Yamal oddawał strzał z bocznego sektora pola karnego, snajper urwał się defensywie i stał niepilnowany przed bramką. Piłka po uderzeniu hiszpańskiego skrzydłowego odbiła się od obrońcy i trafiła pod nogi Lewandowskiego. Ten nie miał żadnych problemów z umieszczeniem jej w siatce.

Za dużo już przegrali

Był to mecz znacząco inny od tego sprzed tygodnia. W starciu z Valencią „Blaugrana” co chwilę tworzyła kolejne sytuacje. Natomiast Alaves bardzo mądrze się broniło, przez co ekipa Hansiego Flicka nie mogła rozwinąć skrzydeł. Najważniejsze dla „Dumy Katalonii” są jednak trzy punkty, niezależnie od stylu w jakim zostały zdobyte. – Są mecze w których nie mamy wielu okazji. Tak było w niedzielę. Przegraliśmy już wystarczająco dużo meczów w lidze i teraz przyszedł czas, żeby wygrać wszystkie pozostałe – powiedział po ostatnim gwizdku bohater, Robert Lewandowski. Choć był on strzelcem jedynej bramki, na nagrodę MVP zasłużył Lamine Yamal. 17-latek po raz kolejny w tym sezonie udowodnił, że jest piłkarzem o ponadprzeciętnych

umiejętnościach. Jego lekkość w dryblingu, szybkość i technika sprawiły, że defensorzy rywali mieli ogromne problemy w zatrzymywaniu go.

Dość szybko i boleśnie zmagania w niedzielne popołudnie zakończyli Gavi (Barcelona) oraz Tomas Conechny (Alaves). Piłkarze po kilku minutach meczu zderzyli się głowami, przez co obaj musieli opuścić boisko. Gavi resztę meczu oglądał z perspektywy ławki rezerwowych, natomiast Conechny musiał zostać przewieziony do szpitala, ponieważ stracił przytomność. Trener baskijskiego zespołu Eduardo Coudet po meczu przekazał, że zawodnik już w trakcie transportu do szpitala czuł się nie najgorzej, ale musi przejść testy medyczne.

Jedna kontra

Zwycęstwo Barcelony pozwoliło jej odrobić straty do liderującego Realu Madryt. „Królewscy” w sobotę niespodziewanie przegrali z Espanyolem. Przez cały mecz byli stroną dominującą. Oddali mnóstwo strzałów i można było mieć wrażenie, że ich gole są tylko kwestią czasu. Tymczasem próby Kyliana Mbappe, Rodrygo, Viniciusa i Jude’a Bellinghama były skutecznie powstrzymywane przez bramkarza Joana Garcíę. 23-latek brocił bezbłędnie. Był zawsze dobrze ustawiony i nie pozwolił się zaskoczyć. Co ważniejsze, Espanyol nie tylko miał między słupkami cudotwórcę, ale potrafił też stworzyć zagrożenie w ataku. Zespół z Barcelony wyprowadził jedną kontrę w końcówce spotkania, która zakończyła się jedynym

trafieniem w rywalizacji. Do siatki trafił Carlos Romero, który do Espanyolu jest wypożyczony z Villarrealu.

Trenera Carlo Ancelotiego bardziej od porażki powinna martwić kontuzja Antonio Ruedigera, który już po kilkunastu minutach musiał opuścić plac gry. Klub w niedzielę poinformował o urazie mięśniowym niemieckiego defensora. Hiszpańskie media szacują, że nie będzie on do dyspozycji trenera przez ponad dwa tygodnie. A przecież nieubłagane zbliża się mecz barażowy w Lidze Mistrzów przeciwko Manchesterowi City (11 lutego).

Niezrozumiała decyzja

W klubie jednak bardziej przejmują się poziomem sędziowania w hiszpańskiej lidze. Ogromne oburzenie wywołała decyzja arbitra Alejandro Muniza Ruiza, który powinien wyrzucić z boiska Romero, strzelca jedyne gola po tym, jak ostro zaatakował on wślizgiem Mbappe. Zawodnik Espanyolu z całą pewnością nie myślał o odebraniu piłki Francuzowi, tylko o powstrzymaniu go za wszelką cenę. Trafił karkami na wysokości łydki piłkarza Realu. Powinien zostać ukarany czerwoną kartką, jednak ani sędzia główny, ani arbitrzy VAR, nie dopatrzyli się przewinienia, które zasługiwałoby na taką karę. – Ta decyzja jest niewytłumaczalna. Wszyscy widzieli ten faul, a sędzę, że najważniejszą rzeczą jest ochrona zdrowia piłkarza. To było oczywiste przewinienie, brzydki, ryzykowny atak – podkreślił Carlo Ancelotti.

Potknięcie „Los Blancos” wykorzystała nie tylko Barcelona. W weekend zwycięstwo odniosło także Atletico. „Los Colchoneros” po dwóch meczach z rzędu, w których stracili punkty, w sobotę wygrali 2:0 z Malorcą. Tym samym zawodnicy Diego Simeone znajdują się na drugim miejscu z zaledwie jednopunktową stratą do Realu.

Kacper Janoszka

■ Leganes – Rayo 0:1 (0:0)

0:1 – Ciss (78)

■ Getafe – Sevilla 0:0

■ Vnillarreal – Valladolid 5:1 (1:0)

1:0 – A. Perez (42), 2:0 – Gueye (64), 3:0 – Comesana (70), 4:0 – Barry (86), 5:0 – D. Suarez (90+1), 5:1 – Amallah (90+4)

■ Atletico – Mallorca 2:0 (1:0)

1:0 – Lino (26), 2:0 – Griezmann (90+3)

■ Espanyol – Real Madryt 1:0 (0:0)

1:0 – Romero (85)

■ Barcelona – Alaves 1:0 (0:0)

1:0 – Lewandowski (61)

■ Valencia – Celta 2:1 (1:0)

1:0 – Rioja (44), 1:1 – Duran (65), 2:1 – Guerra (68)

■ Osasuna – Real Sociedad 2:1 (1:0)

1:0 – Budimir (34), 2:0 – Budimir (74), 2:1 – Oskarsson (90+4)

■ Mecz Betis – Athletic zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	22	49	50:21
2. Atletico	22	48	37:14
3. Barcelona	22	45	60:24
4. Athletic	21	40	31:18
5. Villarreal	22	37	44:33
6. Rayo	22	32	26:24
7. Osasuna	22	30	27:31
8. Mallorca	22	30	19:28
9. Girona	21	28	29:29
10. Sociedad	22	28	18:19
11. Betis	21	28	23:26
12. Sevilla	22	28	24:30
13. Celta	22	25	31:35
14. Getafe	22	24	17:17
15. Las Palmas	21	23	26:34
16. Leganes	22	23	19:30
17. Espanyol	22	23	21:33
18. Alaves	22	21	25:34
19. Valencia	22	19	22:37
20. Valladolid	22	15	15:47

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

18 – Lewandowski (Barcelona), 15 – Mbappe (Real M.), 12 – Raphinha (Barcelona), Budimir (Osasuna)



Do ideału daleko

Ekipa z Cygańskiego Lasu wykonała zadanie, lecz ma jeszcze wiele do poprawy.

Szczelnie w defensywie, ale z wyraźnymi problemami w zawiązaniu akcji ofensywnych - tak wyglądał kolejny sparing Rekordu Bielsko-Biała.

W meczu z czeskim FK Trzyniec do składu beniaminka Betclic 2. Ligi powrócił kapitan Konrad Kareta, który tydzień temu - w grze kontrolnej z Podbeskidziem - rozciął łuk brwiowy. W pierwszej części sobotniego sparingu kilka dogodnych sytuacji na otwarcie wyniku stworzyli sobie gospodarze, a najbliższe pokonanie młodego Wiktora Żołneczki był Nedžad Zinhasović, którego uderzenie głową trafiło

w poprzeczkę. Po drugiej stronie boiska wspomnieć trzeba bardzo ambitną próbę Jana Ciucki. Napastnik wypożyczony z Górnika Zabrze z ponad 30 metrów chciał przelobować bramkarza, ale Radovan Murin przerzucił piłkę nad poprzeczką. Po zmianie stron obie jedenastki nieco spuściły z tonu, a jedyna bramka padła w samej końcówce. Na szarżę skrzydłem zdecydował się Filip Sapiński, który dograł pił-

kę w pole karne do Daniela Świderskiego, ustawionego przy dalszym słupku. Najskuteczniejszy zawodnik 2. nie zwykł marnować takich sytuacji i zapewnił swej drużynie zwycięstwo. W końcówce czeski trzeciolicowiec wypracował sobie dwie sytuacje, ale żadnej z nich nie był w stanie zamienić na gola.

Rekord, po bezbramkowym remisie z GKS-m Tychy, nie stracił gola w drugim sparing z rzędu, a przecież jesienią miał największe problemy zwłaszcza w bronienu dostępu do własnej bramki. - To był dobry i wartościowy sparing - ocenił grę kontrolną trener bielszczan, Dariusz Rucki. - Przeciwnik zawiesił poprzeczkę naprawdę wysoko i mieliśmy problemy w tym meczu. Słabo wyglądaliśmy w budowaniu akcji, marnowaliśmy kolejne okazje w ataku szybkim, podejmując złe decyzje przy ostatnim podaniu. Intensywność

i pobudzenie nie były na tym poziomie, który ma nas charakteryzować. Na to jak pracujemy, taki mecz musiał przyjść. Ważne, że wynikowo potrafimy utrzymać poziom, to ważna umiejętność w kontekście osiągnięcia naszego celu - mówił szkoleniowiec, mając na myśli utrzymanie w 2. lidze.

Od dziś beniaminek rozpocznie kilkudniowe zgrupowanie na obiektach w Cygańskim Lesie, ale trenować będzie też w Wapienicy. W środę rozegra sparing z Pniówkiem 74 Pawłowice, a w sobotę zmierzy się z Ruchem Chorzów.

(gru)

■ FK Trzyniec - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:0)

Bramka - Świderski 84.

REKORD: Żołneczko - Walaszek, Pańkowski, Kareta, Wojciechowski - Sobik, Nowak, Soszyński, Tekieli, Klichowicz - Ciucka oraz Żerdka, Kasprzak, Wrona, Masłowski, Wyroba, Rys, Sapiński, Kempny, Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

Ściśle tajne

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Więcej z gry w meczu z GKS-em Katowice miał zespół Podbeskidzia, który w drugiej połowie zmarnował doskonałą okazję na zwycięstwo. Rzutu karnego nie wykonał jednak Lucjan Klisiewicz.

Gospodarze sobotniego sparingu dzień wcześniej grali ze Stalą Mielec i z tego względu trener Rafał Górak wystawił do gry piłkarzy, którzy w ekstraklasie nie zagraли lub dostali mniej minut. Najlepiej w szeregach GKS-u prezentowali się Mateusz Marzec i Rafał Strączek. Byli piłkarz Podbeskidzia w 20 minutie utworzyli wynik, finalizując kontrę i podanie Filipa Szymczaka, a w drugiej połowie ustalił rezultat po błędzie obrońcy Michała Willmanna. Z kolei bram-

karz jeszcze w pierwszej połowie uratował swój zespół przed utratą gola w sytuacji sam na sam z Matejem Mściem, a po zmianie stron obronił płaski strzał z rzutu karnego, który oddał Klisiewicz. Bramki dla Podbeskidzia padły w pierwszej połowie w odstępie dosłownie kilkudziesięciu sekund. Najpierw świetnie w polu karnym odnalazł się Maciej Górski, który wykorzystał błąd defensywy GKS-u, a minutę później do siatki trafił Bartosz Florek. Decyzją trenera Krzysztofa Bredego, bielski klub nie podał wyjściowego składu ze sparingu, tłumacząc, że nie chce ułatwiać zadania Polonii Bytom, z którą w pierwszej wiosennej kolejce zmierzy się Podbeskidzie. Tyle że do tego spotkania pozostał... jeszcze miesiąc.



Lucjan Klisiewicz nie popisał się przy rzucie karnym.

Kolejne, tym razem dwa sparingi jednego dnia, Podbeskidzie zagra w sobotę w Wapienicy. Rywalami będą LKS Goczałkowice i czeski drugoligowiec SFC Opawa.

(gru)

■ GKS Katowice - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:2 (1:2)

Bramki: Marzec 20, 55 - Górski 28, Florek 29.

GKS: Strączek - Golka, Jaroszek, Komor - Marzec, Gruszkowski (60. Tylec), Milewski (70. Ronin), Bród, Baranowicz, Trepka - Szymczak (46. Kokosiński). Trener Rafał GÓRAK.

PODBESKIDZIE: Forenc, Manikowski, Osyra, Gach, Biernat, Gancarczyk, Willmann, Bednarski, Florek, Kizyma, Mścić, Zajac, Urynowicz, Ronnberg, Górski, Klisiewicz, Martosz, Bieroński, Ściuk, Czajkowski. Trener Krzysztof BREDE.

Zagrać w ostatnim meczu

W chorwackim Porecu zaczynają się halowe mistrzostwa świata z udziałem obu reprezentacji Polski.

HOKEJ NA TRAWIE

Polski hokej kilkanaście lat temu odnosił duże sukcesy pod dachem. Reprezentacja mężczyzn sięgnęła po trzy tytuły wice-mistrza świata, dokładała medale mistrzostw Europy. W tamtym czasie obecny selekcjoner kadry mężczyzn Dariusz Rachwański był czołową postacią i kapitanem drużyny narodowej, w 2011 roku podczas mundialu w Poznaniu został wybrany MVP turnieju.

Później nastąpił słabszy okres, ale przed rokiem Biało-czerwoni zdobyli srebrny medal mistrzostw Starego Kontynentu. Selekcjoner nie ukrywa, że w Chorwacji marzy mu się gra o najwyższe cele.

- Jak już jedzie się na mistrzostwa świata, to walczysz o to, by zagrać w tym ostatnim meczu. Turnieje halowe są niezwykle specyficzne. Rok temu na mistrzostwach Europy w pewnym momencie byliśmy jedną nogą poza czwórką, a ostatecznie zdobyliśmy srebrny medal. Dlatego najpierw musimy awansować do ćwierćfinału, bo to jest pierwszy, ważny krok. A jak się ominie Niemców w tej fazie, to z innymi drużynami można rywalizować - powiedział szkoleniowiec.

W grupie śmierci

Formuła HMS zmieniła się w porównaniu do poprzednich edycji. Uczestnicy zostali podzieleni na trzy czterozespołowe grupy, dotąd zawody rozgrywano w dwóch grupach po 6 drużyn. Awans do ćwierćfinału wywalczą dwie najlepsze reprezentacje plus dwie ekipy z trzecich miejsc z najlepszym bilansem.

Biało-czerwoni w pierwszej części turnieju zmierzą się z obrońcą tytułu Austrią, gospodarzem Chorwacją oraz Republiką Południowej Afryki. Zdaniem Rachwańskiego, to zdecydowanie najmocniejsza grupa. - Poprzedni system z dwoma grupami był bardziej sprawiedliwy. Nie boję się powiedzieć, że trafiliśmy do grupy śmierci, bo może się okazać, że z naszej grupy odpadną dwa zespoły, które przy innym rozstawieniu spokojnie znalazłyby się w ćwierćfinałach - przyznał Dariusz Rachwański.

Również z Austrią

Polskie hokeistki na trawie po raz czwarty wystąpią w halowych mistrzostwach świata, ale nigdy jeszcze nie stanęły na podium. Biało-czerwone w grupie B zmierzą się najpierw z wicemistrzyniami globu Austrią, a następnie Tajlandią i RPA. System jest identyczny jak w turnieju mężczyzn - awans do ćwierćfinału wywalczą po dwa najlepsze zespoły z trzech grup oraz dwie ekipy z trzecich miejsc z najlepszym bilansem.

Biało-czerwone w dotychczasowych startach w halowym mundialu dwukrotnie zajęły piątą lokatę i raz ósmą. Selekcjoner Krzysztof Rachwański nie ukrywa, że ma swoje ambicje, ale też nie chce „pompować balonika”. - Na pewno zdobycie medalu mistrzostw świata byłoby czymś wyjątkowym, spełnieniem marzeń. W Europie trzykrotnie jako trener kadry stawałem na podium, nie udało się to jeszcze na mundialu - przyznał.

Szanse wzrosły po tym, jak w 2023 roku reprezentację ze wszystkich nieolimpijskich odmian hokeja postanowili wycofać Holendrzy, którzy zarówno w rywalizacji mężczyzn, jak i kobiet byli jedną z najmocniejszych drużyn na świecie. Hokeistki „Oranje” triumfowały w halowych MŚ trzykrotnie.

- Nie ukrywam, że brak Holandii w turnieju trochę ułatwia tę drogę po medal. To kraj mający nieograniczone możliwości, jeśli chodzi o budżety i liczbę klasowych zawodników. Byłem zszokowany ich decyzją, uważam ją za bardzo pochopną - ocenił Krzysztof Rachwański. MŚ potrwają do niedzieli 9 lutego.

(t, PAP)

HMS KOBIEC

■ **Grupa A:** Belgia, Chorwacja, Czechy, USA

■ **Grupa B:** Austria, POLSKA, RPA, Tajlandia; mecze Polek: z Austrią (poniedziałek 10.50), z Tajlandią (wtorek, 12.10), z RPA (czwartek, 10.50)

■ **Grupa C:** Australia, Niemcy, Namibia, Nowa Zelandia

HMS MĘCZYZN

■ **Grupa A:** POLSKA, Austria, Chorwacja, RPA; mecze Polaków: z Austrią (poniedziałek, 17.50), z Chorwacją (wtorek, 18.20), z RPA (czwartek, 17.50)

■ **Grupa B:** Argentyna, Niemcy, Iran, Maledzja

■ **Grupa C:** Australia, Belgia, Namibia, Trynidad i Tobago

W oczekiwaniu na cud

Dwanaście porażek z rzędu MKS-u Dąbrowa Górnicza. Tym razem outsidera pokonał beniaminek z Wałbrzycha.

ORLEN BASKET LIGA

Spora grupa kibiców z Dąbrowy Górniczej wciąż wierzy w swój zespół. Klub Kibica MKS wybrał się na niedzielny mecz do Wałbrzycha. W Hali Widowiskowo-Sportowej Aqua Zdrój przyjezdnym gra się szczególnie ciężko, miejscowi fani (tym razem było ich ponad dwa tysiące) tworzą niepowtarzalną atmosferę. MKS jechał ze swoim planem. - Mamy przekonanie o naszych szansach na jutrzejsze zwycięstwo, ale żeby mogło się ono zmaterializować musimy grać swoją koszykówkę, grać zespołowo przez pełne 40 minut, realizując nasz plan przedmeczowy z maksymalną starannością - zapowiadał przed spotkaniem Adam Engstroem, szkoleniowiec który wraz z Michałem Dukowiczem prowadzi tymczasowo zespół po zwolnieniu Hiszpana Borisa Balibrei. Spotkanie

było zacięte i wyrównane. W pierwszej kwarcie minimalnie lepsi byli goście, których prowadził skuteczny Tyler Cheese. Potem jednak rewelacyjny beniaminek wziął się do roboty - gospodarze drugą kwartę wygrali 8 oczkami, a trzecią 10! To głównie zasługa duetu Amerykanów - Toddricka Gotchera i Ikeona Smitha. Oni zdobyli łącznie część dorobku swojego zespołu. Kilkanaście punktów przewagi wystarczyło, by już do końca mejscowi kontrolowali wynik. Beniaminek wygrał po raz pierwszy w sezonie, po raz szósty z rzędu we własnej hali. MKS z kolei nie wygrał w lidze od trzech miesięcy, szanse na utrzymanie ma iluzoryczne...

PGE Spójnia Stargard - Trefl Sopot 69:77 (22:12, 21:26, 10:20, 16:19)
STARGARD: Muhammad 22, Kowalczyk 13 (1x3), Davis 6 (2x3), Martinez 4, Stupski 5 - Langović 7 (2x3), Borowski 4, Yam 6 (2x3), Kikowski 2. Trener Andrej URLEP.



Teyvon Myers był najlepszym graczem MKS-u w meczu z Górnikiem.

SOPOT: Johnson 24 (2x3), Alleyne 8 (2x3), Kennedy 7 (1x3), Zyskowski 2, Witliński 6 - Groselle 12, Schenk 11 (1x3), Moten 3 (1x3), Weathers 4. Trener Jan TABAK.

Śląsk Wrocław - AMW Arka Gdynia 87:82 (16:23, 23:18, 27:20, 21:21)

WROCLAW: Nzekwesi 24, Ponitka 20 (3x3), Senglin 5 (1x3), Gołębowski 11, Nunez - Robinson 16 (2x3), Penava 3, Waczyński 5 (1x3), Bogucki, Kulikowski 3 (1x3), Blackshear. Trener Aleksandar JONCHEVSKI.

GDYNIA: Nenadić 24 (1x3), Kolenda 22 (1x3), Garbacz 8 (2x3), Szymkiewicz, Hrycaniuk 6 - Tolbert 18, Szumert 4, Watson, Sewiöt. Trener Nikola VASILEV.

Legia Warszawa - PGE Start Lublin 76:88 (13:27, 19:24, 25:18, 19:19)

WARSZAWA: McGusty 16 (2x3), Pluta 15 (1x3), Vucić 10, Silins 9 (2x3), Kolen-

LUBLIN: Ramey 20 (2x3), De Lattibeaudiere 10, Lecomte 10 Williams 3 (1x3), Szymański, - J. Karolak 21 (5x3), Brown 9 (3x3), Drame 9, B. Pelczar 3 (1x3), Put 3. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych - MKS Dąbrowa Górnicza 87:77 (18:20, 23:15, 26:16, 20:26)

WAŁBRZYCH: Gotcher 18 (3x3), Gilbert 14 (1x3), Bojanowski, Kulka 2, Wyka 14 (2x3) - Niedźwiedzki, Smith 23

(2x3), Wiśniewski, Marchewka 5 (1x3), Patton 6, Berzins 5 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.

DĄBROWA GÓRNICZA: Piechowicz 3 (1x3), Myers 21 (2x3), Markusson 14, Cowels 4 (1x3), Hook 4 - Zatulski 11 (2x3), Rajewicz 2, Łapeta, Ryżek 1, Wójcik 2, Cheese 15 (2x3). Trener Michał DUKOWICZ.

Dziki Warszawa - Anwil Włocławek 94:101 po dogrywce (12:23, 29:15, 30:22, 16:27, 7:14)

WARSZAWA: Andersson 14 (4x3), Szlachetka 14 (3x3), Fulkerson 18, Joesaar 17 (3x3), Radicević 7 (1x3) - Grochowski 10 (1x3), Pamula, Mokros, Bartosz 4, Wesson 10 (2x3). Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

WŁOCŁAWEK: Łączyński 16 (2x3), Taylor 2, Petrasek 5, Ongenda 9, Michalak 26 (4x3) - Funderburk 16 (1x3), Turner 17 (1x3), Sulima, Łazarski, Jackson 4, Gruszecki 6 (2x3). Trener Selsuk ERNAK.

Tauron GTK Gliwice - King Szczecin 72:87 (15:20, 21:24, 20:20, 16:23)

GLIWICE: Laksa 15 (1x3), Piśła 2, Ihring 13 (2x3), Jodłowski 2, Frąckiewicz 10 - Busz 1, Eady 12, Gordon 5 (1x3), Toppin 12, Czerapowicz. Trener Paweł TURKIEWICZ.

SZCZECIN: Nicholson 9 (1x3), Woodard 9 (1x3), Dziewa 12, Meier 13 (3x3), Novak 8 - Kierlewicz, Wójcik 5 (1x3), Whitehead 11 (1x3), Żołnierewicz 3, Kostrzewski 17. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

1. Włocławek	17	31	1526:1363
2. Sopot	16	28	1408:1349
3. Lublin	17	28	1513:1463
4. Wałbrzych	17	28	1350:1288
5. Szczecin	17	27	1439:1386
6. Stupsk	17	26	1367:1287
7. Wrocław	17	26	1353:1348
8. Legia	17	26	1408:1295
9. Dzik	17	25	1279:1284
10. Zielona G.	17	24	1328:1391
11. Toruń	17	24	1345:1366
12. Ostrów W.	17	24	1399:1424
13. Stargard	17	23	1306:1363
14. Gliwice	17	23	1421:1527
15. Gdynia	16	22	1356:1425
16. Dąbrowa G.	17	20	1340:1456

W najbliższej kolejce: Wałbrzych - Lublin (6.02), Dzik - Toruń (7.02), Dąbrowa Górnicza - Gliwice, Sopot - Wrocław, Ostrów Wlkp. - Stargard (wszystkie 8.02), Włocławek - Stupsk, Legia - Zielona Góra, Szczecin - Gdynia (wszystkie 9.02). (bb)

Szok i niedowierzanie!

Jeden z najbardziej szokujących transferów w historii NBA: Luka Dončić przechodzi do Los Angeles Lakers, a Anthony Davis zagra w Dallas!

NBA

Szok w NBA. Nad ranem w niedzielę polskiego czasu Shams Sharania, dziennikarz ESPN specjalizujący się w kulisach ligi, poinformował w mediach społecznościowych o sensacyjnej wymianie między LA Lakers, Dallas oraz Utah. Luka Dončić ma trafić do Los Angeles Lakers, w zamian do Mavericks dotychczasowy weteran, środkowy z Kalifornii Anthony Davis! "Transakcja tak szokująca, że gdy po raz pierwszy o niej poinformowano, wielu uznało ją za fake newsa" - napisał New York Times. Transfer jest tak zaskakujący, że część obserwatorów spekulowała, że konto Charanii na portalu X zostało zhakowane.

Ale informację szybko potwierdzili reporterzy The Los Angeles Times i The Dallas Morning News. Zgodnie z tą wymianą Dončić, Maxi Kleber i Markieff Morris dołączą do Lakers, a Davis, Max Christie i wybór w drafcie w 2029 roku to zyski Mavericks. Utah Jazz otrzymują Jalena Hood-Schifino i dwa drugorundowe wybory w drafcie 2025.

Zwycięstwo Spurs i porażka

Dwa mecze w weekend rozegrało San Antonio. W piątek Spurs pokonali we własnej hali Milwaukee Bucks, czwartego zespół Konferencji Wschodniej. Gospodarze byli świetnie dysponowani i po wyrównanej pierwszej połowie, po przewnie absolutnie zdominowali wyżej notowanych rywali. Trafili tej nocy łącznie aż 24 trójki, co jest nowym rekordem klubu. Wcześniej najlepszy wynik (23 rzuty z za tuku) klub z Teksasu osiągnął dwa miesiące temu. Pod koszami widzieli obserwatorzy pojedynek dwóch gwiazd - Victora Wembanyamy z Giannisem Antetokounmpo. Francuz zdobył 30 punktów i 14

zbiórek, a Grek 35 punktów i 14 zbiórek. Jeremy Sochan zaczął jako rezerwowi, w 22 minuty zanotował 2 punkty, 7 zbiórek, 2 asysty i blok. Trafił 1 z 4 rzutów z gry. - Wykonaliśmy naprawdę dobrą robotę, nadając ton na początku trzeciej kwarty naszą fizycznością i dokładnością w egzekwowaniu akcji. Były sytuacje, w których chcieliśmy zmieniać krycie, ale były też takie, w których nie chcieliśmy. Świetnie działała dziś nasza komunikacja i jest to coś, na czym staraliśmy się skupić - mówił po meczu trener Spurs Mitch Johnson.

W sobotnim spotkaniu Spurs ulegli Miami Heat. Teksasczycy grali jednak bez Wembanyamy (choroba). Sochan tym razem skończył mecz z 2 punktami, 5 zbiórkami i 3 asystami. San Antonio jest na 12. miejscu w Konferencji Zachodniej.

Skróć kwarty?

W lidze rozgorzała dyskusja nad ewentualnym skróceniem czasu gry. Wszystko przez wypowiedź Adama Silvera w programie telewizyjnym "The Dan Patrick Show". Komisarz ligi niespodziewanie zapowiedział,

że jest zwolennikiem skrócenia kwart z 12 do 10 minut. Zaznaczył, że przepis zastępuje na dalszą dyskusję. - Często mamy tendencję do kopiowania przepisów amerykańskich, na dobre i na złe. Ale co, jeśli choć raz byłoby na odwrót? - zadał retoryczne pytanie. I w lidze rozpoczęła się wielka dyskusja. Jako jeden z pierwszych wypowiedział się Michael Malone, trener Denver Nuggets. Jest zdecydowanie przeciw pomysłowi. - Mam nadzieję, że nie pójdziemy w tę stronę i nie wprowadzimy 10-minutowych kwart. Mam też nadzieję, że nie powstanie linia do rzutów za cztery punkty. Mam nadzieję, że nie będziemy szukać nawet najbardziej absurdalnych pomysłów, byle tylko zwiększyć oglądalność. Ta liga ma wielką historię i możemy znaleźć inne rozwiązania, aby pozostać wiernymi tradycji, zwiększając jednocześnie zainteresowanie rozgrywkami - komentował w radiowym wywiadzie Malone.

W sukurs przyszedł mu szkoleniowiec New York Knicks Tom Thibodeau. - Kibice chcą wielkiej rywalizacji. Myślę zatem, że jeśli skupimy się na tym aspek-



Dwie megagwiazdy zamieniają się koszulkami. Teraz Donić (z lewej) ma grać w LA Lakers, a Davis trafi do Dallas!

cie, to wszystko będzie na swoim miejscu. W kontrze do kolegów po fachu wystąpił Steve Kerr, trener Golden State Warriors oraz reprezentacji USA, która pół roku temu przywozła złoto olimpijskie. - Myślę, że to dobry pomysł. Nie twierdzę, że to na pewno właściwe rozwiązanie, ale musimy wziąć pod uwagę wszystkie warianty. Jedno wiem na pewno, liga nie zamierza zmniejszyć liczby meczów w sezonie. Chciałbym, żeby tak się stało, ale ona tego nie robi. Żadna ze stron na to nie przystanie, bo to pociągnęłoby wielkie straty w budżetach. Jeśli tego nie zrobimy, to skrócenie meczów czy wydłużenie rozgrywek, tak

by zawodnicy mieli więcej odpoczynku, wydaje mi się jak najlepszym rozwiązaniem. Jestem za tym! - przyznał Kerr.

Piątek. Golden State - Phoenix 105:130, Detroit - Dallas 117:102, Charlotte - LA Clippers 104:112, Toronto - Chicago 106:122, Philadelphia - Denver 134:137, San Antonio - Milwaukee 144:118, New Orleans - Boston 116:118.

Sobota. Utah - Orlando 113:99, Indiana - Atlanta 132:127, Charlotte - Denver 104:107, Oklahoma City - Sacramento 144:110, Minnesota - Washington 103:105, Houston - Brooklyn 98:110, San Antonio - Miami 103:105, New York - LA Lakers 112:128, Portland - Phoenix 127:108. (bb)

Blacha ciasta w nagrodę

Przed meczem „Niebieskie” otrzymały mocne wsparcie od koleżanek z Lublina, a potem przez 45 minut dzielnie stawiały czoło jednej z najlepszych polskich siódemek.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Spotkanie w Chorzowie rozpoczęło się z 5-minutowym opóźnieniem. „Niebieskie” zmanifestowały w ten sposób przeciwko dramatycznej dla Ruchu decyzji miejscowych radnych, którzy jednym głosem (12:11) postanowili nie wspierać finansowo jedynego w mieście zespołu walczącego w najwyższej klasie rozgrywkowej, Orlen Superlidze. Ten „niemy” protest nagrodzony został burzą oklasków przez kibiców. Brawami wsparły również koleżanki z parkietu solidaryzujące się z „Niebieskimi”, piłkarki ręczne z Lublina.

Marta deklaruje

- Po raz kolejny jestem w takiej sytuacji, więc nie jest mi ona obca - tłumaczyła Marta Gęga, najbardziej doświadczona z „Niebieskich”, kiedyś zawodniczka drużyny z Lublina i była reprezentantka. - My powinniśmy się zajmować tym, co potrafimy najlepiej, czyli grać w handball, a co myślimy o całej sytuacji pokazałyśmy na parkiecie, gdzie zostawiłyśmy sporo potu i zaangażowania. Fajnie, że udało nam się powalczyć z tak utytułowanym i silnym przeciwnikiem, choć w końcu zabrakło nam sił. Nic nie jest w stanie nas powstrzymać, by dobrze grać, a co się dzieje z boku, zostawiamy władzom klubu.

Sympatyczny gest

Wspomniany na początku sympatyczny gest gości poprzedził bardzo interesującą i stojącą na niezłym poziomie rywalizację dwóch najbardziej utytułowanych klubów w kraju, wszak ten z Lublina po złoto sięgnął 22, a ten z Chorzowa 9 razy. Rozpoczęło się sensacyjnie, bo od 3-bramkowego prowadzenia „Niebieskich”, a pierwszą bramkę dla gości zdobyła dopiero w 6 minucie Węgierka Szimonetta Planeta. W 11 minucie na 6:2 trafiła wracająca na parkiet po 8-miesięcznej przerwie, spowodowanej zerwaniem więzadeł krzyżowych Aleksandra Salisz, a już w 17 minucie o czas poprosił trener Paweł Tetelewski, bo waleczne chorzowianki wciąż prowadziły (9:7). W 22 minucie przyjezdna po raz pierwszy doprowadziła do remisu (10:10), a następnie objęła pierwsze prowadzenie. Ambitne „Niebieskie” nie dawały jednak za wygraną (13:12), ale po bardzo dobrej grze schodziły na przerwę z minimalną stratą do brązowych medalistek poprzedniego sezonu.

Opadły z sił

Po przerwie, po bramkach Katarzyny Wilczek, Marty Gęgi i Natalii Doktorczyk, miejscowe raz jeszcze ruszyły do boju. Ich nawałnica nie trwała długo, ponieważ dłuższa i przede wszystkim lepsza jakościowo

ławka rezerwowych przyjezdnych dawała znać o sobie. Opadające z sił chorzowianki z każdą minutą traciły dystans do naszpikowanych reprezentantkami Polski oraz innych państw faworytek i te nie tyle odrobiły straty (17:19 w 40 min), co na dobre przejęły inicjatywę. Ostatecznie w Chorzowie nie było niespodzianki, ale kibice zobaczyli dobry, waleczny mecz swojej charakternej drużyny. - Zdawałyśmy sobie sprawę jakiej wagi będzie to spotkanie. Myślę, że był to nasz dobry występ. Pokazałyśmy, że potrafimy grać, że zespół ma charakter, choć ta drużyna jeszcze się tworzy, konsoliduje - podsumowała Marta Gęga, a zadowolona z wyniku, urodzona w Żorach obrotowa lubelskiej siódemki Sylwia Matuszczyk, z blachą smakowicie wyglądającego „kołocza”, udawała się do szatni. - Ciasto jest od rodziców. Mieszkają niedaleko, więc przyjechali mnie zobaczyć i przywieźli słodki poczęstunek dla drużyny - uśmiechała się doświadczona zawodniczka. - Byli także bliscy i kibice z Lublina, więc fajnie, że razem z nimi mogliśmy świętować to zwycięstwo. Wiedziałyśmy doskonale, że Ruch łatwo punktów nie odda, bo już kilka zespołów, i to czołowych, miało z nim problemy, więc zdawałyśmy sobie sprawę, że będzie to ciężkie spotkanie. Dziewczyny z Chorzowa do

45 minuty bardzo dobrze się trzymały, napsuły nam sporo krwi, więc tym bardziej jestem zadowolona, że to my w ostatnich minutach odjechałyśmy.

Gratulacje, Magda!

Mecz ten był bardzo dobrym przetarciem dla ekipy z „Koziego Grodu” przed śródownym starciem na szczycie Orlen Superligi z mistrzyniami Polski. - Już w środę gramy z Zagłębiem, więc cieszę się, że wygrałyśmy i mamy dobre fluidy przed tym bardzo ważnym dla nas spotkaniem. Było dużo błędów z naszej strony, nie wyglądało to do końca tak jak byśmy chciały, ale mamy jeszcze parę dni na poprawę. Dobrze je przepracujemy i myślę, że u siebie z „Miedziowymi” nie będziemy już ich popełniać - dodała jedna z lidererek lubelskiego zespołu.

Tytuł MVP trafił do Magdy Balsam, która w styczniowym spotkaniu z Piotrcovią zdobyła 1000. bramkę w rozgrywkach ligowych. Ciekawostką jest fakt, że rekordowym występem reprezentacyjnej prawoskrzydłowej jest 16 bramek rzuconych w 2020 roku Ruchowi w Chorzowie. Wtedy Balsam była zawodniczką JKS-u Jarosław.

W pozostałych meczach zanotowano jedną niespodziankę. Mowa o drugiej z rzędu porażce ekipy z Gniezna, która tym razem wyraźnie przegrała w Piotrkowie Trybunali.

skim. Dziś natomiast dojdzie do arcyważnego spotkania w Kaliszu. Zarówno Energa Szczypiorno, jak i Sośnica Gliwice znajdują się w strefie spadkowej i żeby myśleć o jej opuszczeniu, muszą wygrać. W pierwszym spotkaniu drużyna trenera Michała Kubisztala wygrała 28:25 (13:7). Transmisję z poniedziałkowego meczu można będzie zobaczyć w Polsacie Sport 2.

Zbigniew Cieñciała

■ **KPR Ruch Chorzów - MKS Fun-Floor - Lublin 24:32 (13:14)**

RUCH: K. Gryczewska, Ciesiółka - Wi-duch 2, Bondarenko 2/1, Gęga 5/2, Wilczek 4, Masatowa 8, Doktorczyk 1, Salisz 1, Jasinowska 1, Iwanowicz. Kary: 6 min. Trener Ivo VAVRA.

LUBLIN: Wdowiak, Mamic 1 - Balsam 5/1, Planeta 3, Posavec, Andruszak 4, Rosiak 2, Pietras 3, Nieuwenweg 2, Olek 3, Tomczyk 2, Daria Szynkaruk 4/1, M. Więckowska 3, D. Więckowska, Matuszczyk. Kary: 4 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

■ **Młyny Stośław Koszalin - KGHM MKS Zagłębie Lubin 19:35 (9:14)**

KOSZALIN: Klarkowska - Furmanets 5, Koper 2/2, Haric 2/1, Rycharska 4, Lasek 3, Aydin 1, Jura, Dorota Szynkaruk, Lemiech 1, Butomo, Żmijewska 1. Kary: 10 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz, Zima - Janas 3, Cavo 3, Kochaniak-Sala 3, Pankowska 2, Przywara 6, Weber 3/1, K. Jakubowska 5, Guirassy 2, Fernandes 3, Grzyb 1, Górna 3, Promis 1, Drabik. Kary: 10 min. Trener Bożena KARKUT.

■ **MKS Piotrcovia - MKS URBIS Gniezno 31:25 (15:16)**

PIOTRCOVIA: Sarnecka 1, Suliga - Grobelna 6, Roszak 5, Sobiecka 5/3, Noga 1, Arciszewska 2, Gadzina 4, Mielewczuk 3/2, Polaskova 4, Radusko, Waga. Kary: 12 min. Trener Horatiu PASCA.

GNIEZNO: Hypka, Abramović - Szczepanik 1, Świerżewska, Hartman 6/2, Głębocka, Cygan 4, Lipok 5, Kuriata, Bartkowiak 2/1, Nurska 2, Łęgowska 4, Tanaś 1, Wabińska. Kary: 6 min. Trener Robert POPEK.

■ **KPR Gminy Kobierzycze - Energa Start Elbląg 34:32 (19:17)**

KOBIERZYCZE: Saltaniuk, Kowalczyk - Kozioł 1, Polańska 3, Drażyk 4, Ważna 1, Buklarewicz 5/1, Wiertelak 9, Meleketcewa 4, Stapurewicz 6, A. Kucharska, Zalesny 1. Kary: 8 min. Trener Marcin PALICA.

START: Radojčić - Pahrabicka 3, Zych 7, Wicik 4, Grabińska 3/3, Chwojnicka 1, Peplińska 1, Dworniczuk 2, Kuźmińska, Wołoszyk 6, Szczepanek 2, Tarczyluk, Szczepaniak 3. Kary: 10 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

■ **Energa Szczypiorno Kalisz - SPR Sośnica Gliwice poniedziałek, 20.30**

1. Zagłębie	14	39	424:270
2. Lublin	14	36	445:339
3. Kobierzycze	14	36	411:355
4. Start	14	26	395:413
5. Gniezno	13	20	388:371
6. Piotrcovia	14	17	377:380
7. Sośnica	13	10	299:361
8. Ruch	14	9	367:422
9. Koszalin	13	8	307:386
10. Kalisz	13	3	317:433

1-6 - grupa mistrzowska, 6-10 - grupa spadkowa

Mecz zaległy - 5 lutego: Gniezno - Koszalin; **15. seria - 5-9 lutego:** Lublin - Zagłębie, Sośnica - Piotrcovia, Gniezno - Kobierzycze, Start - Ruch, Kalisz - Koszalin.

(mha)



Beniaminek napsuł sporo krwi silnej ekipie z Lublina.

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Strząbała rządzi w Legionowie

Wsobotę 1 lutego nowym szkoleniowcem „czerwonej latarni” Orlen Superligi z Legionowa został jeden z najbardziej doświadczonych trenerów Tomasz Strząbała, który w tym sezonie prowadził Górnika Zabrze. W listopadzie został jednak zwolniony, z uwagi na słabsze wyniki. „Tomasz Strząbała to ekspert w budowaniu silnych zespołów, charyzmatyczny lider! Wie-

rzmy, że wycisnie z naszych zawodników maksimum, co przełoży się na lepsze wyniki” - tak gospodarze witali nowego szkoleniowca.

Dodajmy, że kilka dni wcześniej zawodnikiem Zep-ter KPR Legionowo został Gustavo Paiva, pochodzący z Brazylii i mierzący 202 cm 22-letni obrotowy, który ostatnie trzy lata spędził w Nacional Handebol Club, z którym zdobył między in-

nymi mistrzostwo Brazylii juniorów i brązowy medal Mistrzostw Ameryki Południowo-Centralnej.

- Obejmuję KPR Legionowo, który mimo słabej pozycji w tabeli wyróżnia się ambicją, charakterem i walką w każdym meczu. Dla mnie to bardzo ważne. Widać, że zawodnicy są mocno związani z tym klubem, co było kluczowym czynnikiem przy podejmo-

Górnika Zabrze po serii rzutów karnych w Puławach ma już z głowy Puchar Polski. Pożegnał się z nim również były szkoleniowiec „Trójkolorowych”.

waniu decyzji o przyjęciu tej propozycji. Wierzę, że z tym zespołem mam szansę stworzyć coś naprawdę wartościowego - powiedział po objęciu zespołu trener Strząbała.

Drużyna z Legionowa z 5 punktami zajmuje aktualnie ostatnie miejsce w tabeli i traci punkt do Śląska Wrocław (baraże o utrzymanie), a do lokaty gwarantującej bezpośrednie utrzy-

manie w Orlen Superlidze (Piotrkowianin) brakuje obecnie aż 13 punktów. Trener Strząbała ma już za sobą debiut na ławce siódemki z Legionowa. Nieudany, bo jego drużyna przegrała u siebie w 1/8 finału Orlen Pucharu Polski z Corotop Gwardią Opole 18:23 (5:12). Teraz przed legionowianami zaległe, ligowe spotkanie z KGHM Chrobrym Głogów (6 lute-

go) oraz jeszcze ważniejszy wyjazdowy mecz z Zagłębiem w Lubinie (16 lutego).

Pucharową przygodę zakończył również w sobotę Górnik Zabrze, przegrywając z Azotami w Puławach. O awansie gospodarzy zdecydowały rzuty karne, które puławianie wygrali 4:3. W regulaminowym czasie padł remis 36:36 (19:18).

Zbigniew Cieñciała



FOT. PAP/PEPA

Hegemonia tych panów pewnie długo się nie skończy...

Duński dynamit znów eksplodował

Niespodzianki nie było, bo być nie mogło. Prowadzona przez Nikolaja Jacobsena drużyna pokonała Chorwację i po raz czwarty z rzędu sięgnęła po złoto.

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN

Jako zawodnik i jako człowiek nie mogę oczekiwać więcej - powiedział dzień przed finałem mistrzostw świata lider Duńczyków, Mathias Gidsel. - Jestem naprawdę dumny z tego, jak gramy w każdym meczu, jak go kontrolujemy, jak się wspieramy. Nawet, gdy mamy trudne okresy - co jest całkowicie normalne - nawet, gdy jesteśmy dobrą drużyną - dodawał prawy rozgrywający, który... miał wątpliwości, że wraz z kolegami sięgnie po złoty medal.

Trzy razy S

Dość szybko jednak zostały one rozwiane, bo obrońcy tytułu po w miarę spokojnym początku narzucili piekielnie mocne tempo i każdą akcję przeprowadzali tak, jakby była ostatnią. Szybkość, spryt, skuteczność - to tylko niektóre elementy handballowego rzemiosła, którymi imponowali Duńczycy. Można by się zastanowić, jak potoczyłby się mecz o złoto, gdyby został rozegrany w Zagrzebiu. Na własnym terenie Chorwaci przecież zachwycali i z pomocą pełnych trybun w czwartkowym półfinale odprawili Francuzów. Wczoraj w Oslo przeważali kibice z Danii, oklaskując świetną defensywę, kapitalne interwencje Emila Nielsena oraz koncert

w ofensywie. Po 16 minutach było 6:4 dla Duńczyków, ale u ich rywali rozkręcał się Ivan Martinović, który trzymał swój zespół pod tlenem. Kulminacyjny moment miał miejsce w 21 minucie, kiedy wysunięty Marko Mamić bezpardonowo zaatakował Rasmusa Lauge Schmidta, uderzając go w twarz. Gdy sędziowie pokazywali mu czerwoną kartkę, nawet nie protestował. Wydawało się, że brak tego zawodnika zostanie szybko wykorzystany przez Duńczyków, ale na wypracowanie pokażniejszej przewagi potrzebowali czasu.

Bez odpuszczania

Cztery bramki straty do przerwy dawały jeszcze nadzieję Chorwatom, lecz na początku drugiej odsłony lukę w ich defensywie znajdował Gidsel, do którego poziomu dostroili się jego koledzy. Lot przy duńskim dynamicie tlił się powoli, ale na 9 bramek w pierwszym kwadransie drugiej połowy Chorwaci zdobyli raptem 4. Mimo 9-bramkowej prze-

wagi trener Nikolaj Jacobsen apelował o koncentrację i walkę o każdą piłkę. - Nie możecie teraz odpuścić, ten mecz się jeszcze nie skończył, oni tak łatwo się nie poddadzą. Walczcie! - mówił podczas przerwy na żądanie, a jego podopieczni go posłuchali. Co prawda wysoka przewaga pozwoliła im nieco zwolnić, ale piłka i tak dość regularnie wpadała do siatki. W 55 minucie zerwali się Chorwaci. Gdy kielczanin Igor Karacić po pięknym zwodzie oraz precyzyjnym rzucie znalazł sposób na Nielsena (13 obron na 34 rzuty), zdobył dla nich trzeciego gola z rzędu i zrobiło się 23:28. Tym samym zawodnicy trenera Dagura Sigurdssona uwierzyli w siebie, ale po chwili popadli w rozpacz, bo przyszło im grać w podwójnym osłabieniu, a to dla rywali była woda na młyn. Po голу Emila Madsena było 32:25 dla Duńczyków, a wynik ustalił Domagoj Duvnjak, przed którym rywale się wręcz... rozstapili, bo było to ostatnie trafienie tego

91
PROCENT skuteczności w finałowym spotkaniu zanotował Mathias Gidsel. 26-letni rozgrywający Fuechse Berlin zdobył 10 bramek na 11 prób i w pełni zasłużył na MVP turnieju.

74
BRAMKI zdobył Mathias Gidsel w dziewięciu meczach mistrzostw świata i drugi raz z rzędu został królem strzelców.

zawodnika w narodowych barwach.

Francja z brązem

Znacznie więcej emocji przyniósł mecz o brązowy medal, w którym upokorzeni w półfinale przez Chorwatów Francuzi zmierzili się z Portugalczykami. To co najistotniejsze w tym spotkaniu miało miejsce w ostatnich 19 sekundach. Po karnym Melvyna Richardsona „Trójkolorowi” prowadzili 35:34. Trener Paulo Pereira poprosił o czas i rozpiął ostatnią akcję. Miał ją kończyć prawoskrzydłowy Antonio Areia, ale zachował się fatalnie, bo trafił w bark Charlesa Bolzingerera. Tym samym łysy bramkarz z szarmanckim wąsikiem zyskał miano bohatera, bo nie dopuścił do dogrywki, a także dołożył cegiełkę do 13. medalu mistrzostw świata dla Francuzów, którzy osłodziли nim sobie gorzkie porażki w 1/2 finału.

W meczu tym mieliśmy polski akcent. Funkcję delegata technicznego pełniła przewodnicząca Kolegium Sędziów ZPRP, Joanna Brehmer.

Marek Hajkowski

03. MIEJSCE

■ **Francja - Portugalia 35:34 (19:17)**

FINAL

■ **Chorwacja - Dania 26:32 (12:16)**

FAZA ZASADNICZA

GRUPA I - HERNING

Szwajcaria - Tunezja	37:26 (20:11)
Czechy - Włochy	18:25 (9:14)
Dania - Niemcy	40:30 (24:18)
Tunezja - Czechy	26:32 (12:19)
Włochy - Niemcy	27:34 (13:15)
Dania - Szwajcaria	39:28 (18:11)
Włochy - Szwajcaria	25:33 (9:14)
Czechy - Dania	22:28 (10:12)
Niemcy - Tunezja	31:19 (18:8)

1. Dania	5	10	178:121
2. Niemcy	5	8	155:137
3. Szwajcaria	5	5	144:138
4. Włochy	5	4	129:149
5. Czechy	5	3	111:125
6. Tunezja	5	0	117:164

GRUPA II - WARAŻDIN

Austria - Macedonia Płn.	29:29 (14:13)
Katar - Holandia	37:38 (19:17)
Węgry - Francja	30:37 (15:23)
Macedonia Płn. - Katar	39:34 (21:17)
Holandia - Francja	28:35 (13:19)
Węgry - Austria	29:26 (12:13)
Holandia - Austria	37:37 (19:17)
Katar - Węgry	23:29 (12:12)
Francja - Macedonia Płn.	32:25 (18:14)

1. Francja	5	10	176:129
2. Węgry	5	7	151:145
3. Holandia	5	5	172:177
4. Macedonia Płn.	5	4	152:159
5. Austria	5	4	147:156
6. Katar	5	0	139:171

GRUPA III - OSLO

Brazylia - Chile	28:24 (13:10)
Szwecja - Portugalia	37:37 (18:18)
Norwegia - Hiszpania	25:24 (10:13)
Hiszpania - Portugalia	29:35 (16:15)
Szwecja - Brazylia	24:27 (9:14)
Chile - Norwegia	22:39 (11:17)
Portugalia - Chile	46:28 (22:17)
Hiszpania - Brazylia	25:26 (13:14)
Norwegia - Szwecja	29:24 (16:11)

1. Portugalia	5	9	179:148
2. Brazylia	5	8	136:129
3. Norwegia	5	6	147:130
4. Szwecja	5	4	156:152
5. Hiszpania	5	3	138:137
6. Chile	5	0	126:186

GRUPA IV - ZAGRZEB

Słowenia - Argentyna	34:23 (15:8)
RZP - Chorwacja	24:44 (11:24)
Egipt - Islandia	24:27 (9:13)
Argentyna - RZP	30:26 (14:14)
Egipt - Słowenia	26:25 (16:14)
Chorwacja - Islandia	32:26 (20:12)
Islandia - Argentyna	30:21 (15:10)
RZP - Egipt	24:31 (13:14)
Chorwacja - Słowenia	29:26 (15:15)

1. Chorwacja	5	8	162:122
2. Egipt	5	8	148:125
3. Islandia	5	8	140:116
4. Słowenia	5	4	139:125
5. Argentyna	5	2	117:162
6. Rep. Ziel. Przyl.	5	0	119:175

FAZA PUCHAROWA

1/4 FINAŁU - ZAGRZEB/OSLO

Chorwacja - Węgry	31:30 (16:16)
Francja - Egipt	34:33 (18:14)
Dania - Brazylia	33:21 (15:12)
Portugalia - Niemcy	31:30 (13:9, 13:17, 5:4)

1/2 FINAŁU - ZAGRZEB/OSLO

Francja - Chorwacja	28:31 (11:18)
Dania - Portugalia	40:27 (20:16)

03. MIEJSCE - OSLO

Francja - Portugalia	35:34 (19:17)
----------------------	---------------

FINAL - OSLO

Chorwacja - Dania	26:32 (12:16)
-------------------	---------------

PUCHAR PREZYDENTA IHF - PORECZ

GRUPA I

Kuwejt - Gwinea	26:24 (15:11)
Polska - Algieria	38:32 (19:14)
Algieria - Gwinea	32:23 (14:9)
Polska - Kuwejt	42:32 (21:15)
Algieria - Kuwejt	31:38 (14:18)
Gwinea - Polska	28:40 (13:21)

1. Polska	3	6	120:92
2. Kuwejt	3	4	96:97
3. Algieria	3	2	95:99
4. Gwinea	3	0	75:98

GRUPA II

Kuba - Bahrajn	26:39 (12:17)
USA - Japonia	27:25 (15:13)
Japonia - Bahrajn	31:27 (13:13)
USA - Kuba	27:26 (14:15)
Japonia - Kuba	32:23 (14:11)
Bahrajn - USA	28:30 (14:15)

1. USA	3	6	84:79
2. Japonia	3	4	88:77
3. Bahrajn	3	2	94:87
4. Kuba	3	0	75:98

031. MIEJSCE

Gwinea - Kuba	28:28 (16:16) rzuty karne 5:3
---------------	-------------------------------

029. MIEJSCE

Algieria - Bahrajn	26:29 (18:17)
--------------------	---------------

027. MIEJSCE

Kuwejt - Japonia	37:32 (17:16)
------------------	---------------

025. MIEJSCE

Polska - USA	21:21 (11:13) rzuty karne 3:1
--------------	-------------------------------

ALL STAR TEAM MŚ 2025

bramkarz - Emil Nielsen (Dania), **prawoskrzydłowy** - Mario Sostarić (Chorwacja), **prawy rozgrywający** - Ivan Martinović (Chorwacja), **środkowy rozgrywający** - Martin Costa (Portugalia), **obrotowy** - Victor Iturriza (Portugalia), **lewy rozgrywający** - Simon Pytlick (Dania), **lewoskrzydłowy** - Dylan Nahi (Francja), **najlepszy młody zawodnik** - Francisco Costa (Portugalia), **król strzelców i MVP** - Mathias Gidsel (Dania).

Najwyższa jakość

Pod kuratelą Nikoli Grbicia, trenera reprezentacji, oba zespoły wzniosły się na wyżyny swoich umiejętności.

PLUSLIGA

Spotkanie siatkarzy z Kędzierzyna-Koźla oraz z Lublina miało być hitem kolejki. I takim było, bowiem zespoły wzniosły się na wyżyny swoich umiejętności. Gospodarze po wręcz koncertowych setach prowadzili 2:0, ale lublinianie doprowadzili do remisu. Jednak tie-break zakończył się zwycięstwem ZAKSY, która nie zrezygnowała z miejsca na podium w sezonie zasadniczym. Mecz odbywał się pod okiem trenerów reprezentacji Polski Nikoli Grbicia oraz USA Karcha Kiraly'ego. Obaj opuszczali halę wielce zadowoleni z postawy potencjalnych kadrowiczów.

Gospodarze byli niezwykle skoncentrowani, bo wiedzieli z jakim wymagającym rywalem muszą się mierzyć. Obie drużyny nie zamierzały stronić od silnej zagrywki i wszystko postawili na jedną kartę. Gracze ZAKSY zaliczyli 6 pkt tym elementem przy 20 pomyłkach, zaś ich rywale również 6 przy 18 błędach. W ZAKS-ie świetnie funkcjonował element blok - obrona i on w dużej mierze zadecydował o wygranej w meczu. Kędzierzynianie w bloku wygrali 13 - 7, zaliczyli też aż 58 obron, a rywale - 48.

Po pierwszych dwóch setach wydawało się, że

mecz będzie krótki, bo może niewiele ponad godzinę z prysznicem. Nasze przewidywania się nie sprawdziły, bowiem siatkarze walczyli 147 minut i spotkanie obfitowało w wiele nieoczekiwanych zwrotów akcji.

W 1. secie po kontrze Bartosza Kurka oraz asie serwisowym Igora Grobelnego gospodarze prowadzili 16:12. Wprawdzie Wilfredo Leon zmniejszył nieco straty (14:16), ale końcowe fragmenty należały do Davida Smitha, który wysłał wyraźny sygnał trenerom, klubowemu i reprezentacyjnemu, że należy go brać pod uwagę. Amerykański środkowy popisał się udaną zagrywką, potem obroną, zaś na zakończeniu atakiem.

Trzej skrzydłowi: Rafał Szymura - Grobelny - Kurek prezentowali się znakomicie i byli nieuchwytni dla rywali. Za ich sprawą ZAKSA błyskawicznie zyskała miazdzącą przewagę (13:7, 21:11), zaś seta zamknął atak Szymury oraz punktowa zagrywka Grobelnego. I w tym momencie nie było nikogo, kto wierzyłby w odrodzenie zespołu z Lublina. Trener Massimo Botti dokonał roszad w składzie i przyniosły one wymierne efekty. Tym razem Bogdanka LUK objęła prowadzenie. Było już 20:15. Miejscowi skrzętnie odrabiali straty i po dwóch blokach doprowadzili do remisu 22:22. Goście po błę-

dzie serwisowym Grobelnego wygrali seta i mocno zaakcentowali, że ta potyczka jeszcze się nie skończyła.

W kolejnej odsłonie rozgorzała walka na całego. Gospodarze prowadzili 19:14 i 22:19, ale lublinianie doprowadzili do remisu 22:22. Dwa skuteczne bloki oraz as serwisowy Aleksa Grozdanova sprawiły, że do wyłonienia zwycięzcy potrzebny był tie-break. W nim od początku prowadziła ZAKSA, ale goście po punktowej zagrywce Fyniana McCarthy'ego zniwelowali straty do punktu (9:10). Potem takim serwisem zrewanżował się Kajetan Kubicki (12:9). Emocjonujący mecz zakończył Grobelny. **(sow)**

■ ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - BOGDANKA LUK Lublin 3:2 (25:20, 25:14, 23:25, 22:25, 15:11) KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (1), Grobelny (20), Smith (9), Kurek (22), Szymura (19), Poręba (10), Shoji (libero) oraz Kubicki (1), Chitigoi (3), Takvam. Trener Andrea GIANI. **LUBLIN:** Komenda (1), Leon (18), Nowakowski (5), Malinowski (17), Sawicki (5), Grozdanow (5), Hoss (libero) oraz Tuinstra (9), McCarthy (2), Sasak (4). Trener Massimo BOTTI. **Sędziował:** Piotr Król (Żory) i Wojciech Maroszek (Żory). **Widzów 2730.** **Przebieg meczu** I: 10:9, 15:12, 20:17, 25:20. II: 10:4, 15:7, 20:11, 25:14. III: 7:10, 12:15, 15:20, 23:25. IV: 10:7, 15:11, 20:16, 22:25. V: 5:4, 10:7, 15:11. **Bohater** - Rafał SZYMURA.



Jan Firlej umiejętnie kierował swoimi kolegami i potwierdził reprezentacyjne aspiracje.

Demony powróciły...

W trzecim secie GKS prowadził 15:10, ale w jednym ustawieniu stracił przewagę i to był najważniejszy moment meczu.

Bez względu na naszą sytuację w tabeli będziemy walczyć do końca, bo tylko to nam pozostało - deklarują przy każdej okazji siatkarze GKS-u Katowice. Wprawdzie przegrali po raz dwudziesty, tym razem z czołowym zespołem ze stolicy 1:3, ale pozostawili po sobie dobre wrażenie. Za to nie otrzymuje się jednak punktów i GieKSA może powoli się przygotowywać do sezonu na zapleczu PlusLigi.

- Demony powróciły w trzecim secie, bo prowadziliśmy 15:10, lecz w jednym ustawieniu straciliśmy przewagę i w rezultacie przegraliśmy. Ten moment był kluczowy dla końcowego rezultatu, ale takich już mieliśmy - niestety - w tym sezonie wiele - powiedział środkowy GKS-u, Maciej Wóz, który miał okazję zaprezentować się w dłuższym wymiarze czasowym i swoją postawą mile zaskoczył.

Ekipa PGE Projektu pojawiła się w szopienickiej hali po efektownych i zwycięskich występach w fazie grupowej Ligi Mistrzów. Była zdecydowanym faworytem i jedyną zagadką miały być rozmiary wygranych w poszczególnych setach. Piotr Graban, trener gości, do podstawowego składu desygnował atakującego Linusa Webera oraz przyjmującego Tobiasza Branda. Bartłomiej Bołdź

miał trochę odpocząć po trudach dotychczasowych występów. Szybko jednak okazało się, niemiecki atakujący jest bezproduktywny i po nieudanym serwisie oraz ataku został zastąpiony przez Bołdźdza.

W 1. odsłonie początek był wyrównany (11:11), ale goście uzyskali 2-punktową przewagę i potem ją skrzętnie utrzymywali. Skuteczny blok mocno dał się we znaki gospodarzom i on zapewnił warszawianom wygraną. Wejście Woza uszczelniło grę na siatce, choć w blokach w całym meczu było 10-5 dla gości.

W drugiej partii katowiczanie podjęli walkę, choć początek należał do PGE Projektu. Po udanych atakach Aymena Bouguerry oraz Łukasza Usowicza GKS wyszedł na prowadzenie 19:17. I już go nie oddał. Artur Szalpak był skutecznie zatrzymywany przez Woza.

Gospodarze kontynuowali dobrą grę w trzeciej partii. Prowadzili 15:10 i trener Graban w krótkim czasie wzięły dwie przerwy. Po nich jego podopieczni solidnie popracowali zagrywką. Asa zaliczył rozgrywający dobry mecz Jan Firlej, a trzy punkty zdobył Jurij Semenjuk. Do tego duetu dołączył Bołdźdź atakami i serwisem.

Przegrana w trzeciej odsłonie zupełnie rozkleiła gospodarzy. Goście objęli

prowadzenie 8:6 i potem tylko je powiększali. Przy stanie 15:10 trzema asami z rzędu popisał się Tobias Brand i w tym momencie nikt nie miał wątpliwości, że teraz będzie dogrywanie meczu.

- W ostatnim secie wszystko nam się rozsypało, od przyjęcia po atak - dodał środkowy GKS-u. - Chcemy wygrywać i będziemy szukać punktów z Norwidem.

Siatkarzom GKS-u nie pozostało nic innego, jak walczyć o swoje nowe miejsce pracy.

(sow)

■ GKS Katowice - PGE Projekt Warszawa 1:3 (21:25, 25:22, 22:25, 15:25)

KATOWICE: Tuaniga, Bouguerra (24), Usowicz (13), Domagała (11), Berger (6), Hudzik (1), Mariański (libero) oraz Gibek, Wóz (6), Gomułka, Fenoszyn. Trener Emil SIEWIOREK.

WARSZAWA: Firlej (2), Brand (17), Kochanowski (8), Weber, Szalpak (14), Semenjuk (12), Wojtaszek (libero) oraz Bołdźdź (15), Borkowski, Wrona (2), Tili, Kowalczyk. Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Tomasz Flis (Kraków) i Sławomir Gołębek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów 731.**

Przebieg meczu I: 9:10, 13:15, 17:20, 21:25. II: 8:10, 14:15, 20:18, 25:22. III: 10:8, 15:10, 17:20, 22:25. IV: 7:10, 10:15, 11:20, 15:25.

Bohater - Tobias BRAND.

Atak za atak

Asseco Resovia z czwartym kolejnym zwycięstwem. Triumf w Częstochowie pozwolił jej na awans na szóstą pozycję w tabeli.

Gospodarze do spotkania przystąpili z Quinem Isaacsonem na rozegraniu. Amerykanin długo nie grał - musiał zastępować go dyrektor sportowy Łukasz Żygadło - bo leczył kontuzję. Zmartwieniem trenera Norwida, Cezara Douglasa Silvy, była natomiast dyspozycja Miłada Ebadipoura. Doświadczony przyjmujący, który w poprzednich meczach należał do liderów zespołu, ostatnie dni przed meczem zmagał się z wirusem i nie trenował. Po jego grze widać było, że odczuwa skutki choroby, brakowało mu dynamiki i siły. Tak jak cały zespół walczył jednak do upadłego.

Dwa pierwsze sety miały podobny przebieg. Emocji nie było. W pierwszym przewagę mieli rzeszowianie, w drugim dominowali miejscowi.

W dwóch następnych dtugich wymian, potężnych ataków i kontrowersji już nie brakowało. Zawodnicy z ogromną determinacją wygrali o każdy punkt. Ozdobą spotkania był pojedynek atakujących Patrika Indry i Stephena Boyera. Obaj stanęli na wysokości zadania i byli liderami swoich ekip.

Sety rozstrzygały się w końcówce. W trzecim pierwszy przed szansą jego zakończenia stanęli goście (24:23), ale Indra doprowadził do remisu. Po kolejnej akcji piłkę setową mieli częstochowianie. Tym razem na wysokości zadania stanął Boyer. Rzeszowianie drugą okazję już wykorzystali, a decydujący punkt wywalczył udanym blokiem Dawid Woch.

W czwartej odsłonie przy 23:23 gospodarze nie wytrzymali presji. Najpierw Ebadipour nie zagrał, a następnie Indra przy ataku nadepnął na linię i gospodarze przegrali. **(mic)**

■ Steam Hemarpol Norwid Częstochowa - Asseco Resovia 1:3 (21:25, 25:20, 25:27, 23:25)

CZĘSTOCHOWA: Isaacson (3), Ebadipour (8), Adamczyk (16), Indra (23), Lipiński (8), Popiela (8), Mastowski (libero) oraz Borkowski, Sługocki, Kogut, Kowalski (1). Trener Cezar DOUGLAS SILVA.

RZESZÓW: Ropret (2), Vasina (17), Woch (5), Boyer (22), Bednorz (18), Kłós (4), Potera (libero) oraz Bucki (1), Kozub, Cebulj (1). Trener Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). **Widzów 3500.**

Przebieg meczu I: 7:10, 14:15, 16:20, 21:25. II: 10:9, 15:12, 20:14, 25:20. III: 9:10, 15:14, 20:19, 25:27. IV: 7:10, 12:15, 20:19, 23:25. **Bohater** - Stephen BOYER.

Siła indywidualności

Jastrzębski Węgiel zwycięski. W Gdańsku stracił tylko seta.

PLUSLIGA

Po pierwszym secie mało kto przypuszczał, że jastrzębianie mogą mieć problemy ze zdobyciem trzech punktów. Był on pokazem ich siły. Benjamin Toniutti jak zwykle z rozwągą i dokładnością rozgrywał piłkę, Anton Brehme i Norbert Huber potężnie atakowali, a Tomasz Fornal imponował mobilnością. Był wszędzie: bronił, skakał do bloku i atakował. Mistrzowie Polski dominowali. Wprawdzie mieli chwilę słabości – Trefl odrobił cztery punkty straty – ale w końcu ce znów włączyli „wyższy bieg” i wygrali pewnie.

W następnych partiach już tak łatwo nie było. Zniknął z twarzy gości uśmiech, pojawiły się zdenerwowanie i niepewność. Miejscowi bowiem pokazywali siatkówkę na najwyższym poziomie. Fantastyczną partię rozgrywali Aliaksei Nasewicz i Piotr Orczyk. Kończyli każdy atak, w ogóle nie przejmując się blokiem. Nawet Gijs Jorna grał... jak nie on. Holender to wybitnie defensywny zawodnik. Rzadko atakuje, kończąc zwykle mecze z dwoma, trzema zdobytymi punktami. Tymczasem przeciwko Jastrzębskiemu Węgłowi wywalczył ich dziewięć, mając

42-procentową skuteczność!

Marcelo Mendez, trener drużyny z Górnego Śląska, widząc słabość swoich podopiecznych, zdecydował się na zmiany. Weszli: Luciano Vicentin, Juan Ignacio Finoli oraz Arkadiusz Żakieta. Seta nie udało się jednak uratować.

Emocji nie brakowało również w trzeciej i czwartej partii. Goście w swoich szeregach mieli jednak więcej indywidualności. Gdy jednemu nie szło, „pateczkę” przejmował kolejny. Gra Trefla opierała się natomiast na Orczyku i Nasewiczu. Gdy zmęczenie dało o sobie znać, stracili skuteczność.

(mic)

■ **Trefl Gdańsk – Jastrzębski Węgiel 1:3 (19:25, 25:21, 20:25, 23:25)**
GDĄSK: Kampa (2), Orczyk (19), Pietraszko (3), Nasewicz (24), Jorna (9), M'Baye (60, Koykka (libero) oraz Czerwiński (2), Mordyl. Trener Mariusz SORDYL.

JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (21), Hubder (9), Kaczmarek (20), Carle (15), Brehme (14), Popiwczak (libero) oraz Żakieta (2), Vicentin, Finoli (1). Trener Marcelo MENDEZ.

Sędziowali: Damian Lic (Żółnia) i Grzegorz Janusz (Jasto). **Widzów** 9100.
Przebieg meczu
I: 5:10, 12:15, 18:20, 19:25.
II: 10:9, 15:11, 20:14, 25:21.
III: 10:9, 14:15, 17:20, 20:25.
IV: 10:8, 14:15, 16:20, 23:25.
Bohater – Tomasz FORMAL.

■ **Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (23:25, 21:25, 22:25)**

GORZÓW WLKP.: Todorović, Desmet (6), Kania (8), Chizoba (16), Kwasowski (8), Lipiński (5), Granieczny (libero) oraz Ferens (2), Stępień (1), Strulak. Trener Andrzej KOWAL.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (3), Kwolek (7), Zniszczół (5), Ensing (8), Russell (15), Markiewicz (7), Gregorowicz (libero) oraz Perry (libero). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Maciej Maciejewicz i Jarosław Makowski (obaj Szczecin). **Widzów** 3728.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 20:19, 23:25.
II: 4:10, 10:15, 17:20, 21:25.
III: 10:9, 12:15, 17:20, 22:25.
Bohater – Aaron RUSSELL.

■ **Indykpol AZS Olsztyn – Bar-kom Kaźany Lwów 3:1 (25:16, 25:22, 19:25, 25:21)**

OLSZTYN: Jankiewicz (3), Szerszeń (14), Siwczyk (7), Hadrava (20), Armoa (11), Jakubiszak (6), Hawryluk (libero) oraz Janikowski, Cieślak, Majchrzak. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.
LWÓW: Petrovs (1), Kowalow (6), Szczurow (6), Tupczij (13), Tammearu, Fasteland (15), Pampuszko (libero) raz Pope (14), Szewczenko (10), Valimaa (1), Smokato, Rogożyn. Trener Ugis KRASINS.

Sukces zrodzony w bólach

Bielszczanki w starciu z #VolleyWrocław nie straciły nawet seta, co nie znaczy, że było łatwo.

TAURON LIGA

Zawodniczki BKS-u Bostik ZGO w ostatnim czasie nie narzekały na brak zajęć. Ze względu na łączenie występów w Tauron Lidze, Pucharze Polski i Lidze Mistrzyń sporo grały i podróżowały. Ich trener Bartłomiej Piekarczyk po jednym ze spotkań przyznał nawet, że jego podopieczne są zmęczone. Mimo to bielszczanki gromadzą punkty. Wygrana z #VolleyWrocław była ich trzecią z kolei. Choć nie straciły seta, musiały się mocno natrudzić, by złamać opór rywalek.

W dwóch pierwszych setach spotkanie miało zaskakujący przebieg. Miejscowe były zdecydowanie faworytkami, bo #VolleyWrocław zmagając się ze sporymi problemami. Z powodów finansowych stracił m.in. atakującą Weronikę Gierszewską, która przeszła do ŁKS Commercecon Łódź. Tymczasem wrocławianki, nie zważając na kłopoty, grały z ogromnym zaangażowaniem i oddaniem. Nieoczekiwanie nadawały ton grze i prowadziły 12:9. Wtedy nastąpiło przebudzenie miejscowych. Po raz pierwszy były z przodu po ataku Marty Orzyłowskiej (16:15). Przyjezdne nie dawały za wygraną. Decydujące piłki należały jednak do BKS-u. Przy remisie 22:22 najpierw Joanna Chorąża zepsuła serwis, uderzając w siatkę, a następnie długą wymianę udanie zakończyła



Bielszczanki w starciu z ekipą z Wrocławia przeżywały trudne chwile, ale potem mogły się uśmiechnąć.

ła Martyna Borowczak. BKS „odskoczył” na dwa punkty i przewaga okazała się wystarczająca.

W drugim secie przyjezdne były jeszcze bliżej triumfu. Znowu przegrywały 22:24, ale tym razem doprowadziły do gry na przewagi. Miejscowe wytrzymały presję. Najpierw potężnie ze skrzydła huknęła Giulia Angelina, a potem bielszczanki zablokowały Annę Bączyńską.

Dwie przegrane końcówki odebrały przyjezdnym chęć do walki. Trzeci set był formalnością. (mic)

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – #VolleyWrocław 3:0 (25:23, 26:24, 25:11)**

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (2), Angelina (12), Janiuk (7), Laak (11), Piasecka (10), Orzyłowska (12), Drabek (libero) oraz Suska (libero), Borowczak (1), Szewczyk, Brzoza (2). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

WROCLAW: Łazowska (2), Stronias (6), Gawlak (5), Kowalska (10), Bączyńska (12), Gancarz (6), Pawłowska (libero) oraz Szady, Chorąża. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
Sędziowali: Jacek Mysłak (Połaniec) i Krzysztof Kapusta (Radom). **Widzów** 1240.
Przebieg meczu
I: 7:10, 12:15, 20:18, 25:23.

II: 10:8, 15:13, 19:20, 26:24.
III: 10:4, 15:8, 20:10, 25:11.
Bohaterka – Marta ORZYŁOWSKA.
■ **Sokół & Hagric Mogilno – ITA Tools Stal Mielec 3:2 (25:19, 19:25, 25:16, 16:25, 15:13)**

MOGILNO: Szczepańska (4), Jeremić, Mazenko (7), Cur-Słomka (6), Przybyło (25), Brzoska (8), Pancewicz (libero) oraz Gajewska, Barambas (3), Świętoń (19), Rafatko. Trener Mateusz GRABDA.

MIELEC: Priante Frances, Mucha (9), Milwska (9), Sieradzka (21), Kaźala (19), Ponikowska (10), Łyduch (libero) oraz Głodzińska (2), Adamczyk (1), Walczak, Moszyńska (1), Kuligowska. Trener Miłosz MAJKA.
Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Grzegorz Sołtysiak (Koszalin). **Widzów** 850.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:11, 20:14, 25:19.
II: 4:10, 6:15, 13:20, 19:25.
III: 10:7, 15:11, 20:14, 25:16.
IV: 5:10, 6:15, 11:20, 16:25.
V: 5:1, 10:6, 15:13.

Bohaterka – Sandra ŚWIĘTOŃ.

1. Rzeszów	17	45	16/1	49:14
2. Budowlani	17	41	14/3	45:18
3. ŁKS	15	40	13/2	41:11
4. Bielsko	16	37	13/3	43:16
5. Radom	17	23	8/9	34:39
6. Opole	16	18	5/11	25:35
7. Police	16	17	5/11	26:37
8. Wrocław	17	16	6/11	24:41
9. Mielec	16	16	5/11	21:40
10. Bydgoszcz	16	15	5/11	23:37
11. Mogilno	17	15	5/12	24:44
12. Kalisz	16	11	3/13	20:43

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 3.02.: Opole – ŁKS Commercecon; **7.02.:** Wrocław – Bydgoszcz, ŁKS – Mogilno; **8.02.:** Police – Opole, Kalisz – Rzeszów, Mielec – Radom; **9.02.:** PGE Grot Budowlani – Bielsko-Biała.

BEZ NIESPODZIANEK

I LIGA KOBIEC

■ Zespół z Nowego Dworu Mazowieckiego pewnie zmierza po wygraną w sezonie zasadniczym i w minionej kolejce nie miał żadnych problemów z pokonaniem beniaminka z Gdańsk. W pozostałych meczach obyło się bez niespodzianek i zwycięzcy. Siatkarki z Imielina zdobyły komplet punktów z poznańskim Energetykiem. Natomiast sosnowiecki Płomień rozegrał dwa mecze najpierw awansem wygrał z SMS-em Szczyrk, zaś w sobotę nie miał wiele do powiedzenia w meczu z silnym zespołem ze stolicy.

MKS COPCO Imielin - ENEA Energetyk Poznań 3:0 (25:19, 26:24, 26:24), SMS Szczyrk - Legionovia 0:3 (17:25, 24:26, 20:25), KSG Warszawa - Hospel Płomień Sosnowiec 3:0 (25:18, 25:23, 25:18), Easy Wrap Volley Kobylka - Solna Wieliczka 1:3 (16:25, 22:25,

25:22, 21:25), Nike Węgrów – KS Piła 0:3 (24:26, 23:25, 25:27), ECO HARPOON ŁOS Nowy Dwór Maz. - Gedania Politechnika Gdańsk 3:0 (25:16, 25:18, 25:21).
Awansem: Hospel Płomień Sosnowiec - SMS Szczyrk 3:1 (25:22, 22:25, 27:25, 28:26). Zaległy: SMS Szczyrk - ENEA Energetyk Poznań 2:3 (25:17, 25:22, 11:25, 16:25, 10:15).

1. Nowy Dwór M.	19	49	53:17
2. Warszawa	18	43	47:21
3. Piła	18	39	48:25
4. Węgrów	19	35	43:33
5. Imielin	20	35	43:34
6. Sosnowiec	20	35	40:33
7. Wieliczka	19	31	40:35
8. Legionowo	20	26	36:41
9. Szczyrk	20	23	32:46
10. Poznań	21	22	32:48
11. Białystok	18	20	31:41
12. Gdańsk	19	14	22:49
13. Kobylka	19	3	11:56

Następna kolejka (8.02.): Wieliczka – Warszawa, Węgrów – Kobylka, Białystok – Piła. Mecze rozegrane awansem: Sosnowiec – Szczyrk 3:1, Legionowo – Imielin 3:0, Poznań – Nowy Dwór Maz. 0:3.

CENNE PUNKTY

I LIGA MĘŻCZYZN

■ Siatkarze z Jaworzna w tym sezonie zaskakują wysoką formą i co rusz zaskakują swoich kibiców. Najpierw w miniony wtorek przegrali u siebie z zespołem ze Świdnika po tie-breaku 2:3. W kolejnym meczu wybrali się do wicelidera KPS-u Siedlce i sprawili niespodziankę, wygrywając 3:1. To niezwykle cenne punkty, które przybliżają podopiecznych trenera Tomasza Wątoraka do play offu, choć rywalizacja będzie trwała do końca. BBTS zgodnie z oczekiwaniami okazał się lepszy od drużyny z Kluczborka i walczy o jak najwyższe miejsce przed drugą częścią rozgrywek. Zespół z Chełma pewnie zmierza po pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym.

BBTS Bielsko-Biała - Mickiewicz Kluczbork 3:1 (25:27, 25:23, 25:17, 25:14), KPS Siedlce - MCKiS Jaworzno 1:3 (25:27, 21:25, 26:24, 18:25), ChKS Chełm - VISLA PRO-LINE Bydgoszcz 3:0 (25:22, 25:20, 25:23), Olimpia Sulęcín - Astra Nowa Sól 0:3

(22:25, 15:25, 18:25), Anioły Toruń – SMS Spała 3:0 (25:22, 25:21, 25:20), REA BAS Białystok – AZS AGH Kraków 3:2 (25:23, 27:25, 22:25, 21:25, 15:9), Lechia Tomaszów Maz. - Czarni Radom 1:3 (25:19, 22:25, 18:25, 20:25).
Zaległy: MCKiS Jaworzno - PZL LEONARDO Avia Świdnik 2:3 (26:28, 25:23, 25:17, 23:25, 12:15).

1. Chełm	19	55	57:10
2. Siedlce	19	41	47:25
3. Bielsko-Biała	20	35	44:33
4. Jaworzno	19	34	41:32
5. Świdnik	19	34	41:33
6. Tomaszów Maz.	19	33	40:29
7. Bydgoszcz	19	33	41:30
8. Kluczbork	18	31	36:31
9. Nowa Sól	19	29	37:37
10. Białystok	19	23	30:43
11. Radom	18	23	34:38
12. Toruń	18	23	31:37
13. Kraków	20	14	25:52
14. Spała	19	9	13:51
15. Sulęcín	19	9	18:54

Następna kolejka (8.02.): grają: Jaworzno – Sulęcín, Nowa Sól – Chełm, Bydgoszcz – Świdnik, Radom – Toruń, Białystok – Spała, Kraków – Siedlce, Bielsko-Biała – Tomaszów 1:3 (rozegrany awansem 21.01.), Kluczbork - pauzuje **[ws]**

BIEGI NARCIARSKIE

LIDERZY BEZ ZMIAN

■ Szwedka Maja Dahlqvist i Norweg Erik Valnes wygrali we włoskim Cognie sobotnią rywalizację w sprincie podczas zawodów Pucharu Świata. Polacy - Andżelika Szyszka i Maciej Staręga - odpadli w eliminacjach. W finale Dahlqvist pokonała Szwajcarkę Nadine Fehndrich, Niemkę Laurę Gimmli, Norweżki Lottę Udnes Weng i Anę Appelkvist Stenseth oraz kolejną reprezentantkę Niemiec Collettę Rydzek. W półfinale odpadła liderka klasyfikacji generalnej Amerykanka Jessica Diggins. Valnes w finale okazał się lepszy od swoich rodaków Ansgara Evensena i Evena Northuga, a także Francuzów Richarda Jouve'a i Lucasa Chanavata oraz Szweda Edvina Angera. W niedzielę w biegu na 10 km zawodów wygrali Jessica Diggins i Norweg Harald Oestberg Amundsen. Amerykanka uzbyskała 5,1 s przewagi nad Norweżką Astrid Oeyre Slind oraz 15,4 nad Finką Kerttu Niskanen. Dzięki temu zwycięstwu umocniła się na prowadzeniu w punktacji Pucharu Świata. Izabela Marcisz zajęła 48. miejsce ze stratą 2.56,4, a przedostatnia, 54. była Andżelika Szyszka - 3.46,5 straty. Amundsen wyprzedził swoich rodaków - o 11,7 s Ivera Tildheima Andersena oraz o 15,7 Martina Loewstroema Nyengeta. Dominik Bury zajął 20. miejsce i stracił do zwycięzcy 48,8 s. W Cognie nie startuje lider klasyfikacji generalnej Norweg Johannes Hoesflot Klaebo. Niezmiennie prowadzi jednak w zestawieniu z dorobkiem 1459 pkt.

WYGRAŁA... MGŁA

■ Z powodu złej pogody odwołany został niedzielny zjazd mężczyzn alpejskiego Pucharu Świata w niemieckim Garmisch-Partenkirchen - poinformowała w sobotę Międzynarodowa Federacja Narciarstwa i Snowboardu (FIS). Gęsta mgła od początku przeszkadzała organizatorom zawodów w Ga-Pa. Z tego powodu odwołano piątkową sesję treningową. W sobotę najpierw trening opóźniono, a następnie jurorzy i komitet organizacyjny podjęli ostateczną decyzję o odwołaniu rywalizacji.

Rekordowy Palka

Polacy w wyścigach na 500 metrów zajęli w Milwaukee miejsca tuż za podium.

Startujący w finale B Szymon Palka zajął 11. miejsce i pobił rekord Polski na 5000 m czasem 6.16,16 podczas zawodów Pucharu Świata w Milwaukee. Polak po raz drugi w tym sezonie poprawił swój rekord życiowy. W listopadzie w Pekinie uzyskał czas 6.20,10. Tym razem poprawił się o blisko 4 sekundy, ustanawiając rekord kraju. Poprzedni należał do Jana Szymańskiego - 6.16,84 z 2017 roku z Calgary.

Damian Żurek w finale A na 1000 m był siódmy. Wygrał Amerykanin Jordan Stolz. Trzy Polki wystartowały w finale A na 1000 m. Natalia Jędrzejak zajęła ósme miejsce - 1.15,35, Andżelika Wójcik była 11. - 1.15,82, a Karolina Bosiek 16. - 1.16,32. Wygrała Japonka Miho Takagi - 1.13,56. Marek Kania i Piotr Michalski uplasowali się na czołowych lokatach w finale B na 1000 m. Wygrał Kania z czasem 1.07,84, wyprzedzając Michalskiego o 0,15 s. Marcin Bachanek zajął 18. miejsce

ze stratą 1,91. W finale B na 1000 m kobiet Kaja Ziomek-Nogal była 11., uzyskując 1.17,12. Triumfowała Czeszka Nikola Zdrahalova - 1.14,96. Czeska pan-czenistka była najszybsza również w finale B na 3000 m - 4.01,39. Magdalena Czystoch zajął 17. miejsce ze stratą 10,59.



Szymon Palka odebrał rekord Polski na 5000 m Janowi Szymańskiemu.

W sobotę w Milwaukee odbyła się rywalizacja na 500 i 1500 m. Wójcik i Żurek zajęli czwarte miejsca w biegach na 500 m. Na piątach pozycjach uplasowali się Ziomek-Nogal i Kania, nieco gorzej spisała się Bosiek, która uplasowała się na 18. pozycji. Wójcik pokonała 500 m w czasie

37,66. Taki sam wynik uzyskała Ziomek-Nogal. Zwyciężyła Holenderka Femke Kok, która ustanowiła rekord toru - 37,11. Szybsze od Polek były także Amerykanka Erin Jackson - 37,39 oraz Japonka Kurumi Inagawa - 37,54. Dopiero dziewiąta była prowadząca w klasyfikacji tej konkurencji Japonka Yukino Yoshida. Azjatka ma już tylko dwa punkty przewagi nad Wójcik, która jest wiceliderką.

W rywalizacji mężczyzn Żurek uzyskał 34,43, a Kania 34,52. Trzynaste miejsce zajął Piotr Michalski 34,74. Zwyciężył nieznany w tym sezonie Stolz z rekordem toru - 33,91. Amerykanin wygrał wszystkie zawody tej zimy na 500, 1000 i 1500 m. Drugi był Holender Jennings De Boo - 34,28, a trzeci Kanadyjczyk Laurent Dubreuil - 34,36. W klasyfikacji mężczyzn na tym dystansie liderem jest Stolz z dorobkiem 360 punktów. Najlepszy z Polaków Kania jest szósty - 213 pkt.

W niedzielę (zakończyły się po zamknięciu wydania) odbyły się kolejne zawody na 500 m, a także biegi drużynowe, ze startu wspólnego i sztafeta mieszana.

Dublet Nathalie Armbruster

KOMBINACJA NORWESKA

Podwójnym zwycięstwem Niemki Nathalie Armbruster zakończyły się zawody Pucharu Świata w austriackim Seefeld. W sobotę zwyciężyła z dużą, ponad półminutową przewagą nad Norweżką Gydą Westvold Hansen (37,7 s). Trzecie miejsce zajęła Japonka Haruka Kasai - 41,7 s. Joanna Kil, jedyna Polka, miała 2.15,5 straty do zwyciężczyni i zajęła 19. miejsce. Po serii

siedmiu zwycięstw w zawodach PŚ punktów do klasyfikacji generalnej nie zdobyła jej liderka Ida Marie Hagen. Norweżka została zdyskwalifikowana po konkursie skoków za nieregulaminowy kombinizon.

W rywalizacji mężczyzn wygrał Norweg Jens Luraas Oftedal, który uzyskał łączny czas 16.58,1 i był szybszy od prowadzącego w PŚ rodaka Jarla Magnusa Riibera o 0,8 s. Trzecie miejsce zajął Niemiec Vincenz Geiger z 3,2 s straty.

W niedzielę rywalizacja kobiet odbywała się na skoczni HS109 oraz w biegu na 7,5 km. Armbruster zwyciężyła drugi raz z rzędu. W niedzielę miała przewagę 1.24,3 nad Norweżką Gydą Westvold Hansen. Trzecie miejsce zajęła Japonka Haruka Kasai - 1.40,7 s. Kil straciła 5.25,4 do zwyciężczyni i była 17.

Niedzielny triumf pozwolił Niemce awansować na pozycję liderki cyklu - 755 punktów. Druga jest Hagen - 650, a trzecia Kasai - 643. Kil z dorobkiem 180 pkt zajmuje 18. lokatę.

Mężczyźni również skakali na obiekcie HS109, ale mieli do przebiegnięcia 12,5 km. Geiger był szybszy od Riibera o 0,2 s. Trzecie miejsce zajął Oftedal ze stratą 0,4 s. Riiber, który zamierza zakończyć karierę po bieżącym sezonie, zgromadził 1015 punktów. Wicelider cyklu Geiger ma 934, a trzeci w klasyfikacji Niemiec Julian Schmid - 810.

W niedzielę rywalizacja kobiet odbywała się na skoczni HS109 oraz w biegu na 7,5 km. Armbruster zwyciężyła drugi raz z rzędu. W niedzielę miała przewagę 1.24,3 nad Norweżką Gydą Westvold Hansen. Trzecie miejsce zajęła Japonka Haruka Kasai - 1.40,7 s. Kil straciła 5.25,4 do zwyciężczyni i była 17.

Niedzielny triumf pozwolił Niemce awansować na pozycję liderki cyklu - 755 punktów. Druga jest Hagen - 650, a trzecia Kasai - 643. Kil z dorobkiem 180 pkt zajmuje 18. lokatę.

MEDALIŚCI I MIEJSCA POLAKÓW

■ **Soliści:** 1. Lukas Britschgi (Szwajcaria) 267,09 pkt, 2. Nikolaj

Memola (Włochy) 262,61, 3. Adam Siao Him Fa (Francja) 257,99... 10. Władimir Samojłow 229,67, 18. Kornel Witkowski 197,14

■ **Pary taneczne:** 1. Charlene Guignard, Marco Fabbri (Włochy) 212,12 pkt, 2. Evgeniia Lopaeva, Geoffrey Brissaud (Francja) 206,76, 3. Lilah Fear, Lewis Gibson (W. Brytania) 206,02... 24. Sofia Dowhał, Wiktor Kulesza 52,52 - odpadli po tańcu rytmicznym.

KRÓTKO

SUKCES PASKA

■ Pilot Marcin Pasek z młodym saudyjskim kierowcą Hamzą Bakha-shabem wygrali w Hail w klasie lekkich pojazdów SSV pierwszy w sezonie rajd terenowy zaliczany do Pucharu Świata Baja. W klasie samochodów Ultimate triumfowali zwycięcy niedawnego Rajdu Dakar Saudyjczyk Yazeed Al Rajhi z niemieckim pilotem Timo Gottschalkiem. Trzy czołowe miejsca zajęły Toyoty zespołu Overdrive, w którym w przyszłorocznym Dakarze planują wystartować Marek i Eryk Goczałowie. W Hail kierowcy Energylandii nie rywalizowali. Czwarte miejsce w klasie Ultimate zajął jadący Fordem Czech Miroslav Zapletal z polskim pilotem Michałem Goleniewskim. Puchar Świata w Rajdach Baja składa się z ośmiu eliminacji. Kolejna odbędzie się pod koniec marca w Portugalii, a ostatnia z listopada w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

MAUER-RÓŻAŃSKA BEZ FOTEŁA

■ Tomasz Kwiecień wybrany został w Zegrzu na prezesa Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego na lata 2025-28. Głosy na niego oddało 108 delegatów. Za jego rywalką trzykrotną medalistką olimpijską Renatą Mauer-Różańską opowiedziało się 57 uczestników Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego. 70-letni Kwiecień był już prezesem PZSS w latach 2006-21; w ostatniej kadencji funkcję prezesa sprawował Andrzej Kijowski.

MISTRZOWIE GÓRĄ

■ Broniący trofeum rugbistów Irlandii od zwycięstwa rozpoczęli kolejną edycję Pucharu Sześciu Narodów. W ciekawie zapowiadającym się meczu pokonali u siebie Anglię 27:22, choć do przerwy przegrywali 5:10. Liderem po pierwszej kolejce jest Francja. Wcześniej tego dnia Szkocja wygrała z Włochami 31:19, natomiast w piątek efektowne zwycięstwo odniosła Francja, która pokonała Walię aż 43:0. Kolejne spotkania zostaną rozegrane 8-9 lutego. Irlandia wygrała dwie poprzednie edycje, a pięć od 2014 roku. Puchar Sześciu Narodów to jedna z najstarszych imprez sportowych. Turniej rozegrano po raz pierwszy w 1882 roku z udziałem Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. Od 1910 roku zawody określano mianem Pucharu Pięciu Narodów, gdy do stawki dołączyła Francja. W 2000 roku zaproszono Włochy i od tego czasu obowiązuje obecna nazwa.

Mały medal mistrzostw Europy dla Samojłowa

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Reprezentant Polski Władimir Samojłow był trzeci po programie krótkim (zdobył „mały brązowy medal”), ale ostatecznie zajął 10. miejsce w rywalizacji solistów, ostatniej konkurencji mistrzostw Europy w Tallinnie. W programie

dowolnym Samojłow uzyskał dopiero 13. wynik w stawce i to nie pozwoliło mu utrzymać się w ścisłej czołówce. Kornel Witkowski do grona 24 najlepszych zawodników awansował jako 23. W programie dowolnym był 15. i w łącznej klasyfikacji awansował o pięć lokat na 18. miejsce.

Zwyciężył Szwajcar Lukas Britschgi, srebrny medal wywalczył reprezentant Włoch Nikolaj Memola, a brązowy - triumfator dwóch poprzednich edycji ME Francuz Adam Siao Him Fa, który prowadził na półmetku.

Wcześniej w sobotę zakończyła się także rywalizacja par tanecznych. Po raz trzeci z rzędu złoty medal

zdobyli Włosi Charlene Guignard i Marco Fabbri. Sofia Dowhał i Wiktor Kulesza odpadli po pierwszej części zawodów - tańcu rytmicznym - i zostali sklasyfikowani na 24. pozycji.



Spełniać marzenia

Fot. Marcin Białda/Press Focus

Mocno liczymy na umiejętności strzeleckie Wiktorii Sikorskiej, która na co dzień gra w Szwecji.

Reprezentacja kobiet wyleciała do Azji w najsilniejszym składzie, z trzema reprezentantkami grającymi poza granicami kraju.

To na pewno nie jest podróż za jeden uśmiech, lecz po spełnianie swoich marzeń – tak można określić daleką wyprawę polskich hokeistek na finałowy turniej kwalifikacji olimpijskich w japońskiej Tomakomai. Biało-czerwone rozpoczną zawody w nocy ze środy na czwartek (4.00) z Chinami, potem w sobotę (7.30) grają z Japonią i na zakończenie w niedzielę (4.00) z Francją. Rywalki są wyżej notowane w światowym rankingu, zaś nasza reprezentacja jest jedyną, która występuje na poziomie Dywizji 2A (czwarty poziom rozgrywkowy).

Sporo zawieruchy było wokół biletów lotniczych do Japonii. Prezydent RP zakwestionował nowelizację ustawy o sporcie, zaś w odwecie minister MSiT

wstrzymał dotację nie tylko na tę imprezę, ale cały hokej. W końcu po kilkunastu dniach przepychanek podróż została sfinansowana przez ministerstwo, które jednocześnie zapewniło środki na dalsze akcje szkoleniowe w tym roku.

Wczoraj ekipa Biało-czerwonych o 10.30 wyruszyła z Wrocławia via Frankfurt n/Menem i Tokio do Sapporo. Podróż została zaplanowana na 20 godzin, ale trzeba jeszcze dodać przejazd autokarem do Tomakomai.

Zespół wyleciał do Azji w najsilniejszym składzie, z trzema reprezentantkami grającymi poza granicami kraju. Obrończyni Julia Zielińska - po grze z sukcesami w Finlandii - studiuje i gra w amerykańskiej lidze NCAA, reprezentując Bemidji State University, zaś Wiktorii Sikorskiej wystę-

puje w szwedzkim Soedertalje SK, a Tetiana Onyszczenko gra w szwajcarskim Neuchatel.

- Zmierzymy się z wymagającymi rywalkami i jest okazja nie tylko spełnić swoje marzenia, ale również zdobyć kolejne doświadczenie. Właśnie liczymy, że zaowocuje to w kwietniowych mistrzostwach świata Dywizji 2A w Bytomiu – powiedziała tuż przed wylotem do Japonii wiceprezesa PZHL oraz członkini międzynarodowej federacji (IIHF), Marta Zawadzka.

Polskie hokeistki po raz drugi występują w finale turnieju kwalifikacji olimpijskiej. Za pierwszym, w czeskim Chomutowie jesienią 2021, zaliczyły srogie lanie od przeciwniczek. Teraz może będzie inaczej. Oby!

(sow)

BIAŁO-CZERWONE

■ Bramkarki: Agata Kosińska -Horzelska (HK Poprad), Nadia Ratajczyk (Jarnbrotts HK), Martyna Sass (Polonia Bytom); ■ Obrończynie: Anna Kot i Joanna Strzelecka (obie Unia Oświęcim), Natalia Nosal (Kojotki Naprzd Janów), Wiktorii Gogoc, Nikola Isztok i Patrycja Sfora (wszystkie Polonia), Wiktorii Kędra (Atomówki GKS Tychy), Dominika Korkuz (Stocznio Gdańsk), Julia Zielińska (Bemidji State University); ■ Napastniczki: Maja Brzezińska (HK Poprad), Ewelina Czarnecka i Weronika Huchel (obie Kojotki Naprzd Janów), Wiktorii Dziwok, Alicja Mota, Karolina Późniewska, Ida Talanda (wszystkie Polonia), Aleksandra Górka (Atomówki), Magdalena Łąpieś (Stocznio Gdańsk), Tetiana Onyszczenko (Neuchatel Hockey Academy Dames), Wiktorii Sikorskiej (Soedertalje SK).

Dwa punkty Twardosz

SKOKI NARCIARSKIE

Wsobotnim konkursie kobiet w Wellingenu wygrała Norweżka Eirin Maria Kvandal, przed swoją rodaczką Anną Odine Stroem i Austriaczką Jacqueline Seifriedsberger. Anna Twardosz skoczyła 108 m i weszła do finałowej rundy, w niej miała 106,5 m i zajęła 29. miejsce. Pola Bełtowska odpadła po pierwszym skoku na odległość zajmując ostatnie 36. miejsce.

Kvandal triumfowała notą 261,7 pkt po skokach na 137

m i 144,5 m, było to jej drugie zwycięstwo w sezonie. Prowadząca po pierwszej serii Stroem osiągnęła 139 m i 137 m, tracąc do zwyciężczyni 15,9 pkt. Seifriedsberger uzyskała 137,5 m i 147 m - 236,6 pkt. Liderka Pucharu Świata Nika Prevc ze Słowenii była szósta.

W klasyfikacji generalnej Prevc ma 933 pkt. Drugie miejsce zajmuje Niemka Katharina Schmid - 872 pkt, a trzecia jest Kvandal - 686 pkt. Twardosz z dorobkiem 28 pkt plasuje się na 35. pozycji.

Kot na podium

PUCHAR KONTYNENTALNY

WLillehammer (HS140) odbyły się dwa konkursy Pucharu Kontynentalnego i oba wygrał Austriak Manuel Fettner (141,5 m i 135 m). W sobotę na podium stanął też Maciej Kot (134,5 m i 132,5 m), który zajął trzecie miejsce, wyprzedzony jeszcze przez Norwega Roberta Johanssona (135 m i 132,5 m). Kacper Juroszek (129,5 m i 134,5 m) zajął 7. miejsce. Awansu do finałowej drrii nie wywalczyli Andrzej Stękała (31. miejsce, 119,5 m), Jan Galica (41. miejsce, 112,5 m), Jarosław Krzak

(42. miejsce, 111 m) i Szymon Sarniak (44. miejsce, 107,5 m).

W niedzielę Fettner ponownie triumfował, uzyskując 135 m oraz 141,5 m. Drugie miejsce zajął Johansson (133,5 m i 138 m), a trzecie jego rodak Fredrik Villumstad (130 m i 135 m). Kot (130 m i 133,5 m) był szósty, a dziesiąty Juroszek (131,5 m i 131 m). Pucharowe punkty zdobył również Stękała (121,5 m i 121 m), zajmując 27. miejsce. Sarniak skoczył 116,5 m i zakończył udział na 41. pozycji, tuż przed Galicą (114,5 m) i Jarosławem Krzakiem (114 m).

Olszowy ósmy w Łodzi

SUPERENDURO

Dominik Olszowy (Rieju) zajął 8. miejsce w czwartej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro. W zawodach, które rozegrano w Łodzi, najlepszy był prowadzący w klasyfikacji generalnej Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna). Pozostałe miejsca na podium zajęli również Brytyjczycy - bracia Ashton i Mitchell Brightmore (obaj X-Grip).

Olszowy w pierwszym sobotnim starcie w hali Atlas Arena zajął 7. miejsce. Bardzo dobrze spisał się w kolejnym, kończąc jako trzeci. Nie wystartował jednak w ostatnim wyścigu i zamiast niego pojechał Aleksander Gotkowski (Suzuki), który został sklasy-

fikowany na 15., ostatnim miejscu.

To były drugie zawody cyklu, które odbyły się w Polsce. Najlepsi motocykliści globu w tej konkurencji rywalizowali też w grudniu na inaugurację w Gliwicach. Olszowy zajął w niej 2. miejsce, a najbardziej utytułowany z Polaków w SuperEnduro Tadeusz Błazusiak - 14. Błazusiak w połowie stycznia zrezygnował ze startów na motocyklu o napędzie elektrycznym (Stark Future) i nie wziął udziału już w rywalizacji w Łodzi oraz wcześniejszej imprezie cyklu, w Rumunii. Następna impreza odbędzie się za tydzień w Budapeszcie, a ostatnia 8 marca w Lievin we Francji. W poprzednim sezonie tytuł mistrza świata zdobył Bolt, a Olszowy był szósty.

ZACHÓD LEPSZY OD WSCHODU

NHL

■ Po raz pierwszy w tym sezonie doszło do spotkania dwóch prowadzących zespołów w tabeli - Washington Capitals i Winnipeg Jets. Emocje były gwarantowane i ich nie zabrakło. Ostatecznie w Capital One Arena gospodarze przegrali z „Odrtowcami” 4:5 (0:2, 2:1, 2:1, 0:1) po dogrywce. Tym samym hokeiści Winnipeg przegrali serię 11 porażek w Waszyngtonie, wygrywając po raz pierwszy od 22 stycznia 2013 r. (4:2). Aleksandr Owieczkin, kapitan „Stotecznych”, w 53 min doprowadził do remisu i to był 24. gol w sezonie, a 877. w karierze. Do poprawienia rekordu strzeleckiego Wayne'a Gretzky'ego (894) brakuje

mu zaledwie 18 trafień. „Owi” strzelił już 56 bramek w 74 meczach przeciwko Winnipeg Jets/Atlanta Thrashers, najwięcej niż przeciwko jakemukolwiek rywalowi. Zaczęło się dość niefortunnie dla gospodarzy, bowiem najpierw Cole Perfetti (10, w przewadze) pokonał Logana Thompsona (25 obron), a następnie asystował przy trafieniu Dylana Samberga (13 min). Goście najpierw prowadzili 2:0, a potem 3:1 po bramce Aleksa Iafallo (25) oraz 4:2 po trafieniu Josha Morriseya (42). Prowadzenie nie zdolali utrzymać, bo gospodarze nie dawali za wygraną. Listę strzelców dla nich otworzył Pierre-Luc Dubois (22), pokonując Conнора Hellebuycka (25 udanych

interwencji). A potem na niej znaleźli się: Taylor Raddysh (25), Tom Wilson (48) oraz wspomniany Owieczkin. O sukcesie Winnipeg zdecydował 31-letni kanadyjski obrońca Morrissey (62), ale przed nim świetną robotę wykonali dwa asy atutowe zespołu, Mark Scheifele oraz Kyle Connor, którzy zapisali na swoim koncie asysty. To była potyczka z najwyższym znakiem jakości i zapowiedź tego, co będzie się działo w play offie. Hokeiści Toronto Maple Leafs strzelili trzy gole w 1. tercji i odnieśli cenne wyjazdowe zwycięstwo w spotkaniu z Edmonton Oilers 4:3 (3:0, 0:1, 1:2). Joseph Woll, bramkarz gości, popisał się 45 skutecznymi interwencjami.

W Konferencji Zachodniej prowadzi Winnipeg - 77 pkt, przed Edmonton i Vegas po 68. Na Wschodzie liderem jest Washington - 75, wyprzedzając Carolinę - 68, Floridę - 65 i Toronto - 64.

Piątek: **Colorado - St. Louis 5:0, Buffalo - Nashville 4:3, Dallas - Vancouver 5:3, Utah - Columbus 2:3 po dogrywce.** Sobota: **Washington - Winnipeg 4:5 i Tampa Bay - NY Islanders 2:3 oba po dogrywce, Ottawa - Minnesota 6:0, Edmonton - Toronto 3:4, Calgary - Detroit 1:3, Florida - Chicago 5:1, Carolina - Los Angeles 2:4, Boston - NY Rangers 6:3, Pittsburgh - Nashville 3:0.**

(ws)



Daniel Tschofenig jest nieosiągalny dla rywali...

Żaden z Polaków nie zdołał zmieścić się w czołowej dziesiątce podczas konkursów w Willingen.

Tym razem nie będzie dobrych wspomnień z Willingen. A przecież tamtejsza skocznia uchodziła za szczęśliwą dla naszych skoczków. Wygrywał na niej Adam Małysz w sezonie 2000/01. Potem siedmiokrotnie w pierwszej trójce, trzykrotnie wygrywając, meldował się Kamil Stoch. Na podium stawali także Dawid Kubacki i Piotr Żyła. Dwukrotnie Polacy wygrali konkursy drużynowe - w 2017 i 2019 roku. Wszystko niby niedawno, a jednak ostatnie niepowodzenia coraz bardziej zacierają te sukcesy.

W piątek polska drużyna mieszana nie zdołała się zakwalifikować do drugiej serii, zajmując kompromitujące przedostatnie (9.) miejsce. W rywalizacji indywidualnej powodów do radości też nie było, bo trudno za satysfakcjonujące uznać 14. miejsce Dawida Kubackiego i 19. Pawła Wąska w sobotę, oraz 17. Wąska i 22. Kubackiego w niedzielę...

Nie widać więc większych postępów u naszych skoczków, a do mistrzostw świata w Trondheim czasu coraz mniej.

Miało być przełamanie

Po piątkowym niepowodzeniu w rywalizacji mikstów, podczas której słabo zaprezentował się Paweł Wąsek, nadzieję dały sobotnie kwalifikacje mężczyzn. Bo nasz lider zajął w nich piąte miejsce, a cała piątka Polaków awansowała do popołudniowego konkursu. W nim jednak już było jak zwykle, czyli przeciętnie. Co prawda po pierwszej serii Kubacki zajmował dobrą ósmą lokatę, a Piotr Żyła 11., ale ich nie obronili. Oprócz nich do drugiej serii awansowali 17. Jakub Wolny i 24. Wąsek. Odpadł Aleksander Zniszczoł, który był 40.

W finałowej rundzie poprawił się tylko Wąsek, który awansował o pięć lokat. Trudno jednak mówić w jego przypadku o przełamaniu, które zasyna-

lizował w kwalifikacjach. Od najlepszych dzieliła go bowiem przepaść. Kubacki skoczył poprawnie na 127 m, ale zbyt mało by utrzymać się w czołowej dziesiątce. Zawiódł Żyła, skoczył zaledwie 119,5 m i spadł na 28. miejsce.

Wygrał Daniel Tschofenig. Drugie miejsce zajął Słoweniec Anže Laniszek, który prowadził po pierwszej serii. Austriak odniósł szóste zwycięstwo i 12. raz stanął na podium w tym sezonie. W Willingen triumfował notą 288,9 pkt po skokach na 135,5 m i 142 m. Laniszek w pierwszej serii skoczył 142 m, lecz w drugiej uzyskał 139,5 m i stracił cztery punkty do zwycięzcy.

- Drugi skok był fantastyczny. Miałem sprzyjające warunki i udało się. Chyba wróciłem do gry po trochę słabszych występach w Oberstdorfie. Wiedziałem, co muszę zrobić. Miałem trochę czasu na poprawienie pewnych rzeczy - skomentował swój występ Daniel Tschofenig.

Austriacka moc

W niedzielę znów cała piątka Polaków awansowała z kwalifikacji, ale z dalszych miejsc - Kubacki był 15., Wąsek 27., Wolny 32., Zniszczoł 36., a Żyła 39. Wygrał je Laniszek. Konkurs potwierdził zaś, że podopieczni Thomasa Thurnbichlera wciąż są dalecy od dobrej dyspozycji. Do drugiej serii awansowało tylko dwóch Polaków, ale Wąsek zajmował na półmetku dziewiąte miejsce, a Kubacki 15. Byli więc na niezłych pozycjach wyjściowych. Już po pierwszej serii odpadli natomiast 39. Wolny, 42. Zniszczoł i 48. Żyła.

W finałowej rozgrywce Polacy spisali się jednak znacznie słabiej. Wąsek uzyskał 136,5 m wobec wcześniejszych 139 m, a Kubacki najpierw miał 136,5 m, a potem 131. W efekcie spadli w końcowej klasyfikacji na 17. i 22. miejsce.

W niedzielę na koniec konkursu Daniel Tschofenig i Norweg Johann Andre

Forfang stworzyli świetne widowisko. W pierwszej serii Austriak skoczył 150 m, a Norweg 147. W finale Forfang osiągnął 152 m, a Tschofenig co prawda uzyskał o cztery metry mniej, ale ze skróconego rozbiegu. Znakomicie zaprezentowali się pozostali Austriacy. Trzecie miejsce zajął Jan Hoerl, a kolejne dwa Stefan Kraft i Maximilian Ortner.

Teraz Lake Placid

W klasyfikacji generalnej PŚ Tschofenig ma 203 pkt przewagi nad Hoerlem. Na trzecie miejsce awansował kolejny Austriak - Stefan Kraft. Na czwarte spadł natomiast Pius Paschke. Świetnie spisujący się na początku sezonu Niemiec, ale przeżywający teraz kryzys, nie awansował w niedzielę do drugiej serii.

W kolejny weekend skoczkowie będą rywalizowali w amerykańskim Lake Placid, gdzie zaplanowano dwa konkursy indywidualne i jeden mikstów. Trener Thomas Thurnbichler zdecydował, że wystąpią w nich ci sami zawodnicy, co w Willingen.

Przygotował Andrzej Wasik

WYNIKI KONKURSÓW W WILLINGEN

SOBOTA

1. Daniel Tschofenig (Austria)	288,9 (135,5/142,0)
2. Anže Laniszek (Słowenia)	284,9 (142,0/139,5)
3. Maximilian Ortner (Austria)	275,9 (135,5/140,5)
4. Johann Andre Forfang (Norwegia)	262,1 (134,5/131,0)
5. Benjamin Oestvold (Norwegia)	261,2 (139,0/131,0)
6. Jan Hoerl (Austria)	261,0 (126,0/139,5)
7. Ryoyu Kobayashi (Japonia)	259,2 (135,0/124,5)
8. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia)	259,2 (135,0/133,5)
9. Lovro Kos (Słowenia)	258,3 (140,0/137,0)
10. Kevin Bickner (USA)	258,2 (140,0/133,5)
...	
14. Dawid KUBACKI	249,1 (139,5/127,0)
19. Paweł WĄSEK	237,1 (130,5/128,0)
26. Jakub WOLNY	232,5 (135,0/121,0)
28. Piotr ŻYŁA	228,1 (140,0/119,5)
40. Aleksander ZNISZCZOŁ	98,6 (122,0)

NIEDZIELA

1. Daniel Tschofenig (Austria)	310,5 (150,0 m/148,0 m)
2. Johann Andre Forfang (Norwegia)	305,1 (147,0/152,0)
3. Jan Hoerl (Austria)	289,5 (144,0/148,5)
4. Stefan Kraft (Austria)	287,9 (143,0/144,5)
5. Maximilian Ortner (Austria)	286,5 (139,0/149,0)
6. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia)	283,9 (141,5/145,5)
7. Ryoyu Kobayashi (Japonia)	282,2 (140,5/146,0)
8. Anže Laniszek (Słowenia)	275,8 (141,0/139,0)
9. Halvor Egner Granerud (Norwegia)	270,9 (138,5/138,5)
10. Tate Frantz (USA)	270,5 (132,5/142,0)
...	
17. Paweł WĄSEK	260,8 (139,0/136,5)
22. Dawid KUBACKI	249,5 (136,5/131,0)
39. Jakub WOLNY	103,4 (124,0)
42. Aleksander ZNISZCZOŁ	102,8 (121,0)
48. Piotr ŻYŁA	95,0 (121,0)

KLASYFIKACJA PUCHARU ŚWIATA (PO 19 Z 29 ZAWODÓW)

1. Daniel Tschofenig (Austria)	1346 pkt
2. Jan Hoerl (Austria)	1143
3. Stefan Kraft (Austria)	895
4. Pius Paschke (Niemcy)	875
5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria)	775
6. Johann Andre Forfang (Norwegia)	727
7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia)	570
8. Maximilian Ortner (Austria)	570
9. Andreas Wellinger (Niemcy)	558
10. Anže Laniszek (Słowenia)	525
...	
13. Paweł WĄSEK	380
23. Aleksander ZNISZCZOŁ	165
33. Dawid KUBACKI	89
34. Jakub WOLNY	85
36. Kamil STOCH	64
39. Piotr ŻYŁA	53

PUCHAR NARODÓW

1. Austria	5735 pkt
2. Norwegia	2960
3. Niemcy	2926
4. Słowenia	1874
5. POLSKA	1156

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

Sobota

1. (2.)* Laniszek, 2. (1.) Tschofenig, 3. (9.) Kos, 4. (3.) Ortner, 5. (10.) Bickner, 6. (11.) Granerud, 7. (15.) Hoffmann, 8. (5.) Oestvold, 9. (7.) R. Kobayashi, 10. (7.) Sundal ... 13. (14.) Kubacki, 22. (28.) Żyła, 25. (19.) Wąsek, 26. (26.) Wolny.

Niedziela

1. (2.) Forfang, 2. (1.) Tschofenig, 3. (3.) Hoerl, 4. (5.) Ortner, 5. (4.) Kraft, 6. (6.) Sundal, 7. (7.) R. Kobayashi, 8. (12.) Wellinger, 9. (8.) Laniszek, 10. (11.) Deschwanden ... 14. (17.) Wąsek, 23. (22.) Kubacki.

KLASYFIKACJA DZIENNIKA SPORT PO 19 KONKURSACH

1. (1.) Tschofenig 1177 punktów, 2. (2.) Hoerl 1027, 3. (5.) Deschwanden 812, 4. (3.) Kraft 810, 5. (4.) Paschke 780, 6. (6.) Forfang 710, 7. (11.) Hayboeck 577, 8. (7.) Sundal 539, 9. (10.) Laniszek 523, 10. (9.) Wellinger 514 ... 12. (13.) Wąsek 414, 22. (23.) Zniszczoł 200, 32. (34.) Wolny 91, 36. (33.) Kubacki 79, 39. (36.) Stoch 68, 39. (39.) Żyła 68.

* miejsce w zawodach / klasyfikacji Pucharu Świata

(gsk)

POWIEDZIELI

Paweł Wąsek

■ Pierwszy skok w sobotę nie był tragiczny, ale warunki dały o sobie znać. Nie był to fajny konkurs. Oczywiście moje skoki nie były idealne, pojawiły się błędy, ale trzeba było mieć dziś trochę szczęścia. W piątkowym konkursie mikstów zawałem, ale cieszę się, że dzisiaj udało mi się poprawić skoki i być na moim normalnym poziomie.

Dawid Kubacki

■ Spokojna praca z dnia na dzień zaczyna przynosić efekty. Nie było mnie w Oberstdorfie, ale trenowałem i wziąłem się za robotę na miejscu. To pozwoliło mi poprawić swoją dyspozycję.

Thomas Thurnbichler

■ Jestem spokojny o dyspozycję Pawła Wąska, choć tutaj wypadł słabiej. Dawid Kubacki robi widoczne postępy. Jest teraz w nieźle formie, ale musi jeszcze poprawić pozycję w locie. Czasem nawet najmniejszy błąd robi ogromną różnicę. Piotr Żyła nie był w stanie utrzymać dobrej pozycji w locie, tak samo Kuba Wolny. Martwię się o Olka Zniszczoła, bo nie ma odpowiedniej energii przy wyjściu z progu. Siła idzie w złym kierunku. Poprzedni sezon był bardzo dobry w jego wykonaniu i zaczynaliśmy obecny z dużymi oczekiwaniami. Olek na pewno jest sfrustrowany, ale musi z tym żyć. Trzeba znaleźć rozwiązanie problemu. Przed nami jeszcze dużo pracy do zrobienia

Z KOLARSKICH TRAS

SZWAJCARSKI TRIUMF NA ANTYPODACH

■ Mauro Schmid wygrał Cadel Evans Great Ocean Race, pierwszy w tym roku jednodniowy wyścig najwyższej kategorii (World Tour). Mistrz Szwajcarii w końcowej części liczącej 184 km imprezy rozgrywanej wokół Geelong na południu Australii zdecydował się na samotny – jak się wkrótce okazało – skuteczny atak. Kolarz drużyny Jayco-AlUla o trzy sekundy wyprzedził grupkę, z której najszybciej finiszowali Australijczycy Aaron Gate (XDS Astana) i Laurence Pithie (Red Bull-BORA-hansgrohe). Na 25. miejscu ze stratą niecałej minuty do zwycięzcy przyjechał znajdujący się w niezłej formie na początku sezonu Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers). Drugi z Polaków, Filip Maciejuk (BORA), nie ukończył rywalizacji.

MAJKA ZACZAŁ OD... KRAKSY

■ Pechowo rozpoczął tegoroczne starty Rafał Majka. Kolarz reprezentujący UAE Team Emirates-XRG uczestniczył w kraksie już na pierwszym etapie AlUla Tour, którego był jednym z faworytów. Skończyło się na lekkim stłuczeniu żeber i otarciu prawego kolana oraz kilkuminutowej stracie, która uniemożliwiła walkę o wysokie miejsce w klasyfikacji końcowej. Mimo to Polak z dobrej strony pokazał się na dwóch odcinkach, które kończyły się podjazdami do mety – na pierwszym z nich był ósmy, a na drugim 20. W obu przypadkach niewiele stracił do zwycięzcy tych odcinków i całej pięcioletniej saudyjskiej imprezy, Brytyjczyka Thomasa Pidcocka, który od tego roku jeździ w grupie Q36.5.

ANIOTKOWSKI DRUGI NA MAJORCE

■ Kolarze ścigają się już także w Europie. W niedzielę odbył się wyścig Trofeo Palma, będącym piątym i jednocześnie ostatnim klasykiem rozegranym na Majorce. Po solowej akcji w samej końcówce niespodziewanie wygrał Portugalczyk Iuri Leitao (Caja Rural), a jako pierwszy z pelotonu, w którym jechało wielu świetnych sprinterów, linię mety przeciął Stanisław Aniotkowski (Cofidis).

(gak)

Samowolka Janowskiego

Doświadczony i utytułowany żużlowiec został ukarany przez PZM usunięciem z kadry narodowej na 2025 rok.

Polski Związek Motorowy poinformował, że Maciej Janowski opuścił zgrupowanie polskiej kadry żużlowej na Malcie. Oficjalnie w tej sprawie wypowiedział się trener reprezentacji Rafał Dobrucki, który podkreślił, że powody, dla których „Magic” oddalił się ze zgrupowania, nie były uzasadnione, choć nie podał, jak zawodnik argumentował swój wyjazd. Chwilę później na komunikat PZM zareagował sam zainteresowany, który rozwiął wszelkie wątpliwości. Przekazał, że odbył z trenerem rozmowę, w której przekazał mu, że ma kilka spraw do załatwienia. Powodami opuszczenia zgrupowania były chęć wyrobienia wizy pracowniczej w Anglii (Janowski ściga się w lidze angielskiej) oraz ślub jednego ze sponsorów żużlowca. Miał z tego powodu wrócić do Polski na trzy dni. Dla selekcjonera i PZM-u nie było to wystarczające dobre argumenty, dlatego podjęto decyzję o usunięciu Macieja



Fot. Mariusz Bulanda/PressFocus

Maciej Janowski nie będzie członkiem kadry w najbliższych miesiącach.

Janowskiego z reprezentacji na sezon 2025!

- Reprezentowanie kraju to najwyższy możliwy

zaszczyt i tak to powinno być traktowane przez zawodników. Usunięcie Macieja Janowskiego z kadry

to była trudna decyzja, ale nie mogło być innej – poinformował przewodniczący Głównej Komisji Sportu Żużlowego przy PZM Ireneusz Igielski. - Zdaniem trenera – i moim także – nie było przesłanki umożliwiającej zgodę na taki wyjazd. To nie była nagła sytuacja rodzinna, ani choroba czy kontuzja – dodał.

Taką konsekwencję opuszczenia zgrupowania zapowiadano już w piątek. Ponadto Janowskiemu miał grozić brak nominacji do Złotego Kasku, czyli do krajowych eliminacji do Grand Prix. Na razie jednak decyzja w tej sprawie nie została podjęta i możliwe, że dowiemy się o niej dopiero przy oficjalnych nominacjach do zawodów.

Co ciekawe, Janowski w sobotę powrócił na Maltę i trenował z kadrą. Nie wziął udziału w ceremonii ślubnej sponsora. PZM mimo tego był bezlitosny i 33-latek nie będzie mógł wystąpić w tegorocznym cyklu SoN.

Kacper Janoszka

Odszedł Redaktor Adam Barteczko (1953-2025)

W sobotnie przedpołudnie dotarła do nas bardzo smutna wiadomość: w wieku 71 lat, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł Adam Barteczko, były długoletni dziennikarz „Sportu”. Bardzo krótko był szeregowym pracownikiem działu piłkarskiego, po czym awansował na szefa tegoż działu, w którym podlegali mu dziennikarze o co najmniej dwukrotnie dłuższym stażu.

W burzliwym 1990 roku, na fali dokonujących się w Polsce reform, został wybrany przez zespół na redaktora naczelnego. Mimo kolejnych zmian właścicielskich w naszym tytule, dokonujących się m.in. z udziałem Wojciecha

Fibaka, firmy NOMA, Juerga Marquarda, pełnił tę funkcję aż do 2005 roku, stając się drugim naczelnym – po założycielu naszego pisma Tadeuszu Bagierze – pod względem liczby lat spędzonych na tym stanowisku. Odcisnął więc na „Sporcie” znaczące piętno.

Dziennikarzem był świetnym, o bardzo wyrafinowanym piórze, umiającym zaskakiwać niekonwencjonalnym podejściem do sportu, w tym oczywiście najbardziej do piłki nożnej. Z perspektywy lat można napisać, że szkoda, iż swojego pióra nie wykorzystywał częściej, nawet kosztem obowiązków redakcyjnych.

Sposób Jego podejścia do dziennikarstwa – a i sposobu

kierowania naszą redakcją – był w dużej mierze pochodną Jego osobowości. Takiej... niedzisiejszej, wyciszonej, pełnej nieustannej refleksji i zadumy, ale też swobodnego poczucia humoru. Zachowując dystans do sportu, i do życia w ogóle – wielokrotnie podkreślał (a i po swoim na ten temat ironizował) obecność w naszym środowisku tak zwanych żołędziów, odbijających się w ocenie poszczególnych wydarzeń w sporcie od ścian do ścian, od rozpacz do euforii, od totalnej krytyki do przesadzonej radości. On sam był zwolennikiem wyważania ocen, a jednocześnie wylewania oliwy na wzburzone fale emocji, których z założenia jest



w sporcie pod dostatkiem. Pod tym względem mógł być uznawany za naśladowcę legendarnego Bohdana Tomaszewskiego, który obdarowywał sportowców szacunkiem, ciepłem i wyrozumiałością. I takiego też dziennikarstwa chciał Redaktor Adam Barteczko od podlegającego mu zespołu.

**Cześć Jego Pamięci
Koleżanki i Koledzy
z redakcji „Sportu”**

(awa)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 3 LUTEGO

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

18.05 Sportowy top tygodnia - mag., 21.10 Gol - mag. piłkarski, 22.30 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

13.00 Tenis: 1. runda ATP w Rotterdamie, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Ślepsk Malow Suwałki - Nowak-Mosty MKS Będzin, 20.30 Tauron Liga: UNI Opole - ŁKS Commercecon Łódź, 2.00 Tenis: 1. runda ATP w Dallas (na żywo)

POLSAT SPORT 2

20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, Energa Szczypiorno Kalisz - Sośnica Gliwice (na żywo)

POLSAT SPORT 3

19.30 Tenis: 1. runda ATP w Rotterdamie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

13.00, 19.30 Tenis: 1. runda ATP w Rotterdamie, 2.00 Tenis: 1. runda ATP w Dallas (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

19.00 Tenis: 1. runda ATP w Dallas (na żywo)

SPORTKLUB

17.00 Pn: liga grecka, Asteras - Lamia (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

14.00 Tenis: 1. runda WTA w Abu Zabi (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Śląsk Wrocław - Piast Gliwice (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: Pekstraklasa, studio i Śląsk - Piast, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: liga włoska, Cagliari - Lazio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: liga hiszpańska: Girona - Las Palmas (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

21.40 Pn: liga portugalska, Rio Ave - Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

20.40 Pn: liga włoska, Cagliari - Lazio (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRZYBIECZYK
Redaktor wydania
Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

POLSKI WIECZÓR W NEWARK

BOKS

■ W stynnej Prudential Center, w której często występował Tomasz Adamek, niepokonany Damian Knyba zdemolował Andrzej Wawrzyka.

Andrzej Wawrzyk (34 zw. - 20 KO, 5 por.) kilka lat temu miał stoczyć pojedynek z mistrzem świata wagi ciężkiej, Amerykaninem Deontayem Wilderem. Nie doszło do niego, bo Polak zo-

stał przytępiany na doping. Wypadł z wielkiego boks, ale mimo 37 lat wrócił na ring, lecz bez powodzenia. Z kolei Damian Knyba (15 zw. - 9 KO) próbuje zrobić karierę w USA i na razie jest niepokonany. Do ich starcia doszło w stynnej Prudential Center w Newark, nazwanej kiedyś „domem” mistrza świata w półciężkiej i junior ciężkiej, Tomasza Adamka, który zresztą był gościem honorowym gali. 29-letni Knyba nie zamie-

rzat się patyczkować z Wawrzykiem i od początku ruszył do ataku. Wawrzyk bronił się przed ciośkami... ucieczką w ringu. W drugiej rundzie dał się jednak kilka razy trafić, ale wciąż stał na nogach. W następnej ważący 120 kg dwumetrowy Knyba rozpoczął akcję lewym prostym i szukanokautu. Po celnym prawym sierpowym w głowę rywal był liczony, ale wstał. Koniec nastąpił po serii kolejnych uderzeń, bo nóżnik Wawrzyka go poddał.

W innych walkach z udziałem polskich pięściarzy Fiodor Czerkaszyn (średnia, 26 zw. - 16 KO, 1 por.) zmierzył się z Patrykiem Alloteyem (44 zw. - 34 KO, 8 por.) z Ghany. Ukraińiec z polskim paszportem od pierwszego gongu miał dużą przewagę, a walkę skończył w drugiej rundzie. Ghańczyk był liczony dwukrotnie, a potem Czerkaszyn zadał serię ciosów i sędzia przerwał pojedynek. Zwycięski drugi zawodowy występ zanotował

olimpijczyk z Paryża, Mateusz Bereźnicki (junior ciężka, 2 zw. - 1 KO), który pewnie pokonał jednogłośnie na punkty Amerykanina Twona Smitha (5 zw. - 4 KO, 14 por.). Dwie minuty trwała walka Michała Soczyńskiego (junior ciężka, 9 zw. - 6 KO), z Amerykaninem Demetriusem Banksem (13 zw. - 6 KO, 16 por. 2 rem.). Rywal chyba nie chciał walczyć, bo po pierwszych mocnych ciosach poległ.

Znowu w grze o Elitę

Polscy tenisiści pewnie pokonali w Tbilisi Gruzję 4:0 i jesienią zagrają o awans do Grupy Światowej I Pucharu Davisa.

Wpiątek, po pierwszym dniu rywalizacji, za sprawą zwycięstw singlowych Kamila Majchrzaka i Maksa Kaśnikowskiego, Polacy prowadzili 2:0 i potrzebowali jednej wygranej, by cieszyć się z awansu na wyższy szczebel.

I nie zawiedli w meczu deblistów Jan Zieliński i Karol Drzewiecki. Po drugiej stronie siatki stanęli Zura Tkemaladze i Aleksandro Bakszi, który zastąpił w ostatniej chwili zgłoszonego przed losowaniem Aleksandre'a Metrevelliego. Polacy mieli początkowo trochę problemów, do stanu 6:5 oba duety utrzymywały swój serwis, jednak w 12. gemie nasi tenisiści świetnie returnowali, wygrali gema „na sucho” i pierwszego seta. W drugiej partii zdominowali już rywali, wygrywając 7:5, 6:1 i pieczętując końcowy sukces Biało-czerwonych.

Pod nasze dyktando

- Wiedzieliśmy, że jesteśmy faworytami, ale też czuliśmy się zmotywowani, żeby domknąć mecz. Rozegraliśmy bardzo dobre spotkanie. Od pierwszej piłki czuliśmy się komfortowo na korcie, złapaliśmy ważne przełamanie w końcówce pierwszego seta, a drugi praktycznie od drugiego gema do samego końca był już pod nasze dyktando – ocenił Zieliński, 30. deblista rankingu ATP.

- Razem z Jankiem już po raz trzeci zagramy w Pucharze Davisa, więc widać u nas zgranie. Przed przelotem do Gruzji dużo tre-



Jan Zieliński (z prawej) i Karol Drzewiecki przypieczętowali zwycięstwo w Tbilisi.

nowaliśmy razem w okresie przygotowawczym, ale też w styczniu byliśmy w Melbourne podczas Australian Open. Spędziliśmy wspólnie dużo czasu i to było widać na korcie. Jest dużo pozytywnej energii, coraz lepiej się dogadujemy – podsumował Drzewiecki.

Hurkacz nieobecny

Mimo że zwycięzca w Tbilisi był już znany, w New Sport Palace rozegrany został jeszcze jeden

mecz gry pojedynczej. Martyn Pawelski przegrał co prawda pierwszą odsłonę z Tkemaladze, ale później 20-latek z Górnika Bytom doprowadził do wyrównania, po czym okazał się minimalnie lepszy od wyżej notowanego rywala.

Obie drużyny w Tbilisi wystąpiły bez swoich najlepszych tenisistów - Hubert Hurkacz (21. ATP) postawił na intensywny udział - w singlu i w deblu - w turnieju ATP 500

w Rotterdamie, a Nikołoz Basilaszwili (178. ATP) grał w minionym tygodniu w ATP 250 w Montpellier, gdzie doszedł do ćwierćfinału, ale skreślono z Andriejem Rublowem.

Powrót we wrześniu

Kolejny występ w Pucharze Davisa ekipę kapitana Mariusza Fyrstenberga czeka w połowie września, w Grupie Światowej I. Swoich rywali pozna już wkrótce, a stawką jesienno meczu będzie awans do światowej elity i prawo gry w kwalifikacjach do finałowej rywalizacji o osiem miejsc w Davis Cup Final 8. Pół roku temu Polacy – również bez Hurkacza – przegrali na tym etapie w Zielonej Górze z Koreą Południową 1:3.

Tomasz Mucha

Z KORTÓW

CHWALIŃSKA PRZEPADŁA

■ Nie udało się awansować Mai Chwalińskiej (126. WTA) do głównej drabinki turnieju WTA 250 w rumuńskiej Kluż-Napoce. Rozstawiona z „szóstką” w kwalifikacjach Polka w 1. rundzie wygrała z Rumunką Ilincą Amariei (425. WTA) 6:1, 6:1, ale w spotkaniu decydującym o awansie przegrała z 19-letnią Niemką Ellą Seidel (145. WTA) 4:6, 6:7 (2-7). 23-latką z Dąbrowy Górniczej zostaje jednak w Rumunii i zagra w deblu - w parze z Czeszką Anastasią Detiuc. Z kolei Katarzyna Piter połączyła siły z Białorusinką Aliaksandrą Sasnowicz.

FRĘCH I LINETTE W ABU ZABI

■ Magdalena Fręch (28. WTA) i Magda Linette (37. WTA) zagrają w turnieju WTA 500 w Abu Zabi z pulą nagród 1,064 mln dolarów. Polki trafiły do jednej ćwiartki drabinki. W 1. rundzie Fręch zmierzy się z Czeszką Lindą Noskovą (38.), a zwyciężczyni zagra z rozstawioną z nr 2 Hiszpanką Paulą Badoşą (10.); z kolei Linette trafiła na kwalifikantkę Meksykankę Renatę Zarazue (65.); poznanianka zgłosiła się także do debłu w parze z Amerykanką Sofią Kenin. Z „jedyneką” w singlu w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich występuje Jelena Rybakina (5.) z Kazachstanu.

HURKACZ W ROTTERDAMIE

■ Hubert Hurkacz (w singlu i deblu) i Jan Zieliński (w deblu) powalczą w halowym turnieju ATP 500 w Rotterdamie (2,4 mln euro w puli nagród). Rozstawiony z nr 8. Hurkacz (21. ATP) w 1. rundzie zmierzy się w poniedział-

tek o 13.00 z Włochem Flavio Cobolli (34. ATP), którego dwukrotnie pokonał w ubiegłym sezonie. Z „1” rywalizuje Hiszpan Carlos Alcaraz (3. ATP). W deblu w parze z Czechem Janem Mensikiem trafili na Włochów Simone Bolelliego i Andreeę Vavassorio (nr 3), finalistów Australian Open. Zieliński i Belg Sander Gille spotkają się z Chorwatem Ivanem Dodigiem i Chińczykiem Zhizhenem Zhan-giem.

WYGRALI TROFEA

■ Felix Auger-Aliassime wywalczył siódmy tytuł w karierze, zwyciężając w turnieju ATP 250 w Montpellier. W finale rozstawiony z „dwójką” kanadyjski tenisista pokonał Amerykanina Aleksandra Kovacevica 6:2, 6:7 (7-9), 7:6 (7-2). Dla urodzonego w Nowym Jorku i mającego serbskie pochodzenie 26-letniego Kovacevica, który w Montpellier musiał przebić się przez kwalifikacje, to pierwszy w karierze awans do finału turnieju ATP. Dzięki temu osiągnięciu w najnowszym notowaniu światowego rankingu awansuje ze 102. na 75. pozycję.

Jekaterina Aleksandrowa pokonała Ukrainkę Dajanę Jastremską 6:2, 3:6, 7:5 w finale turnieju WTA 500 w austriackim Linzu. To piąty tytuł Rosjanki w karierze.

W finale turnieju WTA 250 w Singapurze rozstawiona z nr 2 Elise Mertens wygrała z Amerykanką Ann Li 6:1, 6:4. Belgijka zdobyła dziewiąty tytuł w karierze. Na początku stycznia 29-letnia Mertens przegrała decydujący pojedynek w turnieju w Hobart z Amerykanką McCartney Kessler.

(1)

Jakub Szymański nie zamierza zwalniać

Rekordzista Polski na 60 metrów przez płotki odniósł pewne zwycięstwo we Francji. Świetna miła Weroniki Lizakowskiej.

LEKKA ATLETYKA

Wygrywając z czasem 7,46 sek. finałowy bieg na 60 metrów przez płotki podczas mityngu we francuskim Val-de-Reuil (World Athletics Indoor Tour Silver), Jakub Szymański potwierdził świetne przygotowanie do sezonu halowego.

W styczniu podczas mityngu w Luksemburgu zawodnik SKLA Sopot najpierw wyrównał, a później poprawił własny halowy re-

kord Polski, uzyskując z czasem najlepszy wynik sezonu na świecie 7,41 (w piątek na jedną setną zbliżył się Amerykanin Dylan Beard – 7,42).

W niedzielny wieczór Szymański ponownie pokazał się z bardzo dobrej strony. Najpierw pewnie awansował do finału, uzyskując w eliminacjach 7,52. W finale, mimo najsłabszej reakcji startowej w stawce, odniósł pewne zwycięstwo. Na mecie zmierzono mu 7,46, czyli wyrównany drugi wynik w karierze.

Czwarte miejsce wywalczył Damian Czykier - 7,62.

Podobnie jak kilka dni temu w Belgradzie, także we Francji Pia Skrzyszowska zajęła w finałowym biegu na 60 m przez płotki drugie miejsce. Polka uzyskała identyczny czas jak w stolicy Serbii - 7,91. Najlepsza w Val-de-Reuil była reprezentantka gospodarzy Laetitia Bapte rekordem życiowym 7,87.

Świetnie na 1 milę zaprezentowała się w Val-de-Reu-

il Weronika Lizakowska. Po znakomitym finiszu dotarła na metę jako druga, uzyskując czas 4:25,48. To drugi najlepszy wynik w historii polskiej LA (po Lidii Chojackiej z 2000 roku) oraz rezultat dający Polce pierwsze miejsce w europejskich tabelach sezonu halowego 2025. Szósta, z rekordem życiowym 4:29,57, była Aleksandra Płocińska. Bieg wygrała Etiopka Birke Haylom – 4:25,44.

W mityngu wieloboju w Tallinnie Paulina Ligarska zajęła 4. miejsce z dorobkiem 4452 pkt.. Drugą z Polek, Edyta Bielska, za-

DALEKI MŁOT

■ Niespodziewany wynik z Reunion (departament zamorski Francji, na Oceanie Indyjskim) - Francuz Yann Chausinand, ósmy na igrzyskach w Paryżu, rzucił młotem 81,56 m. To oczywiście najlepszy wynik w tym roku; ostatni raz nie dał podium podczas mistrzostw świata w Osace 18 lat temu.

kończyła zawody na 7. lokacie - 4002 pkt. Zawody wygrała Finka Saga Vanninen, z wartościowym rekordem kraju 4843 pkt. To najlepszy rezultat na świecie w tym sezonie. Wydarzeniem mityngu w stolicy Estonii było ustanowienie przez Norwega Sandera Skotheima rekordu Europy w siedmio-boju. Zawodnik ze Skandynawii zgromadził 6484 pkt.

Poprzednim rekordzistą był Francuz Kevin Mayer (6479 pkt. w 2017).

W Rzeszowie Maher Ben Hlima przeszedł 5000 metrów najszybciej w tym roku na świecie - 18:54,07; to trzeci wynik w historii polskiego chodu, najlepszy należy do Roberta Korzeniowskiego z 1993 roku - 18:32,09.

(1)